

UNIwersytet warszawski
Instytut filologii słowiańskiej

ZESZYTY ŁUŻYCKIE

TOM 19

Między dawnymi i nowymi laty

Macierzy Łużyckiej
w 150 rocznicę jej istnienia poświęca
redakcja

Warszawa 1997

Zespół redakcyjny:

Iwona Cechosz, Rafał Leszczyński, Jerzy Molas, Ewa Siatkowska (red. nacz.),
Marta Ziółkowska-Sobecka

Sekretariat redakcji: Zdzisław Kłos, Anna Praszyńska

Opracowanie techniczne: Jerzy Molas

Przekład streszczeń: Tadeusz Kachlak, Jerzy Molas

Redaktor tomu: Rafał Leszczyński

Ilustracja na okładce:

akwarela Měrčina Nowaka-Njehorńskiego *Bój z paliwaku* ('Walka ze smokiem'), przedruk z A. Krawc-Dźewiński, *Serbscy twórcy wuměłcy* ('Artyści łuzycy'), Budyšin 1975, s. 63

Adres redakcji:

Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego,
ul. Szturmowa 1, 02-678 Warszawa

Wydanie publikacji dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

ISSN 0867-6364

© Copyright by Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 160/97

Printed in Poland

Spis zawartości tomu

Między dawnymi i nowymi laty

Od redakcji 5

I. Przeszłość nadzieją na przyszłość

Rafał Leszczyński
*Praga jako źródło wiedzy o polskim języku i literaturze
dla Łuzyczan stowarzyszonych w Serbowce* 9

Zdeněk Boháč
*Nieznane listy członka Serbowki Jana Hejduški
do Oldřicha Bárty* 17

Irena Šerakowa
Krótki przegląd historii Łuzyczan w XX wieku 23

Dietrich Scholze-Šořta
Łuzycanie w przeszłości i teraz 30

Ludwig Ela
Aktualne problemy Łuzyczan 40

Mieczysław Wojecki
Dawni łuzycy mieszkańcy Lubuska na uniwersytetach Europy 49

II. Wspomnienia serdeczne

Zbigniew Gajewski
Moja droga do Łuzyc 59

Marta Berowska
*Kilka słów o przyjacielu Łuzyc, poecie czeskim,
Milanie Hrabaku* 67

III. Kącik poetycki

Ludmiła Gajczewska
Pod lipą Čišińskiego 74

Mato Kosyk <i>Polskie Chicago</i>	74
Mina Witkojc <i>Do poezji</i>	75
Jurij Młynk <i>Do światła</i>	75
Milan Hrabal <i>Strzępek czasu</i>	79

IV. Recenzje

Ludmila Lapteva <i>Macierz Łużycka pośród Macierzy słowiańskich</i>	82
Tomasz Szczepański <i>Synteza dziejów narodu łużyckiego</i>	87

V. Kronika

Ewa Siatkowska <i>Doroczne sympozjum w Pradze</i>	91
Hanna Majewska <i>Dni Kultury Łużyckiej w Polsce roku 1996</i> <i>zakończyły się w Jeleniej Górze</i>	96

VI. Łużycanie w polskich mediach

Janusz Mieczkowski <i>Prasa szczecińska o Łużycach</i>	100
Ewa Siatkowska <i>Prasa warszawska o Łużycach</i>	102
Ewa Siatkowska <i>Prasa wrocławska o Łużycach</i>	104

Od redakcji

W naukowym i kulturalnym życiu Łużyczan zdają się w ostatnich miesiącach dominować dwie rocznice — 150-lecia powstania w Pradze Serbowki (1846) i 150-lecia działalności Macierzy Łużyckiej (1847). Zawartością niektórych artykułów lub przynajmniej recenzji czy informacji w *Kronice* pragniemy zaznaczyć naszą pamięć o obu tych rocznicach bardzo ważnych dla naszych łużyckich braci. Nie chcąc jednak poprzestawać na rozpamiętywaniu dawniejszej przeszłości, publikujemy zarazem artykuły naszych współpracowników z Łużyc o najnowszej przeszłości i aktualnym położeniu Łużyczan. Ich serdeczny, pełen wdzięczności stosunek do wszystkich, którzy poświęcają im uwagę, przysparza im oddanych przyjaciół.

Bezpretensjonalny szkic wspomnieniowy prezesa Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego niech będzie świadectwem uczuciowych więzi, jakie łączą Polaków i Łużyczan. O przyjaźni Czecha i Polki wyrosłej na tle wspólnej sympatii do Łużyczan czytamy w innym wspomnieniu, choć pochodzącym z czasu nie tak odległego jak związki Prezesa z Łużyczanami.

Dział przekładów z literatury łużyckiej opanowała w tym zeszycie poezja. Mamy odtąd w polskim brzmieniu poemat Jurja Młynka *Doświatta*, tak charakterystyczny dla nastrojów Łużyczan w pierwszych latach powojennych. Ciągłe zbyt mało znaną u nas poezję dolnołużycką reprezentuje wiersz M. Kosyka o ciekawej tematyce polonijnej i klasycyzujący, wyrażony jako oratio recta, wiersz epigramatyczny Myny Witkojc, skierowany do upersonifikowanej Poezji. Rzadka ta konwencja w literaturze dolnołużyckiej wydaje się odbiegać od tego, co najczęściej znajdujemy i choćby dla jej wyjątkowości godna jest spolszczenia. Zamieszczamy też wiersz Czecha, gdyż poświęcony jest łużyckiej artystce i córce artysty — Hance Krawcec. A wiersz p. Gajczewskiej z Wrocławia publikujemy z radością, gdyż zawiera on literacką aluzję do wypowiedzi znakomitego J. Barta-Ćišinskiego. Niech frazy łużyckich poetów wrastają i w naszą glebę.

Recenzje i *Kronika* nawiązują do wspomnianych na początku rocznic i są jakby klamrą spinającą treść całego zeszytu.

Redakcja

Von der Redaktion

Im wissenschaftlichen und kulturellen Leben der Sorben scheinen in den letzten Monaten zwei Jahrestage zu dominieren — der 150. Jahrestag der Entstehung der Serbowka in Prag (1846) und der 150. Jahrestag der Tätigkeit des Sorbischen Mutterlandvereins (1847). Mit dem Inhalt einiger Artikel oder zumindest Rezensionen bzw. Informationen möchten wir in der Chronik unser Gedenken an diese beiden, für unsere sorbischen Brüder so wichtigen Jahrestage vermerken. Ohne uns aber mit dem Erörtern der damaligen Vergangenheit zufriedenzugeben, veröffentlichen wir zugleich Artikel unserer Mitarbeiter aus der Lausitz über die neueste Vergangenheit und die aktuelle Lage der Sorben. Ihre herzliche, dankbare Einstellung zu allen, die ihnen Aufmerksamkeit widmen, vermehrt die Reihen ihrer ergebenen Freunde.

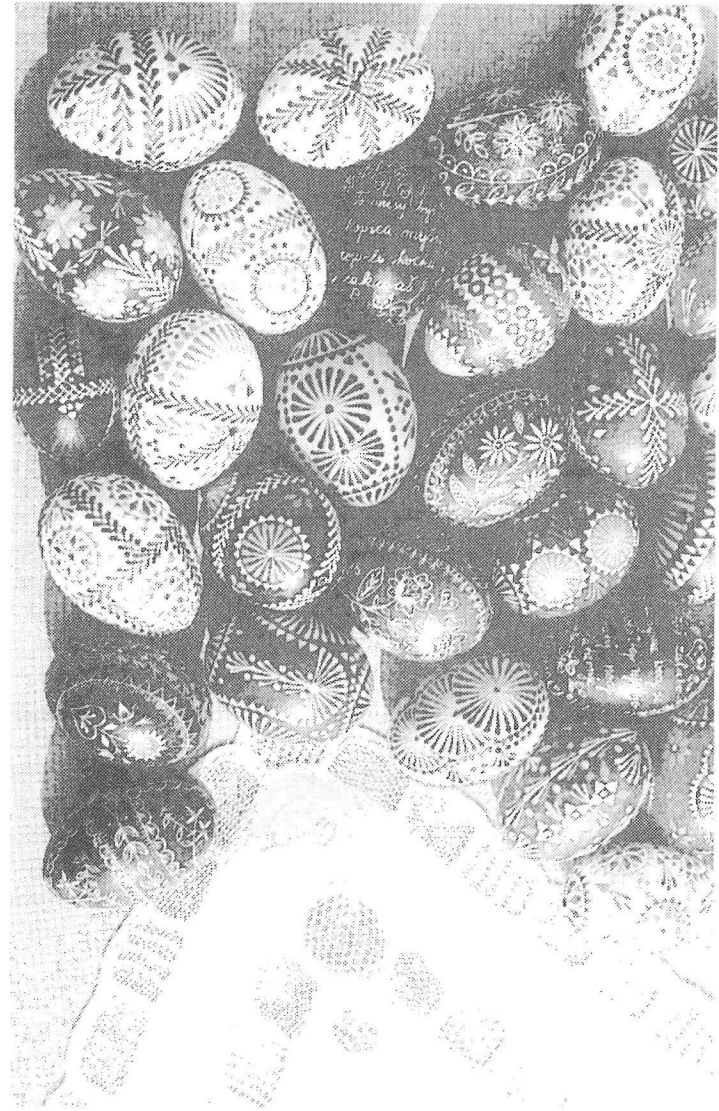
Die anspruchslose Erinnerungsskizze des Vorsitzenden der Polnisch-Sorbischen Gesellschaft möge ein Zeugnis der emotionalen Bande sein, die Polen mit den Sorben verknüpfen. Über die Freundschaft eines Tschechen und einer Polin, die auf dem Boden der gemeinsamen Sympathie für die Sorben erwachsen ist, lesen wir in einer anderen Erinnerung, die allerdings aus einer nicht so entfernten Zeit stammt, wie die Verknüpfungen des Vorsitzenden mit den Sorben.

Den Teil der Übersetzungen aus der sorbischen Literatur beherrscht in diesem Heft die Poesie. Wir verfügen von nun an in polnischer Übersetzung über die Dichtung von Jurij Mlynk *An das Licht*, die so charakteristisch für die Stimmungen der Sorben in den ersten Nachkriegsjahren ist. Die immer noch bei uns allzu wenig bekannte niedersorbische Poesie repräsentieren ein Gedicht von M. Kosyk mit einer interessanten auslandspolnischen Problematik und das klassifizierende, als oratio recta formulierte epigrammatische Gedicht von Mina Witkojc, gerichtet an die personifizierte Poesie. Diese in der niedersorbischen Literatur seltene Konvention scheint davon abzuweichen, was wir am häufigsten auffinden und ist schon aufgrund dieser Ungewöhnlichkeit einer Übersetzung ins Polnische wert. Wir veröffentlichen auch das Gedicht eines Tschechen, der der sorbischen Künstlerin und Tochter des Künstlers — Hanka Krawcec — gewidmet ist. Und das Gedicht von Frau Gajczewska aus Wrocław veröffentlichen wir mit großer Freude, da es eine literarische Anspielung auf die Äußerung des hervorragenden J. Bart-Čišinski enthält. Mögen die Formulierungen der sorbischen Dichter auch in unserem Boden Wurzeln fassen.

Die Rezensionen und die Chronik knüpfen an die einleitend erwähnten Jahrestage an und bilden sozusagen eine Klammer, die den Inhalt des ganzen Heftes verbindet.

Die Redaktion

Przeszłość nadzieją na przyszłość



Rafał Leszczyński (Łódź)

Praga jako źródło wiedzy o polskim języku i literaturze dla Łużyczan stowarzyszonych w Serbowce

Założona 21 X 1846 roku w Pradze przez studiujących tam młodzieńców narodowości lużyckiej miała Serbowka kilka zadań do spełnienia. Celem praktycznym było doskonalenie się w ojczystym języku górnołużyckim, który na Łużycach znajdował się ledwie na obrzeżu nauczanych przedmiotów szkolnych, a członkom Serbowki, wychowankom Seminarium Łużyckiego (Serbski seminar) i słuchaczom teologii, w przyszłości zaś duszpasterzom i kaznodziejom miał być potrzebny w ich przyszłej pracy. Celem dalekosiężnym było zaś umacnianie i rozwijanie świadomości narodowej stowarzyszonych, uczynienie z przyszłych wikariuszów i proboszczów działaczy patriotycznych, którzy swoją postawą oddziaływać będą na powierzony im katolicki lud lużycki. Przykłady innych narodów słowiańskich, czy też — jak wówczas chętnie mówiono — „plemion” słowiańskich, miały dodać wiary we własne siły. Oto Słowacy, którzy pod obce panowanie dostali się nie później od Łużyczan, pojęli swoją odrębność etniczną i pod przywództwem L. Štúra ukształtowali własny język literacki i określili własne cele narodowe. Podobnie Słoweńcy, jeszcze dłużej pozbawieni własnej woli politycznej i Słowianie bałkańscy ujarzmieni najpierw przez Bizantyjczyków a następnie przez Turków. Pokonując wielkie trudności, przewyciężając je olbrzymią ofiarnością i nieraz nawet daniną krwi, narody te zrywały się do samodzielnego bytu, aby zostać nie tylko przedmiotem, ale i podmiotem dziejów. Podmiotem odgrywającym ważką rolę w stosunkach międzynarodowych było od półtora wieku Cesarstwo Rosyjskie, a Polacy pozbawieni wprawdzie własnego państwa nie zaprzestali dążyć do jego odzyskania starając się wpływać determinacją walki na bieg wydarzeń europejskich i prężnością kulturalną poświadczając, iż „jeszcze Polska nie zginęła”. Najdokładniej jednak, bo z autopsji, mogli młodzi alumni lużyccy obserwować cudowne odrodzenie języka czeskiego i narodu czeskiego, który w poprzednim stuleciu wydawał się bliski zgermanizowania i doprawdy nie był w lepszym położeniu od Łużyczan, a przecież powracał z letargu do nowego życia. Przykład innych ludów słowiańskich był bardzo ważny dla Serbów Łużyckich w ich staraniach o utrzymanie własnej narodowości i odzyskanie należnych jej praw, nic więc dziwnego, że miłość własnego narodu kazała lużyckim studen-

tom poznawać również innych Słowian, ich języki i kulturę. Przebywając w Pradze, w środowisku czeskim, najłatwiej i najszybciej zapoznawali się z mową i kulturą Czechów, a poznanie to stawało się jakby wrotami do reszty języków i kultur słowiańskich. Protokoły z posiedzeń członkowskich czyli tzw. dzienniki Serbowki oraz „Kwětki” — zeszyty, gdzie utrwalano teksty wystąpień na owych posiedzeniach, dostarczają bardzo licznych dowodów zainteresowania stowarzyszonych językami słowiańskimi, folklorem i literaturą artystyczną. Odnosi to się do Słowiańszczyzny południowej i wschodniej, Polaków, Słowaków, Czechów, pamiętano nawet o częściowo wytopionych a częściowo ziemczonych Słowianach połabskich.

Pozostawiając duchowe związki Serbowczan z innymi słowiańskimi pobratymcami do zbadania kompetentnym i powołanym do tego rodzaju pracy przedstawicielem różnych narodów słowiańskich, sam skupiłem się na związkach członków Serbowki z Polakami, polską literaturą, na ich studiach nad językiem polskim. Już w pierwszych latach istnienia związku zaznaczyłem otwartość na problematykę słowiańską głównie poprzez działalność prezesa Serbowki — Michała Hórnik. O jego sławistycznej i filozofiańskiej działalności w Serbowce (i później) traktują rozdziały monografii poświęconej Hórnikowi, jaka wyszła spod pióra Jana Petra, oparte o archiwalia, korespondencję i wspomnienia współczesnych, zatem o solidne podstawy źródłowe. Jego osiągnięciem jako tłumacza literatury polskiej (Mickiewicza, Pola, Malczewskiego, Zaleskiego, Kochanowskiego i twórczości ludowej) poświęciłem kilka publikacji¹, a tutaj należy dodać, że przekłady z polskiego wykonał Hórnik głównie w okresie działalności w Serbowce.

Będąc jeszcze uczniem gimnazjum na Małej Stranie, uczęszczał Hórnik na uniwersytecki lektorat języka polskiego, jaki prowadził (obok rosyjskiego) głośny Václav Hanka. Z czasem Hórnik dzięki własnym kontaktom z Polakami, m.in. wyjazdom do Krakowa, Warszawy, Poznania, wprawianiu się w biegłą znajomość polszczyzny poprzez goszczenie w swoim budzi-szyńskim mieszkaniu licznych Polaków, korespondowanie w języku polskim (przy czym zwraca uwagę pokaźny plik listów, jakie pisał do A. Parczewskiego), sam zaczął nauczać innych Łużyczan polskiego, a nawet opracował

¹R. Leszczyński, *Poezja Jana Kochanowskiego u Łużyczan*, „Ruch Literacki”, R. 22, 1981, s. 341-350; tenże, *Michał Hórnik — přeložovnar basnjow J. Kochanowskiego...*, „Rozhled”, R. 30, 1980, s. 196-198; Tenże, *Michala Hórnik pionierskie překlady polské poezji romantycznej na jazyk górnolůzyccký*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, R. 16, 1981, s. 113-119; tenże, *Recepca polské literatury ludowej i dziecięcej na Łužycach*, „ZŁ” 5, s. 50-52; tenże, *Stosunek Michała Hórnik do Polaków i kultury polské*, „ZŁ” 9, s. 75-82.

(nigdy nie wydany) podręcznik języka polskiego². Jego polonistycznej inicjacji dokonał wszakże Hanka, który był zarazem protektorem Serbowki, a po jego śmierci sprawował tę funkcję Karel Jaromír Erben (1861-1870) i następnie Martin Hattala (1872-1903). Wszyscy trzej, a zwłaszcza pierwszy i trzeci spełnili ważną rolę jako przewodnicy młodzieży lużyckiej po obszarach słowiańskich kultur, w tym również i polskiej.

Oprócz tych wyznaczonych urzędowo przewodników duchowych korzystali młodzi Łużyczanie w Pradze z mniej formalnych kontaktów, np. w Slavii, gdzie można było spotkać gości z rozmaitych krajów słowiańskich i poczytać różnojęzyczną prasę. Mikławš Andricki w liście do Jakuba Lorenca-Zaléskego z dnia 29 V 1892 r. wyznawał: „Potom wjedžeše mje runa dróha do Slavije, hdžež sym kóždu njedželu a swjaty džeň. Čitam tam česki dženík, někotre česke ilustrowane listy, jedyn pólski a chorwatski”³. W tym miejscu należy dodać, że Andricki, który z powodu ciągłych kłopotów finansowych, a wreszcie i słabego zdrowia nigdy w Polsce nie był, tłumaczył na język górnołużycki szereg polskich utworów literackich: Mariana Gawalewicza (*Najsujęčiša swójba po puću do Egipta*), Melanii Parczewskiej (*Knjez farar — dotyczy Michała Hórnik; Z bratrowskego kraja*), Henryka Sienkiewicza (fragment *Krzyżaków*, *Latarnika*, fragment *Ogniem i mieczem*, parę przemówień). Prócz tego Andricki jako współpracownik i współredaktor „Łużicy” zapełnił jej łamy doniesieniami o wydarzeniach z życia kulturalnego w Polsce. Wszystko to czynił w oparciu o lektury polskich czasopism, do czego nawykł w Pradze. Tak więc zarówno swą wiedzę jak też sympatię do Polski nabył Andricki w Pradze. Nie należy też zapominać, że szwagrem Mikławša Andrickiego stał się Michał Nawka, a jego siostrzeńcem jest Anton Nawka. Obaj mają swój wkład w przybliżenie polskiej literatury i w ogóle polskiej kultury Łużyczanom, a o odznaczony słusznie jako „Zasłużony dla kultury polskiej” Anton jest najpilniejszym i najbardziej wszechstronnym tłumaczem literatury polskiej. Wprawdzie ani ojciec, ani syn nie mają za sobą czeskiej edukacji, ale wiem z ust samego Antona Nawki, że przykład Mikławša Andrickiego działał na niego stymulująco, gdy chodzi o zbliżenie się do polskości, pośrednio więc wpływ praskich doznań i przeżyć Andrickiego oddziaływał również w następnym pokoleniu.

Kolegą Andrickiego z praskich studiów był Jurij Winger, interesujący prozaik i twórca lużyckiego felietonu podróżniczego, a także tłumacz. Z

²R. Leszczyński, *Listy Michała Hórnik do Alfonsa Parczewskiego*, „Lětopis” Rjad A, 1984, čo 31/1, s. 40.

³M. Andricki, *Zrudoba to běše a nadžija*, oprac. T. Malinkowa a J. Malink, Budyšin 1988, s. 46.

fil, uczestnik powstania styczniowego, który własną krwią dowiódł swoich uczuć do Polski, przekładał dosyć swobodnie, co właśnie zapowiada karta tytułowa. Doktor Rzeszko nazywa się więc u niego Doktor Borůvka i tak samo w przekładzie zbiorowym Serbowki — Doktor Boruwka. Pan Kasper Bolbecki to w przekładzie czeskim Kašpar Fandrlik, a w łużyckim Kašpor Faltník, służący Waluś w czeskim przekładzie nosi imię Kryštof, a w łużyckim Krystof. Niektóre fragmenty przekładu łużyckiego mają odpowiedniki tylko u Bittnera, nie mają ich zaś w oryginale polskim. Te wszystkie racje, o których obszerniej piszę w artykule *Współpraca łużycko-polska w dziedzinie teatru i dramatu*⁹, wskazują na pośrednictwo przekładu czeskiego przy powstaniu górnołużyckiej postaci farsy Fredry-syna. Jest to jeszcze jeden listek do wieńca zasług Pragi jako pośrednika pomiędzy kulturą polską a łużycką.

Mniej widoczna niż pośrednictwo w translacjach, ale subtelniejsza i bardziej ważniejsza była rola Pragi w zakresie ocen polskich twórców, inspiracje, kogo z pobratymczych literatów warto tłumaczyć lub naśladować. Stosunkowo często przytacza się fragment jednego z ostatnich listów Jakuba Barta-Čišińskiego do Adolfa Černego pisany z Wotrowa 2 XII 1908 roku: „Ja sym so dđerzał krystalowych hwězdow: Krasiński, Słowacki, Mickiewicz, Wyspiański, Kasprowicz, Puškin, Turgeněw, Lermontow, Tolstoj, Čechow — z Čechow nimale wšitcy hač do Máchara a konsorty — z južnosłowjanskich hač z Aškercom — či druzi mlůdši ze Serbow, Chorwatow a Slowincow su často hórši hač němscy Židža”. Nie uważam tego za przypadek, że Čišiński za swe idealne wzorce miał tych pisarzy, którzy zdobyli sobie uznanie w Pradze i byli przekładani na język czeski. Tak się składa, że „krystalowe hwězdy” Jakuba Barta z Polski znane są z roli, jaką odegrały w duchowym życiu Czech w ciągu XIX i na początku XX wieku. Dosyć sięgnąć po książki Mariana Szyjkowskiego poświęcone temu tematowi: *Polská účast v českém národním obrození* i *Polski romantyzm w czeskim zyciu duchowym*, aby stwierdzić paralelizm zainteresowań i ocen polskiej literatury przez Czechów i Łużyczan. Improwizacja Konrada, jaką Jakub Bart-Čišiński miał ponoć z pamięci recytować, była mu dostępna w przekładzie czeskim *Dziadów* (drezdeńskich) dokonany przez J. Vrchlickiego, który był bliski łużyckiemu poecie. Podczas studiów Barta w Pradze ukazał się w 1880 r. *Wybór pism* Zygmunta Krasińskiego dokonany przez F. Kvapila i oto mamy Krasińskiego pośród modelowych twórców. A wcześniejsza pochwała Agaj-chana tegoż autora umieszczona przez Čelakovskiego w „Czeskiej Psz-

⁹ „Létopis”, t. 43, 1996, z. 2, s. 71-73.

czole” odbiła się echem u Jordana. Wspomniane na początku przekłady Hórniku są z niewielkimi wyjątkami zaczerpnięte z wypisów Čelakovskiego *Všeslovanské počateční čtení. Častka první: z písemnictví polského*. Nieobecna tam *Marię* Malczewskiego cenil wszakże wielce K. H. Macha, miał ją nawet w swoim księgozbiornie i nie jest przypadkiem, że jej fragmenty przełożył (znakomicie) młody Hórnik. Przetłumaczył on też *Pierwiosnek* Mickiewicza, który dość szybko został przełożony przez J. Erbena, choć w jego zbiorze *Kytice* ukazał się dopiero w 1853 r. Hórnik musiał go poznać wcześniej i tłumacząc miał pojęcie o roli wiersza Mickiewicza jako poetyckiego manifestu, a kolegów zapoznał z nim na zebraniu Serbowki w maju 1852 r. Hórnik przełożył też w Pradze z *Sonetów krymskich* *Burzę* i *Grób Potockiej*, ale pamiętajmy, że V. Štulc dostrzegł je wcześniej i przełożył w 1835 r. Osobiste odczucia Hórniku wyniesione z lektury tych wierszy były więc potwierdzone opinią czeskiego polonofila. Podobnie *Krakowianka*, dla przyjaciół z Serbowki przełożona przez Hórniku w końcu 1852 lub w pierwszych dniach stycznia 1853 roku poprzedzona była manifestacyjnym zainteresowaniem dla krakowiaków wyrażanym przez Hanę — opiekuna Serbowki — i Čelakovskiego. Kolejne przykłady tylko potwierdzałyby naszą tezę, że oceny i gusta praskie zaważyły w poważny, może nawet rozstrzygający, sposób na recepcji polskiej literatury przez Łużyczan, na doborze utworów do translacji, na ocenach. Nieco inne autorytety kierowały dobrem lektur polskich i ich ocenami pośród ewangelickiej młodzieży łużyckiej, która studiowała w Lipsku i Wrocławiu. Dla katolików łużyckich, którzy zaczęli w życiu kulturalnym swojego narodu odgrywać coraz większą rolę, aksjologia ukształtowana w Pradze stała się najważniejsza.

Poza Polską i poza Łużycami było w Europie środkowej kilka miejsc, gdzie kontaktowali się z sobą Łużycanie i Polacy. Był to więc Lipsk, a zwłaszcza tamtejszy uniwersytet, gdzie powstał pierwszy w historii przekład łużyckiego wiersza, a był to właśnie przekład na język polski apomemptikonu Handrija Ruški na odjazd Jana Fryderyka Mički, subseniora Łużyckiego Towarzystwa Kaznodziejskiego w Lipsku. Tłumaczenie, jakiego dokonał lektor języka polskiego w Lipsku, Stanisław Moszczeński, powstało w 1779 roku. Na początku lat czterdziestych XIX wieku rolę Lipska przejął Uniwersytet Wrocławski, gdzie poznali się Jan Arnošt Smoler z Florianem Ceynową i Augustem Mosbachem, a Julius Wjelan rozczytywał się w literaturze polskiej. W kilka lat po założeniu Serbowki, gdzieś od początku lat pięćdziesiątych XIX w. Praga stała się dla młodej inteligencji łużyckiej centrum wiedzy o Polsce i jej kulturze oraz języku, dystansując wszelkie inne ośrodki. Pełniła tę rolę aż do pierwszej wojny światowej. Żadne inne

miasto nie może się z nią równać pod względem długiego trwania w tej funkcji. Praskiej inteligencji humanistycznej należą się za to słowa wdzięczności zarówno ze strony łużyckiej jak i polskiej¹⁰.

Rafał Leszczyński

Prag als Quelle des Wissens über die polnische Sprache und Literatur für die in der Serbowka vereinten Sorben

Serbowka, eine Vereinigung der sorbischen Studenten und Gymnasiasten in Prag, die im Jahre 1846 entstand, stellte sich zum Ziel vor allem die Vervollkommnung der künftigen katholischen Priester in der Muttersprache, die im Schulunterricht im Gebiet von Sachsen, und besonders im preußischen Teil der Lausitz nicht ausreichend berücksichtigt wurde und lediglich eine Randerscheinung der Bildungsprogramme darstellte. Ein anderes Ziel war die Entwicklung und Festigung des nationalen Bewußtseins der Sorben bei den Vereinten, schließlich die Popularisierung des Wissens über die den Sorben verwandten slawischen Völker, über deren Sprachen und Kultur. Die Mitglieder der Serbowka maßen großen Wert dem Unterricht der polnischen Sprache bei und dem Kennenlernen der polnischen Literatur, im Endergebnis auch der Übersetzung einiger polnischer Werke der schöngeistigen Literatur in beide sorbische Sprachen, besonders in das Obersorbische.

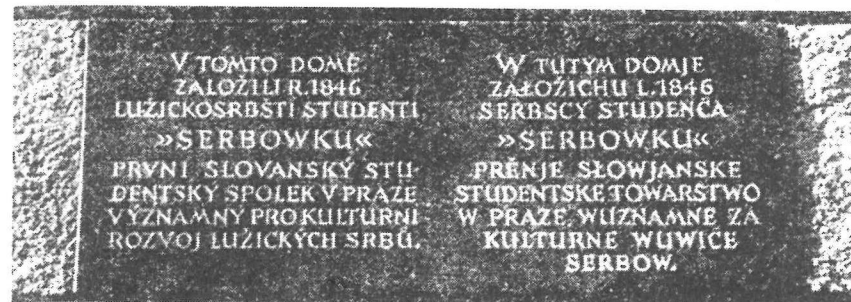
Der Autor begründet die Anschauung, daß bei der Einschätzung der polnischen Literatur und der Anwahl der Texte, die dem sorbischen Leser zugänglich gemacht werden sollten, die Studenten aus der Serbowka sich in hohem Grade an die Meinungen hielten, die sie in den Kreisen der Prager humanistischen Intelligenz kennenlernten, wie auch an die Zugänglichkeit der Werke polnischer Schriftsteller in den Prager Buchhandlungen und Bibliotheken; mitunter halfen ihnen (z.B. Měrćin Nowak-Njechorński) bei der Übersetzung der polnischen Texte die bereits bestehenden tschechischen Übersetzungen. Seit Mitte des 19. Jh. bis zum ersten Weltkrieg spielte Prag für die Sorben die Rolle des wichtigsten ausländischen Zentrums des Wissens über Polen, dessen Kultur und Sprache.

¹⁰ Tekst powyższy został wygłoszony jako referat podczas Piątego sympozjum czesko-łużyckiego w Pradze w dniu 27 listopada 1996 r.

Zdeněk Boháč (Praga)

Nieznane listy członka Serbowki Jana Hejduški do Oldřicha Bárty (okres międzywojenny)

W bieżącym 1996 roku wspominamy 150 rocznicę założenia Serbowki — związku seminarzystów łużyckich w Pradze. Myślę, że nie muszę szczegółowo omawiać znaczenia Serbowki w kształtowaniu życia narodowego katolickich Łużyczan. Działanie Serbowki jest ściśle związane z istnieniem Łużyckiego Seminarium, które odegrało ważną rolę we współpracy kulturalnej czesko-łużyckiej¹.



Tablica na budynku, w którym powstała Serbowka (Z. Boháč, *České země a Lužice*, Budyšin 1993, s. 46)

Ponieważ uczniowie łużyccy uczęszczali do niemieckiego gimnazjum na Małej Stranie, a później częściowo korzystali też z prowadzonych po łacinie wykładów na Wydziale Teologicznym, konieczne było, aby w wolnym od zajęć szkolnych czasie choć w pewnej mierze poświęcili się studiowaniu języka ojczystego. Dlatego to właśnie w Seminarium Łużyckim odbywały się tzw. łużyckie kolegia pod okiem wybitnych budzicieli czeskich, takich jak Josef Dobrovský czy Václav Hanka². Z czasem się okazało, że to nie wystarcza i dlatego sami studenci łużyccy, przesiąknięci ideami czeskiego

¹ Por. J. Luščanski, *Seminar s. Pětra w Prahy*, „ČMS”, R. 45, 1892, s. 3-24; Z. Boháč, *Serbški seminar w Praze*, [w:] tegoż, *České země a Lužice*, Tišnov-Budyšin 1993, s. 41-56.

² J. Páta, *Josef Dobrovský a Lužice*, Praha 1929; M. Lorencová, *Václav Hanka a Lužičtí Srbové*, „Lětopis” Rjad A, t. 3, 1955, s. 155-205.

odrodzenia narodowego, dnia 21 X 1846 roku, zaożyli związek studencki, który nazwali Serbowka [w którym pogłębiali znajomość łużycczyzny — przyp. tłum.]. Dzięki ścisłej współpracy gimnazjalistów i teologów studium języka ojczystego osiągnęło taki poziom, że studenci każdego roku mogli publikować swoje literackie debiuty i przekłady z innych języków słowiańskich w rękopiśmiennym piśmie zwanym „Kwětki”³.

Po zawieszeniu na początku lat dwudziestych naszego wieku Seminarium Łużyckiego wydawało się, że związek łużyckich studentów w Pradze — Serbowka także przestanie istnieć. Jednak tradycje związku były tak silne, że bezpośrednio po zamknięciu Seminarium wszyscy studenci łużyccy, bez względu na wyznanie, w 1923 roku restytuowali Serbowkę⁴. Niestety po ich odejściu z Pragi w roku 1926 nadszedł jej koniec. W pięć lat później, z inicjatywy proboszcza z Chrósćic Jakuba Šewčika, grupka Łużyczan zaczęła uczęszczać do praskiego gimnazjum arcybiskupiego i tam zaraz restytuowano związek. Działalności Serbowki z tego okresu poświęcano uwagę przede wszystkim w związku z kolejami życia Jurija Chěžki i rękopiśmiennym piśmie „Gmejnska heja”⁵. Do kręgu członków Serbowki w latach trzydziestych naszego stulecia, prócz Jurija Chěžki, należeli Jan Korjenk, Jan Donst, Jurij Měrcink, Jurij Brězan, a ze studentów zamieszkałych poza Pragą — Jan Hejduška z Njebjelčic, który studiował w jezuickim gimnazjum w Bohosudowie.

Przed kilkoma laty dostała się do moich rąk, szczęśliwie zachowana, korespondencja Hejduški z Oldřichem Bártą, który w Žatcu studiował pedagogikę i przygotowywał się do zawodu nauczyciela w okręgu Louny⁶. Młody Barta był w czasie swych studiów w 1929 roku oczarowany artykułem dra Josefa Páty o Łużycach. Zwrócił się więc bezpośrednio do dra Páty z prośbą o pozwolenie na wstąpienie do czeskosłowackiego związku „Adolf Černý” [zajmującego się problematyką łużycką — przyp. tłum.] i jednocześnie o pośrednictwo w nawiązaniu korespondencji z jakimś łużyckim studentem. Páta poradził mu gimnazjalistę z Bohosudowa — Jana Hejduškę. Barta

³M. Šewčik, *Jubilejne spisy Serbowki I-IV*, Budyšin 1896; por. też J. Petr, *Jazyková teorie a praxe v pražské Serbowce*, Studia Slavica Pragensia, 1973, s. 55-74; J. Mudra, *K. J. Erbenowe skutkowanje za Serbow*, „Lětopis” Rjad A, t. 15, z. 2, s. 182-200; Z. Bohač, *Pražský studentský spolek Serbowka koncem 19. století*, „Lětopis”, t. 42, 1995, s. 14-16.

⁴J. Mlynk, *Praska Serbowka po zběhnjenju Serbskeho seminara*, „Lětopis” Rjad A, t. 10 z. 1, s. 84-114.

⁵J. Chěžka, *Basniske džěto*, Budyšin 1961; J. Mlynk, *Serbscy studenća — nazyma 1937*, „Předženak” 64, 25.07.1964, s. 14-15.

⁶Listy Hejduški podarował mi w 1990 r. p. Oldřich Barta.

korespondował z nim później od roku 1930 aż do roku 1936. Interesujące jest, że Oldřich Barta nigdy w życiu osobiście nie zetknął się ani z Pátą, ani z Hejdušką.

W pierwszym liście z 14 XII 1930 roku Hejduška wyraża radość z zainteresowania Barta Łużycami i w kilku słowach charakteryzuje sytuację rodzinnego kraju. Przejawia wielki żal, że wielu Łużyczan wstydzi się swojego języka, podkreśla jednak duże zasługi organizacji Sokół w zachowaniu łużyckiej tożsamości. Po krótkim czasie wysłała Hejduška do Barty pocztówkę z kilkoma kolorowymi widoczkami z rodzinnych Njebjelčic. O wiele bardziej szczerzy jest list z 13 III 1931 roku. Hejduška zwraca w nim uwagę na ucisk Łużyczan i konstatuje, że gdyby Łużycanie poddali mu się, byłoby to hańbą. Nadzieje łączy z pomocą innych Słowian, ale wyraża przypuszczenie, że i między Niemcami znajdują się jednostki mające dobry stosunek do Łużyczan i szanujące ich zwyczaje. Następnie nawiązuje do wiadomości przekazanej przez Bartę o mającym się odbyć zlocie Sokola i cieszy się, że w 1932 roku bliżej pozna Pragę. W zakończeniu listu Hejduška prosi Bartę o informacje, kim był Adolf Černý, którego imieniem jest nazwany czeskosłowacki związek.

Z następnego listu Hejduški noszącego datę 13 VI dowiadujemy się, że nauczyciel Barta poinformował go, kto to był Adolf Černý i co zdołał dla Łużyc. W dalszej korespondencji Hejduška zaznacza Bartę z łużycką flagą, a w liście z 8 VIII ze wzruszeniem opowiada o przygotowywanej łużyckiej „schadźowance”, która ma się odbyć w dniach 8-10 IX w Poršicach i w celu dokładniejszego wyjaśnienia [czym są „schadźowanki” — przyp. tłum.] dołącza ostatni numer łużyckiego czasopisma „Student”. Żałuje, że tak mało jest łużyckich studentów, ponieważ to od nich i od organizacji Sokół zależy przyszłość narodu. Zaznacza jednak z drugiej strony, że gorzej byłoby, gdyby ci studenci byli zniemczeni, tak jak to się dzieje na przykład w pruskich Łużycach. W liście wysłanym 28 X Hejduška dziękuje swemu czeskiemu korespondentowi za przysłanie mu opowiadań Bożeny Němcowej i zbiorku Erbena *Kytice*. Dalszy list Hejduški z 23 II 1932 roku promieniuje radością na myśl o zbliżającym się zlocie Sokola i z odnowienia Serbowki, o której przeczytał w czasopiśmie „Česko-łužický věstník”.

Niestety dalsza korespondencja z roku 1932 nie zachowała się. Dopiero z listu Hejduški z 19 II 1933 roku dowiadujemy się, jak wyglądają jego rodzinne Njebjelčice i jaką mają strukturę socjalną. Następnie pisze on, że u nich dotychczas w pierwszej klasie uczyło się tylko po łużycku, w drugiej klasie były już wprowadzone godziny niemieckiego, a od trzeciej



Łużycki dom w Budziszynie



Łużycki dom w Chociebużu

Irena Šerakowa (Budziszyn)

Krótki przegląd historii Łużyczan w XX wieku

W posłowie do *Historii narodu łużyckiego* Michał Hórnik, jeden z najwybitniejszych działaczy łużyckiego życia narodowego drugiej połowy XIX w., pisał, iż nawet otwarci i oświeceni ludzie w Europie dziwią się, w jaki sposób małemu narodowi łużyckiemu udało się w istniejących warunkach zachować tożsamość narodową¹.

Pod koniec XX w. tożsamość narodową, a przede wszystkim język i kulturę, najlepiej zachowali katolicy Górni Łużyczanie. Jednak również na terenach łużyckich, leżących poza „katolickim” trójkątem Budziszyn — Kamjenc — Wojerecy, odznaczający się świadomością narodową Łużyczanie próbowali w ciągu ostatnich stu lat zachować swój język i kulturę. Mimo to asymilacja na tych terenach postępowała bez porównania szybciej niż na obszarach katolickich.

Wpływały na to wielorakie czynniki. Nie bez znaczenia był fakt, iż Kościół ewangelicki w omawianym okresie, bardziej niż Kościół katolicki, funkcjonował jako kościół państwowy — i chcąc nie chcąc — spełniał funkcje organu państwa. A celem państwa niemieckiego, przynajmniej w pierwszej połowie tego stulecia, było, w bardziej lub mniej zawołowany sposób, doprowadzić przez różne formy germanizacji do asymilacji ludności łużyckiej.

Jedną z ważniejszych przyczyn przyspieszonej asymilacji na przełomie wieków była rozpoczęta w II poł. XIX w. industrializacja Łużyc, polegająca, przede wszystkim, na intensywnym rozwoju przemysłu tekstylnego oraz otwieraniu kopalni odkrywkowych węgla brunatnego na Łużycach Środkowych i Dolnych. W ostatnim trzydziestoleciu ubiegłego wieku rozwój przemysłowy nabrał gwałtownego rozpędu. Jego następstwem był rozpad patriarchalnego porządku rolniczej gospodarki rodzinnej. Uubożało wiele grup ludności rolniczej (także łużyckiej). Ponieważ w powstających zakładach przemysłowych brakowało siły roboczej, na Łużyce sprowadzano robotników niemieckich. Spowodowało to zmiany w strukturze narodowościowej i w efekcie przejście autochtonicznej ludności łużyckiej na dwujęzyczność łużycko-niemiecką. Już na początku wieku prawie wszyscy Łużycanie byli dwujęzyczni. Ideologia socjaldemokratyczna znalazła dostęp do ludności

¹W. Bogusławski, M. Hórnik, *Historija serbskeho naroda*, Budyšin 1884, s. 144.

Łużyc, kiedy wraz z powstaniem zakładów przemysłowych zapanowały półproletariackie i proletariackie warunki życia.

Rozwój przemysłowy ogarnął zwłaszcza ewangelicką część Łużyc. Niektórzy przedstawiciele inteligencji ewangelickiej obserwowali ten proces z niepokojem, ale ich protesty były zbyt słabe. Jednak najwybitniejsze umysły wśród katolickich Górnych Łużyczan — jak np. Michał Hórnik i Jakub Bart-Ćišinski — przeciwstawiły się, w sposób mniej lub bardziej zdecydowany, przenikaniu na Łużycę ideologii niemieckiej klasy robotniczej. Wdzieli w niej bowiem zagrożenie wiary chrześcijańskiej i lużyckiej tożsamości narodowej. Przez różnorodne działania na niwie narodowej chcieli zachować mowę lużycką i rolniczy charakter przestrzeni życiowej Łużyczan.

Do wymienionych czynników dochodził też fakt, iż od utworzenia państwa niemieckiego w 1871 r. życiem publicznym zawładnęły ogólnoniemieckie idee nacjonalistyczne i szowinistyczne, powstała też groźba zarażenia się nimi przez część ludności lużyckiej. W prasie szerzyły się nastroje antylużyckie. Wśród Łużyczan panowały niemoc i letarg, życie narodowe załyżuckie. Wśród Łużyczan panowały niemoc i letarg, życie narodowe załyżuckie. Wśród Łużyczan panowały niemoc i letarg, życie narodowe załyżuckie. Wśród Łużyczan panowały niemoc i letarg, życie narodowe załyżuckie. Wśród Łużyczan panowały niemoc i letarg, życie narodowe załyżuckie.

Ważnym osiągnięciem w życiu narodowym Łużyczan początku XX w. było założenie w roku 1912 Domowiny, która pełniła funkcję naczelną organizacji wszystkich istniejących lużyckich stowarzyszeń gospodarczych, politycznych i kulturalnych. W czasach Republiki Weimarskiej lużycki ruch narodowy rozwijał się bardzo szybko. Zaowocowało to powstaniem wielu stowarzyszeń stawiających sobie różne cele. Najbardziej postępową organizacją tego czasu było towarzystwo sportowe Sokół. Jego strukturę socjalną tworzyły proletariackie, półproletariackie i drobnomieszczańskie warstwy ludności lużyckiej. Związek Sokół, obok swego głównego celu, jakim była działalność sportowa jego członków, wyraźnie nastawiał się na umacnianie lużyckiej tożsamości narodowej przez pracę kształceniową i kulturalną.

Przy poszukiwaniu przyczyn postępującej asymilacji Łużyczan w ostatnim stuleciu należy też uwzględnić oficjalną politykę szkolną. Panujące w niej tendencje odgrywały zwykle negatywną rolę. De facto język lużycki w szkole nigdy nie był równoprawny w stosunku do niemieckiego. To, że dzieci, mimo restrykcji państwa, uczyły się pisać i czytać po lużycku, co

miało miejsce do lat trzydziestych, należy zawdzięczać pełnej poświęcenia pracy narodowo uświadomionych nauczycieli.

Czas niemieckiego faszyzmu przyniósł piśmiennictwu lużyckiemu, prasie i życiu towarzystw dotkliwie represje, aż po zakaz działania Domowiny w 1937 r., zakaz rozpowszechniania drukowanego słowa lużyckiego, zawieszenia i tak skromnych zajęć z lużyckiego w szkołach i wydalenia lużyckich nauczycieli i duchownych z Łużyc.

Koniec drugiej wojny światowej powitany został jako moment oswobodzenia od hitlerowskiego faszyzmu i jako sytuacja, w której zaistniały przesłanki rozwoju ruchu narodowego. 10 maja 1945 została reaktywowana Domowina. Nadchodził czas narodowego entuzjazmu. Młodzież lużycka — zorganizowana w Serbskiej młodzinie — zaangażowała się w pracę narodową. Od 1946 r. tworzyła ona specjalne brygady pracy do odbudowy ojczyzny oraz pracowała w Jugosławii.

Pojawiła się przed lużyckimi dziećmi i młodzieżą możliwość odbycia nauki szkolnej i studiów w Czechosłowacji. Od 1947 r. młodzi Łużyczanie mogli studiować również w Polsce.

W 1948 r. saksoński Landtag przyjął ustawę o poszanowaniu praw narodu lużyckiego. Stworzyło to podstawy do uchwalenia rozporządzeń wykonawczych dotyczących równouprawnienia narodowego.

W NRD Łużyczanie byli jedyną mniejszością narodową. Marksistowsko-leninowska polityka narodowościowa — wzorowana na polityce narodowościowej Związku Radzieckiego — zakładała ich aktywną ochronę. Język lużycki uzyskał prawo wstępu do szkół i życia publicznego. Dzięki temu w latach 50-ych powstało dosyć dużo państwowych lużyckich instytucji kulturalnych; badania naukowe lużycczyzny, jak również wykształcenie sorabistyczne zostały zinstytucjonalizowane. Lużycka mniejszość narodowa była w stopniu proporcjonalnym reprezentowana w kierownictwie państwowym i organach ustawodawczych. Ochrona ze strony państwa spowodowała niepotykany dotychczas rozwój kulturalnego i duchowego życia Łużyczan. Miała też jednak swoją cenę: Domowina od 1950 podlegała stopniowej instrumentalizacji, podporządkowywana kierowniczej roli partii klasy robotniczej — SED. Wsparcie okazało się być obosiecznym mieczem: z jednej strony, rozkwitała kultura i nauka — o czym świadczy np. siedem festiwali kultury lużyckiej (w latach 1966-1989), jak również liczne publikacje z zakresu sorabistyki na uznanym w świecie wysokim poziomie naukowym, z drugiej strony zaś, przez autokratyczne decyzje (zwłaszcza przez 7 rozpo-

ządzenie wykonawcze do ustawy szkolnej z 20 kwietnia 1964 r.) użycie języka łużyckiego wśród najmłodszego pokolenia zostało mocno ograniczone. Zastosowanie tych postanowień w praktyce oznaczało dotkliwą porażkę w staraniach o szkolnictwo łużyckie i stanowiło ciemny rozdział w najnowszej historii Łużyc.

Negatywne oddziaływanie na egzystencję łużyckiej mniejszości narodowej miała również kolektywizacja rolnictwa. Chłopskie gospodarstwa indywidualne, w których często pracowały wspólnie trzy pokolenia a łużycki funkcjonował w nich jako środek porozumiewania się przy pracy, zostały rozwiązane. Na ich miejsce wkroczyły gospodarstwa państwowe (LPG), w których obok Łużyczan pracowali też Niemcy, co prowadziło do częstego używania języka niemieckiego podczas pracy.

Poza kolektywizacją rolnictwa, niszczące skutki w łużyckiej substancji narodowej wywołały również bezpardonowe i rozległe budowy związane z wydobywaniem węgla brunatnego na Łużycach Środkowych i Dolnych. Należy wymienić m.in. budowę kombinatu Czarna Pompa oraz rozbudowę Wojetu rec do rozmiarów „socjalistycznego wielkiego miasta”. Od 1945 r. do 1989 zniszczono 71 miejscowości (13 453 mieszkańców). W tym samym czasie miało miejsce częściowe wyburzenie 42 miejscowości (8 823 mieszkańców)². Tradycyjna łużycka przestrzeń życiowa i kulturowa została zniszczona.

Nie należy też zapominać o ograniczeniu użycia języka łużyckiego po 1945 r., wynikającego z przenikania do istniejących jeszcze wspólnot wiejskich obcych osadników niemieckich.

Przewrót polityczny w roku 1989 przyniósł Łużyczanom radykalne zmiany. Ochrona Łużyczan ze strony państwa, jako jedynej mniejszości narodowej, skończyła się. Artykuł dotyczący grup narodowościowych, wbrew nadziejom wielu Łużyczan, nie znalazł się w ustawie zasadniczej Niemiec. W konstytucjach Wolnego Państwa Saksonii i landu Brandenburgii zagwarantowano jednak równouprawnienie Łużyczan.

Po 1989 r. ograniczono rozwój kopalni węgla brunatnego oraz uczyniono je bardziej przyjaznymi dla środowiska; jednak w planach długoterminowych przewiduje się dalszy rozwój pięciu kopalni a w związku z tym pewną liczbę dalszych przesiedleń. Ważną innowacją jest jednak to, że w latach 1995/1996 po raz pierwszy na Łużycach było przeprowadzone kompleksowe przesiedlenie jednej gminy (Kausche — część Klein-Göricg).

Dawna socjalistyczna organizacja masowa, jaką była Domowina uległa

²Por. F. Förster, *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlenreviers bis 1993*, Bautzen 1995, s. 18-19.

po 1989 r. odnowie politycznej i strukturalnej. Jest ona ponownie naczelną organizacją Łużyczan oraz nowo powstałych organizacji łużyckich. Należą do niej cztery stowarzyszenia okręgowe oraz jeden związek regionalny, poza tym restytuowane w 1991 r. (założone już w 1847 r. i po drugiej wojnie światowej istniejące tylko przez krótki czas) towarzystwo naukowe Maćica Serbska, łużyckie stowarzyszenie szkolne, związek artystów łużyckich, związek łużyckich towarzystw śpiewaczych, związek studentów łużyckich oraz (jako stowarzyszenie katolików łużyckich) towarzystwo św. św. Cyryla i Metodego.

W roku 1991 powstała fundacja na rzecz narodu łużyckiego — Założba za serbski lud — mająca wspierać finansowo łużyckie życie kulturalne i naukowe.

Panujące powszechnie w nowych landach duże bezrobocie nie ominęło również Łużyczan. Strach o miejsce pracy, strach przed niepewną przyszłością ekonomiczną są wśród szerokich kręgów ludności łużyckiej pierwszoplanowym problemem. Aby zapewnić sobie i swoim rodzinom egzystencję, niektórzy Łużyczanie opuszczają Łużyce. Z każdym Łużyczaninem, który wyjeżdża do starych landów, utracona zostaje część substancji łużyckiej.

Obecnie liczba osób władających lepiej lub gorzej górnołużyckim szacowana jest na 40 000. Około 15 000 spośród nich mieszka na relatywnie zwartym katolickim obszarze językowym między Budziszynem, Kamjencem a Wojerecami.

Z niemieckiego przełożył Jerzy Molas

Literatura:

A. Wićaz, *Serbski Sokół*, Budyšin 1990.

Die Sorben in Deutschland, Budyšin 1991.

Die Sorben in Deutschland. Sieben Kapitel Kulturgeschichte, Hrsg. D. Scholze, Bautzen 1993 (Rozszerzona wersja tej książki w języku polskim to *Łużycanie — słowiański naród w Niemczech*, Warszawa 1994 — przyp. red.).

P. Kunze, *Kurze Geschichte der Sorben*, Bautzen 1995.

Irena Šerakowa

Kurzer Überblick über die Geschichte der Sorben im 20. Jahrhundert

Das Bewahren der Identität und der sorbischen Sprache und Kultur ist am Ende des 20. Jh. am ausgeprägtesten bei den katholischen Obersorben zu finden. Die Assimilierung im evangelische Gebiet der Lausitz ist ungleich schneller fortgeschritten als im „katholischen“ Dreiecks Bautzen — Kamenz — Hoyerswerda.

Vielfältige Faktoren haben dazu beigetragen, nicht zuletzt die Tatsache, daß sich die evangelische Kirche mehr als Staatskirche verstand als die katholische.

Eine wichtige Ursache für ihre beschleunigte Assimilierung um die Jahrhundertwende bildete die in der zweiten Hälfte des 19. Jh. einsetzende Industrialisierung der Lausitz, die vor allem in einer intensiven Entwicklung der Textilindustrie sowie in der Erschließung von Braunkohletagebauen in der Mittel- und Niederlausitz bestand. Von dieser Entwicklung war vor allem der evangelische Teil der Lausitz betroffen.

Zu den genannten Faktoren kam hinzu, daß seit der Gründung des Deutschen Reiches im Jahre 1871 alldeutsche nationalistische und chauvinistische Ideen das öffentliche Leben weitgehend vergifteten; sie drohten auch Teile der sorbischen Bevölkerung zu infizieren. Deshalb ein besonders wichtiges Ereignis im nationalen Leben der Sorben zu Beginn des 20. Jh. war die Gründung der Domowina im Jahre 1912, die sich als Dachorganisation aller bestehenden sorbischen wirtschaftlichen, politischen und kulturellen Vereine verstand.

Bei der Suche nach den Ursachen der weitgehenden Assimilierung der Sorben in den letzten 100 Jahren ist auch die offizielle Schulpolitik zu berücksichtigen. De facto war die sorbische Sprache der deutschen in der Schule niemals gleichgestellt.

Die Zeit des deutschen Faschismus brachte für das sorbische Schrifttum, die Presse und das Vereinsleben spürbare Repressalien, bis hin zum Verbot der Domowina im Jahre 1937.

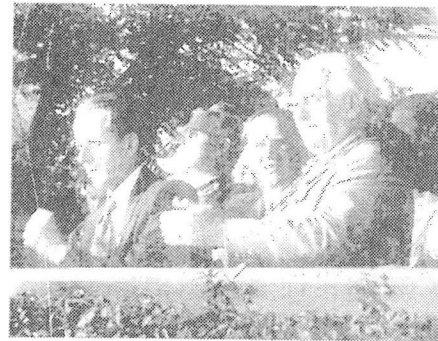
In der DDR waren die Sorben die einzige nationale Minderheit. Die Nationalitätenpolitik — orientiert an der Nationalitätenpolitik in der Sowjetunion — gebot ihre aktive Unterstützung. Aber sie hatte auch ihren Preis: Die Domowina wurde ab 1950 zunehmend instrumentalisiert, der führenden Rolle der SED untergeordnet. Negative Auswirkung auf die Existenz der Sorben hatte auch die Kollektivierung der Landwirtschaft und der großflächige Braunkohleabbau (vom 1945 bis 1989 wurden 71 Orte mit 13 453 Einwohnern devastiert).

Die politische Wende des Jahres 1989 brachte den Sorben einschneidende Veränderungen. Ihre staatliche Förderung als einzige nationale Minderheit entfiel, ein Volksgruppenartikel fand entgegen den Hoffnungen vieler Sorben keine Aufnahme in das Grundgesetz der BRD. In den Verfassungen des Freistaates Sachsen und des Landes Brandenburg aber ist die Gleichberechtigung der Sorben garantiert.

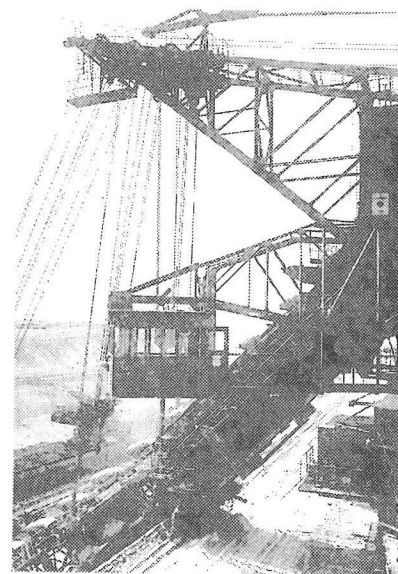
Die ehemals sozialistische Massenorganisation Domowina hat sich nach 1989 politisch und strukturell erneuert. Sie ist wiederum zum Dachverband der Sorben sowie neu gegründeter sorbischer Vereine geworden. Im Jahre 1991 wurde die „Stiftung für das sorbische Volk“ installiert, die das sorbische kulturelle und wissenschaftliche Leben finanziell unterstützen soll.

Die in den neuen Bundesländern allgemein herrschende hohe Arbeitslosigkeit machte auch vor den Sorben nicht halt. Um ihre Existenz und die Existenz ihrer Familien zu sichern, haben manche Sorben die Lausitz verlassen. Gegenwärtig

wird die Zahl der das Obersorbische mehr oder minder beherrschenden Personen auf 40 000 geschätzt. Davon leben ca. 15 000 in dem relativ geschlossenen Sprachgebiet zwischen Bautzen, Kamenz und Hoyerswerda.



Od prawej: W. Pieck, J. Cyż, P. Nedo. Zjazd Łużyczan w maju 1950 r.



Tak wyglądają zdevastowane przez przemysł Łużyce. (Serbska protyka, 1984, wewnętrzna strona okładki)

Łużycanie w przeszłości i teraz

Na skutek wielu przyczyn natury społecznej, ekonomicznej i kulturalnej z codziennego użycia wychodzi język łużycki, najważniejszy wyznacznik narodowej tożsamości. Tym samym kurczy się dwujęzyczne terytorium historycznych Łużyc Górnych (leżących dziś we wschodniej części kraju federalnego Saksonia) i Łużyc Dolnych (na południowym wschodzie Brandenburgii). Na proces asymilacji wpływają postępująca modernizacja przemysłu i przemiany strukturalne, wśród nich rozwój kopalnictwa węgla brunatnego i opartych na nim elektrowni. Dochodzi do tego przewaga języka niemieckiego jako środka komunikacji we wszystkich niemal dziedzinach życia. A mimo to obszar o długości ponad stu kilometrów i szerokości czterdziestu kilometrów między granicą niemiecko-czeską a Bagnami Sprewskimi (Spreewald) na południe od Berlina od tysiąca pięciuset lat zamieszkują Słowianie!

Łużycanie wytworzyli dwa języki literackie — górno- i dolnołużycki. We wczesnym XIX wieku doszło do przebudzenia narodowego (tzw. serbskie narodne wozrođenje), które doprowadziło do rozkwitu przede wszystkim kultury duchowej. Dopiero na skutek społecznej i ekonomicznej modernizacji od połowy ubiegłego stulecia substancja tego narodu, który przyjął we własnym języku miano Serbów (Serbja, Serby), znalazła się w stałym niebezpieczeństwie. Złóża węgla brunatnego, którymi na początku szczycono się jako bogactwem regionalnym, okazały się w postaci kopalni odkrywkowych i fabryk brykietów zagrożeniem dla słowiańskiej ludności. Drogi i linie kolejowe, po których zmierzali do Łużyc niemieccy przybysze, podzieliły stopniowo ziemię Łużyczan na szereg wysp językowych. Między nimi powiększało się odtąd stale łużyckie „terytorium wspomnień”. Z tubylczej ludności wiejskiej rekrutowali się górnicy, którzy sprzedawali swoje gospodarstwa, przenosili się do nowych osiedli i — w kolejnych generacjach — pozbywali się języka ojczystego. W ten sposób daje się wyjaśnić fakt, że od tamtego czasu liczba użytkowników języka maleje statystycznie o 1000 osób rocznie: ze stu pięćdziesięciu sześciu tysięcy w roku 1880 do około pięćdziesięciu-sześćdziesięciu tysięcy teraz.

W roku 1904 poświęcili Łużycanie w Budziszynie swój Dom Łużycki, w roku 1912 powstała Domowina, organizacja zrzeszająca towarzystwa łużyckie. Zgodnie z logiką historii doszło do intensyfikacji ruchu narodowego

po pierwszej wojnie światowej. Łużycanie, którzy zachowywali się w latach 1914-1918 jak lojalni obywatele państwa niemieckiego, uznali, że nadszedł ich czas i próbowali wykorzystać słabość Niemiec. Łużycki Komitet Narodowy (Narodowy wuběrk) działający w latach 1918/1919, powołując się na 14 zasad prezydenta Wilsona, zażądał niepodległego państwa łużyckiego lub przyłączenia Łużyc do powstającej właśnie Czechosłowacji. Problem łużycki — wbrew nadziejom — nie stał się jednak oficjalnym przedmiotem obrad konferencji wersalskiej. Strona niemiecka nie przyznała Łużyczanom nawet autonomii. Jedynie punkt 113 konstytucji Republiki Weimarskiej zapewniał ochronę „obcojęzycznej części ludności Rzeszy”. Artykuł ten nie doczekał się rozporządzeń wykonawczych i miał w praktyce minimalne znaczenie dla Łużyczan. Mimo to nawiązano do pozytywnej tradycji: już konstytucja frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego z roku 1849 deklarowała równe prawa do rozwoju życia narodowego „nie mówiącym po niemiecku grupom narodowościowym w Niemczech”.

Do najgorszych tradycji niemiecko-łużyckiej konfrontacji nawiązali narodowi socjaliści. Domowina odmówiła w roku 1937 przyjęcia narzucanego jej statutu. W odpowiedzi władze wydały zakaz publicznej działalności politycznej i kulturalnej, w tym nauczania języka łużyckiego. Z tego powodu wielu przedstawicieli starszej generacji pozostało do dziś, jako Łużycanie, analfabetami. Aktywni duchowni i nauczyciele obu wyznań zostali z Łużyc służbowo przeniesieni, po ostatecznym zwycięstwie wszyscy Łużycanie — podobnie jak Polacy — mieli zostać wysiedleni jako „pozbawiony przywództwa naród wyrobników”.

Nie dziwi zatem, że upadek Trzeciej Rzeszy został powitany przez większość Łużyczan jako wyzwolenie. Armie spokrewnionych narodów słowiańskich, Rosjan i Polaków, kończyły wojnę na terenie Łużyc. Sowieckie władze okupacyjne popierały na ogół odrodzenie ruchu narodowego, który początkowo rozpadł się na różne kierunki. Już 10 V 1945 r. ukonstytuowała się na nowo Domowina w powiecie budziszynskim. Członkowie utworzonego w Pradze Komitetu Narodowego zażądali ponownie przyłączenia Łużyc do Czechosłowacji. Również strona polska wystąpiła z propozycjami wobec „małego brata”. Stalin nie miał jednak zamiaru zmniejszać bez potrzeby sowieckiej strefy okupacyjnej. Po kilku zmianach frontu Domowina znalazła się niebawem po stronie wschodnioniemieckich komunistów. Nie przypadkowo: pod przewodnictwem Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) partii ówczesnego „bloku demokratycznego” w parlamencie krajowym Saksonii uchwalili w marcu 1948 r. „Ustawę o ochronie praw ludności

łużyckiej”. Ustawa ta — po raz pierwszy w niemieckiej historii gwarantowała słowiańskiemu narodowi faktyczną autonomię w dziedzinie oświaty, kultury i nauki. W roku 1950 przejęła ją jako rozporządzenie Brandenburgia.

Wielu przedstawicieli inteligencji łużyckiej — po gorzkich doświadczeniach z epoki narodowego socjalizmu — stanęło zdecydowanie po stronie programu komunistów. I w rzeczy samej NRD przez ponad czterdzieści lat swego istnienia materialnie wspierała łużycki język i kulturę. Prawna sytuacja Łużyczan w porównaniu z sytuacją mniejszości w innych krajach była tu wręcz wzorowa. W stosowanych rozporządzeniach uregulowane zostały tu wręcz wzorowo. W stosowanych rozporządzeniach uregulowane zostały tu wręcz wzorowo. W stosowanych rozporządzeniach uregulowane zostały tu wręcz wzorowo. W stosowanych rozporządzeniach uregulowane zostały tu wręcz wzorowo.

Rzeczywiste rezultaty tak zwanej leninowskiej polityki narodowościowej nie odpowiadały jednak w adekwatny sposób nakładom finansowym i organizacyjnym. Celem prymarnym tej polityki nie było bowiem zachowanie grupy narodowościowej. Najważniejsze ówczesne zadania polityczne można zrekonstruować jak następuje:

1. Należy zaszcześcić narodowi łużyckiemu ideologię socjalistyczną poprzez odpowiednie działania. U podstaw tego zamiaru leżała leninowska teza o tym, że kwestia narodowa przestanie istnieć sama z siebie po rozwiązaniu kwestii socjalnej.
2. Zgodnie z leninowskim twierdzeniem o stałym zbliżaniu się do siebie narodów należy oczekiwać dokonania się „naturalnej” asymilacji Łużyczan. Obowiązywał przy tym równocześnie pozytywnie rozumiany pogląd: „Łużyczenie pozostaną tak długo Łużyczanami, jak długo będą sobie tego życzyć.”
3. Należy zapobiegać „nacjonalistycznym” usiłowaniom Łużyczan. Służyło temu podporządkowanie Domowiny Komitetowi Centralnemu SED, służyły również wydziały do spraw łużyckich w ministerstwach spraw wewnętrznych, kultury i oświaty.

Od lat czterdziestych ofiarą tworzenia na Łużycach centrum węglowego i energetycznego padło około osiemdziesięciu miejscowości lub części miejscowości zamieszkałych także przez Łużyczan. W roku 1964 na skutek antyłużyckich zarządzeń administracji liczba uczniów objętych nauczaniem języka łużyckiego zmniejszyła się do jednej czwartej. Próba krytyki w podobnych przypadkach ze strony Domowiny, powodowała naciski SED na jej działaczy. Demokratyczny współudział ludności łużyckiej w podejmowaniu ważnych decyzji był praktycznie wykluczony. Wszystko to wywoływało, zwłaszcza u górnołużyckich katolików, zwątpienie i nieufność wobec polityki państwa, czego skutki dają się odczuć i dziś jeszcze. Dla przykładu, liczba członków Domowiny sięgająca niegdyś piętnastu tysięcy spadła po przełomie do jednej trzeciej. Mimo postępowej ustawy łużyckiej nie udało się również w NRD wykluczyć liczących setki lat uprzedzeń ludności wobec wszystkiego, co słowiańskie.

Pomimo wszelkich niedociągnięć wypada ustosunkować się do historycznego rozdziału „Łużycanie w NRD” w sposób zróżnicowany. NRD upadła z najrozmaitszych powodów, ale nie z powodu polityki wobec słowiańskiej mniejszości. Praktycznie wszystkie instytucje łużyckie, które stworzono w pierwszych piętnastu latach po wojnie egzystują w zmienionych warunkach nadal. Utrzymuje je od roku 1991 „Fundacja dla Narodu Łużyckiego” („Stiftung für das sorbische Volk”, instytucja federalna oraz krajów związkowych Saksonia i Brandenburgia). Jakże zatem wymienić można produktywne rezultaty „marksistowsko-leninowskiej polityki narodowościowej”?

Nie sposób nie odnotować znacznego postępu — w porównaniu z wcześniejszymi epokami historycznymi — w dziedzinie kultury i sztuki, mediów, nauki i przede wszystkim oświaty. Można tego dowieść przytaczając jako przykłady dzieła liryczne i prozatorskie, liczne obrazy, przedstawienia teatralne, filmy i utwory muzyczne, monografie naukowe i podręczniki szkolne. Od lat pięćdziesiątych literatura łużycka powstaje i jest wydawana także w języku niemieckim. Młodemu Łużyczanom — o ile nie zajmowali się działalnością opozycyjną — oczywisty wydawał się awans socjalny, ponieważ nowo utworzone instytucje potrzebowały wykształconego narybku. Z uwagi na oficjalną jednostronność polityczną i ideologiczną systemu totalitarnego nie wykorzystane pozostały jednak energie motywowane inaczej — na przykład religijne. Miałyby one swoją wartość w zestawie sił narodowych i kulturalnych łużyckiej zbiorowości. W następstwie przesadnego wystawiania na pokaz łużyckiej kultury (na przykład w formie festiwali) lub wodzenia na pasku jej przedstawicieli pojawiało się niekiedy zubożenie

nienie wobec odziedziczonej tradycji, niektórzy odwracali się z niechęcią od łużyckiego języka i łużyckiej tożsamości. Nie dotyczyło to katolickiej części Górnych Łużyc, gdzie łużyckość poprzez ścisłe połączenie religii i narodowości zachowała wysoki prestiż społeczny. Stąd przesiedleńcy z byłych niemieckich terenów wschodnich, którzy przybyli tam po wojnie, sami ulegali sorabizacji — podczas gdy w innych częściach Łużyc przyspieszali germanizację, np. poprzez małżeństwa mieszane.

Struktura demograficzna dwujęzycznego terytorium zmieniała się przez czterdzieści lat istnienia NRD — między innymi na skutek rozwoju ekonomicznego, industrializacji, kolektywizacji rolnictwa — na niekorzyść ludności łużyckiej. O ile około roku 1956 stanowiła tam ona jedną trzecią populacji, to dzisiaj w następstwie migracji (przede wszystkim w miastach) i asymilacji stanowi tylko jeszcze około jednej szóstej. Liczba aktywnych użytkowników języka łużyckiego stale maleje. Pod koniec wieku XIX było ich mniej więcej sto pięćdziesiąt tysięcy, dziś pozostał zaledwie jedna trzecia tej liczby. Dramatyzm sytuacji polega na tym, że wśród posługujących się językiem łużyckim jako językiem ojczystym przeważają ludzie starsi. Reasumując: polityka narodowościowa w NRD stanowiła znaczny postęp w porównaniu z poprzednimi epokami, ale miała również swoje systemowe granice. Można by zapytać, czy istnieje system, którego by to nie dotyczyło?

Tymczasem systemy się zmieniły. Zanim wypowiem się na temat aktualnej sytuacji, chciałbym powołać się na opinię prof. Ewy Rzetelskiej-Feleszko, która stwierdziła, że w dzisiejszych warunkach ekonomicznych i społecznych w zasadzie każda mniejszość jest skazana na to, że zasymiluje się i rozpułnie w otaczającej większości¹. Nie jest to zatem problem samych Łużyczan. Dotyczy on w równym stopniu dwu dziesiątek innych mniejszości w Europie. Jednakże należy podjąć próbę powstrzymania asymilacji przy pomocy wszelkich dostępnych środków. Inny język, kultura i tradycja to nie tylko inny kolor w szarzyźnie dnia codziennego. Zawierają one w sobie także potencjał ludzkich wartości i doświadczeń, który wzbogaca większość. Wzbogacanie to stanowi zarazem czynnik ekonomiczny, należy wręcz do plusów „inwestycyjnych”. Dla demokratycznie ukształtowanego, pluralistycznego systemu państwowego rzeczą oczywistą powinna być ochrona i wspieranie autochtonicznych mniejszości.

W październiku 1989 r., po upadku NRD, kierownictwo Domowiny nie posiadało jasnej wizji przyszłości narodowej. Trzymało się do ostat-

¹E. Rzetelska-Feleszko, *Perspektywy utrzymania się języka i narodu łużyckiego w zjednoczonych Niemczech*, „Kultura i Społeczeństwo” 36 (1992), s. 96.

niej chwili wiodącej partii. Ukonstytuował się więc na demokratycznych zasadach uformowany ruch opozycyjny, który wystąpił z szeregiem żądań. Dotyczyły one ochrony terytorium, podziału administracyjnego Łużyc, rozwoju kultury i szkolnictwa i nie w ostatniej kolejności demokratyzacji w samej Domowinie. Po długich debatach w połowie roku 1991 odnowa narodowej organizacji Łużyczan znalazła swoje uwieńczenie w nowo przyjętym programie. Domowina jest dziś na powrót, jak w momencie jej założenia, organizacją federującą towarzystwa łużyckie i zarazem ich politycznym organem.

Traktat zjednoczeniowy między Republiką Federalną a NRD, który regulował sposób odtworzenia jedności Niemiec, zapewnił Łużyczanom w roku 1990 ochronę ich narodowej tożsamości i zagwarantował równouprawnienie języka i kultury. Wszelako nie udało się po zjednoczeniu gwarancji tych umieścić w konstytucji, jak to miało miejsce w NRD w nawiązaniu do Republiki Weimarskiej. Zdaniem większości w niemieckim Bundestagu, ochronę mniejszości gwarantuje ochrona praw jednostki. Ponadto specjalnie utworzonej „Komisji do Spraw Reformy Ustawy Zasadniczej” nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie rozdzielenia polityki wobec cudzoziemców od „klasycznej ochrony mniejszości”. I po trzecie najważniejsze prawa tubylczych mniejszości — w pierwszym rządzie Łużyczan, Duńczyków i Fryzyjczyków — zapisane zostały już tymczasem w konstytucjach odpowiednich krajów związkowych.

Jeśli zajrzemy do *Konstytucji Wolnego Państwa Saksonii* z roku 1992 — podobnie rzecz ma się w nowej konstytucji Brandenburgii — to znajdziemy na jej pierwszych stronach, w artykułach od 2 do 6, najważniejsze „specjalne prawa” dla Łużyczan. Uznane zostało prawo do ojczyzny, prawo do różnienia się, do swoistości obywateli „łużyckiej przynależności narodowościowej”. Cytuję: „Kraj związkowy zapewnia i gwarantuje prawo do zachowania tożsamości oraz do pielęgnowania i rozwoju własnego języka, kultury i ich przekazywania przede wszystkim poprzez szkoły oraz instytucje przedszkolne i kulturalne” oraz: „Przekraczająca granice (kraju związkowego) współpraca Łużyczan, przede wszystkim na Górnych i Dolnych Łużycach, leży w interesie kraju.” Jest to uzupełnienie o niezwyklej wadze dla mojej instytucji, ponieważ Instytut Łużycki posiadając filię w Chociebużu przez swoją strukturę przekracza granice między Saksonią a Brandenburgią.

Samo istnienie tych granic należy ocenić jako pogrzebanie starego marzenia ruchu łużyckiego. Także po roku 1989 nie udało się odwrócić histo-

rycznego rozwoju i terytorium zamieszkiwanego przez Łużyczan, tzn. obu części Łużyc, podporządkować jednej jednostce administracyjnej. Otwarcie mówiąc, wydaje się wielce wątpliwe, czy takie połączenie regionów o słabej strukturze miałyby sens gospodarczy. Z zewnątrz może to zresztą wyglądać tak, jak gdyby Łużyce w wyniku zjednoczenia Niemiec nie były bardziej niż inne regiony pięciu nowych krajów związkowych obciążone ekonomicznie i socjalnie. Przy dokładniejszym przyjrzeniu się jednak rozpoznać można straty, które nie zostały dotąd wyrównane przez specjalne wsparcie dla regionu przygranicznego. Z drugiej strony takie wsparcie pogłębiłoby jeszcze różnice ekonomiczne między tym regionem a Polską i Czechami.

Przykład: liczba zatrudnionych w rolnictwie sięgała na Łużycach za czasów NRD 13%, była więc relatywnie wysoka. Przeciętna w starych krajach związkowych wynosiła 4%. Zmniejszenie produkcji rolnej, które musiało nastąpić, przyniosło ze sobą wzrost bezrobocia i związaną z nim migrację w kierunku zachodnim. Mobilność, propagowaną jako wymóg nowych czasów, praktykują przede wszystkim młode, aktywne roczniki. Rolnictwo było ponadto tą jedyną wielką gałęzią produkcji, w której używanie języka łużyckiego podczas pracy było możliwe i powszechnie przyjęte. Do tego dochodzi fakt, że liczba urodzeń także we wsiach, w których substancja łużycka pozostała nienaruszona, spadła przeciętnie do jednej trzeciej. Wskaźnik bezrobocia sięga ciągle jeszcze około 18%, liczba ludności aktywnej zawodowo w związku z różnymi przedsięwzięciami socjalnymi, takimi jak wcześniejsze emerytury itp. zmniejsza się w porównaniu z okresem przed przełomem politycznym o połowę. Nowym zjawiskiem jest konkurencja ze strony taniej siły roboczej z krajów Unii Europejskiej i pobliskiej Europy Wschodniej. Nowe wielkie i małe zakłady przemysłowe lokuje się bardzo rzadko w czysto łużyckim otoczeniu, a jeżeli — wtedy robią to Niemcy. Gospodarka rynkowa i państwo prawa jako gloryfikowane zwiastuny nowej ery przybyły do Łużyczan w obcej wersji językowej. O ile transformacja jest dla Niemców Wschodnich dziełem własnych rodaków, to Łużyczanom trudno jest odwoływać się do wzrastającej wciąż emigracji na zachód od Łaby. Natomiast bliskie kraje słowiańskie znajdują się w relatywnie trudniejszym położeniu, stąd na ogół oczekuje się w nich raczej od Łużyczan wielostronnej aktywności w budowaniu politycznych, ekonomicznych i kulturalnych mostów między Europą Zachodnią a Wschodnią. Realna sytuacja pozwała na bardzo ograniczone spełnianie tych nadziei.

Ochrona i wzmocnienie etnosu łużyckiego zależeć będzie także w nowym, w istotny sposób zmieniających się warunkach od woli samych Łuży-

czan, od tego czy zechcą oni zachować i przekazać przyszłym pokoleniom swoją narodową i kulturalną tożsamość jako wartość. Poczucie własnej wartości (także wartości rynkowej), narodowa samoświadomość — zwłaszcza na Dolnych Łużycach — poniosły straty z historycznych powodów. Co można przedsięwziąć, aby przeciwdziałać temu stanowi? Jakie posiadamy aktywa, na których można by tu budować? Wymieńmy je:

1. Język łużycki potwierdził także we współczesności swoją funkcjonalność na wszystkich poziomach komunikacji. Od wiejsko-domowego dialektu po beletrystykę i nauki humanistyczne spełnia swoje funkcje adekwatnie, co nie wydaje się wcale oczywiste w przypadku tak małej, nie dominującej grupy narodowej.

2. Istnieje relatywnie bogata, zróżnicowana kultura duchowa, która w dziedzinie: literatury, teatru, filmu, muzyki, malarstwa itd. stwarza każdemu Łużyczaninowi możliwość uczestnictwa w jej wytwarzaniu, popularyzacji i przyswajaniu. Państwo łoży znaczące sumy na jej wspieranie a ludność niemiecka coraz częściej nie szczędzi jej uznania jako bogactwu regionu.

3. W szkolnictwie zapewnione zostały wszystkie formy łużyckojęzycznej oświaty od przedszkola do instytutu uniwersyteckiego. Specjalne regulacje uwzględniają fakt, że w nauczaniu różnych przedmiotów w języku łużyckim i w nauczaniu go jako języka obcego chodzi często o niewielkie grupy uczniów. Niezbędne podręczniki przygotowuje fachowa redakcja w wydawnictwie budziszyńskim, natomiast specjalna placówka naukowa w byłej Akademii Nauk Pedagogicznych została rozwiązana.

4. Oba wielkie kościoły (katolicki i ewangelicko-luterański) mogą silniej niż dotychczas wykorzystywać swoje publiczne wpływy w działalności łużycko-narodowej. Odprawia się dziś więcej łużyckich nabożeństw, czasopisma kościelne są obszerniejsze, emitowane są audycje religijne w łużyckim radiu, organizuje się pielgrzymki do sanktuariów w krajach słowiańskich, itp.

5. Radio mogło już w roku 1988 rozszerzyć audycje łużyckojęzyczne do czterech godzin dziennie. Od kwietnia 1992 Telewizja Brandenburska nadaje co miesiąc półgodzinny magazyn o tematyce z życia codziennego, kultury i polityki na Dolnych Łużycach. To bardzo ważne osiągnięcie z uwagi na zachwiany prestiż właśnie języka dolnołużyckiego. Telewizja w Saksonii odmawia, jak dotąd, Łużyczanom udostępnienia im podobnego „okienka”, stąd dwujęzyczne Łużyce Górne odbierają za pomocą kabla około trzydziestu programów w różnych językach, ale ani minuty po łużycku. [W ostatnich tygodniach nastąpiła pod tym względem poprawa — przyp. red.]

6. Tradycyjne i nowe łużyckie towarzystwa i związki mogły po przełomie

ukonstytuować się na nowo. Potwierdzają one zróżnicowanie zainteresowań i wyzwalają wiele społecznej energii. Działają w zasadzie pod „dachem” Domowiny, która wspólnie z posłami do parlamentów (federalnego i krajowych) reprezentuje polityczne interesy łużyckiej mniejszości. Parlament (landtag) brandenburski powołał ustawą Radę Łużycką z prawami stałej komisji parlamentarnej. Nie posiadają natomiast Łużycanie własnej partii politycznej — na wzór tej, jaką posiada np. niemiecka mniejszość w Tyrolu Południowym. Mimo to w ich dyspozycji znajduje się instrumentarium demokratycznego współuczestnictwa w życiu publicznym na europejską miarę.

7. Wspomniana już „Fundacja dla Narodu Łużyckiego” stwarza finansowe podstawy działalności ośrodków kulturalnych i naukowych, które instytucjonalnie wspiera. Według określonych reguł fundacja finansuje również tzw. projekty towarzystw łużyckich. Skądinąd wszystkim zainteresowanym nie przyszło łatwo dostosować się do niepaństwowego już, ale przecież biurokratycznego, systemu.

8. Dopiero po przełomie powstała możliwość rzeczywistej integracji Łużyczan z europejskim ruchem mniejszości i jego organizacjami. Rozszerzone zostały tradycyjne kontakty z narodami słowiańskimi, które odgrywają konstruktywną rolę w podtrzymaniu tożsamości etnicznej Łużyczan.

Podsumowując, można stwierdzić, że narodowa i prawna sytuacja Łużyczan jest dziś zadowalająca. Odpowiednie organizacje międzynarodowe czynią starania zmierzające do stałej poprawy w dziedzinie ochrony i wspierania autochtonicznej mniejszości w Niemczech. W ostatecznym rachunku jednak od samych członków zainteresowanej mniejszości zależy, w jakiej mierze wykorzystane zostaną posiadane szanse utrzymania i rozwoju tradycyjnej substancji językowej i kulturalnej.²

Dietrich Scholze-Šolta

Die Sorben in Vergangenheit und Gegenwart

Der Autor skizziert die nationale Lage der Lausitzer Sorben vor und nach der deutschen Wiedervereinigung von 1990. Einem knappen historischen Aufriß ab der Mitte des 19. Jhs. folgt die differenzierte Darstellung der Sorbenpolitik in der

²Jest to skrót referatu wygłoszonego 9 X 1996 r. w Łodzi, a 10 X w Instytucie Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Częściowo wykorzystuje autor fakty przytoczone w jego artykule *O sytuacji Łużyczan — wczoraj, dziś, jutro...*, „ZŁ” XI, 1994, s. 82-87.

DDR. Die Sorbische Nationalversammlung als Opposition zu SED und Domowina formulierte Ende 1989 eine Reihe politischer, sozialer und kultureller Forderungen, die nur zum Teil erfüllt wurden. Die Gegenüberstellung der rechtlichen Situation vor und nach der sog. Wende ermöglicht eine kritische Wertung der beiden politischen Systeme in Ostdeutschland seit 1945 bezüglich der Behandlung von Minderheiten. Abschließend werden Chancen und Gefahren der nationalen und kulturellen Entwicklung an acht Bereichen heutiger öffentlicher Meinung verdeutlicht: Sprache, geistige Kultur, Schulwesen, Kirchen, Hörfunk und Fernsehen, Vereine und Verbände, Kulturförderung sowie Teilnahme an der Minderheitenbewegung.

Aktualne problemy Łużyczan

1. Narodowa i polityczna działalność Domowiny

Do 1989 roku praktykowano w NRD politykę stosunkowo szerokiego popierania przez państwo kultury i mowy łużyckiej. Było to jednak związane z całkowitym podporządkowaniem ideologicznym i politycznym partii SED wszystkich interesów łużyckich i Domowiny. Każdy ważniejszy krok wśród Łużyczan i w Domowinie musiał zostać zatwierdzony w Berlinie. Obowiązywała teza: Polityka narodowościowa jest podporządkowana budownictwu socjalizmu. Tak więc Domowina musiała ciągle zajmować się ogólnymi problemami systemu socjalistycznego — od uprawy kukurydzy do wprowadzania mikroelektroniki w łużyckich fabrykach. Problemy rangi egzystencjalnej dla Łużyczan, jak np. skutki dla narodowej substancji Łużyczan rozwijania sektora energetycznego i wydobywania węgla brunatnego, nie mogły być wszakże tematem dla Domowiny.

Można jednak stwierdzić, że wielka część funkcjonariuszy Domowiny i łużyckich pracowników urzędów państwowych angażowała się w sprawy narodowe i troszczyła o interesy Łużyczan. Przez to w ciągu czterdziestu lat istnienia NRD dochodziło do konfliktów z rządzącą partią SED. Dość wspomnieć jako przykłady nawiązanie w 1956 r. kontaktów Domowiny z duchownymi łużyckimi i rozmaite inicjatywy młodych intelektualistów łużyckich w tymże roku, które wywoływały ostrą krytykę przedstawicieli SED. Dalszym przykładem jest opór, zwłaszcza łużyckich intelektualistów, przeciwko nowym zarządzeniom szkolnym w 1964 r., co doprowadziło do usunięcia ówczesnego pierwszego sekretarza Domowiny Bjarnata Nowaka. Krytykowano też w Berlinie dialog rozpoczęty w latach 1987-1988 pomiędzy kierownictwem Domowiny a przedstawicielami Kościoła katolickiego i ewangelickiego.

Pod wpływem „pieriestrojki” i „głasności” w Związku Sowieckim zaczęto na Łużycach bardziej otwarcie dyskutować problemy narodowościowe. Znajdowało to odbicie w niektórych krytycznych tekstach opublikowanych w „Nowej Dobie” czy też w wydawaniu pozacenzuralnego powielonego czasopisma „Łużycki Student”, które szybko zresztą zostało zakazane. Można jednak uważać, że Domowina nie była przygotowana na przewrót w 1989 roku. Wypadki październikowe i listopadowe tego roku zaskoczyły i przerwały program kierownictwa organizacji. Domowina aż do listopada 1989

usiłowała kierować się dyrektywami SED. Równocześnie wśród zaangażowanych Łużyczan powstały ośrodki opozycyjne: Serbska narodna zhromadźizna (‘Łużyckie Zgromadzenie Narodowe’), Serbska lěwica (‘Lewica łużycka’) i odradzające się katolickie Towarzystwo św. Cyryla i Metodego, które jawnie wypowiadały się na temat problemów narodowych Łużyczan. W ten sposób zakwestionowany został przywilej Domowiny, aby była jedyną rzeczniką interesów Łużyczan. Na początku stycznia 1990 roku zebrał się po raz pierwszy „łużycki okrągły stół”, na którym nominowano członków komitetu przygotowawczego dla zorganizowania nadzwyczajnego zjazdu Domowiny, jaki odbył się 17 III 1990 r.

Do najważniejszych rezultatów nadzwyczajnego zjazdu należały:

- 1) krytyczna analiza działalności organizacji w czasach NRD; uznanie odpowiedzialności ówczesnego pierwszego sekretarza kierownictwa związkowego, Jurija Grósa, za krzywdy wyrządzone Łużyczanom przez kierownictwo Domowiny;
- 2) pierwsze zmiany personalne w duchu demokratycznego otwarcia organizacji;
- 3) Uchwalenie stanowiska Domowiny wobec procesu jednoczenia dwu państw niemieckich;
- 4) w osobie Bjarnata Cyża pierwszy raz od 1945 r. został wybrany bezpartyjny przewodniczący Domowiny.

W ostatnich miesiącach istnienia NRD Domowina, wraz z innymi organizacjami łużyckimi, zabiegała o to, aby w procesie jednoczenia dwóch państw niemieckich pamiętano też o specyficznych potrzebach Łużyczan. W związku z tym pierwszy raz zażądano wprowadzenia do konstytucji niemieckiej odpowiedniego artykułu o prawach mniejszości narodowych. W tym celu uchwalono memorandum do Bundestagu.

W latach 1991 i 1992 na walnych zgromadzeniach Domowiny trwał proces reorganizacji. Celem stało się wzmocnienie Domowiny jako reprezentantki całego narodu łużyckiego, przeciwdziałanie tendencjom centralistycznym i gwarancja demokracji dla wszystkich stowarzyszeń łużyckich. Dlatego Domowina przeorganizowała się — jak to już było do 1933 r. w „parasolowy” związek niezależnych stowarzyszeń łużyckich, które choć starają się o dalszy byt łużyckiego ludu, realizują swoje indywidualne cele.

Teraz są reprezentowane w Domowinie wszystkie towarzystwa łużyckie. Do stowarzyszeń, które tworzą związek „parasolowy”, należą oprócz żup, (które faktycznie działają jako regionalne towarzystwa łużyckie, takie jak „Jan Arnošt Smoler” — Budziszyn, „Michał Hórnik” — Kamjenc,

„Handrij Zejler” — Wojerecy, żupa Biała Woda-Niska i regionalny związek Łużyce Dolne), katolickie Towarzystwo św. św. Cyryla i Metodego, Związek Artystów Łużyckich, Macierz Łużycka, Łużyckie Towarzystwo Szkolne, Związek Studentów Łużyckich i inne. Wśród organizacji stowarzyszonych są przyjaciele, względnie potomkowie, Łużyczan z Czech, Polski i Australii.

Na trzecim walnym zgromadzeniu w czerwcu 1993 r. w Białej Wodzie, które zakończyło, jeśli tak rzecz można, proces reorganizacji Domowiny, jej przewodniczącym został wybrany emerytowany nauczyciel gimnazjalny, Jakub Brankač. Jest on już trzecim prezesem Domowiny po przewrocie.

Kierunki działania wytyczone podczas trzeciego walnego zgromadzenia uwzględniają następujące treści. Domowina wspiera łużycką świadomość narodową, zabiega o to, ażeby chronić i rozwijać łużycką kulturę i mowę, aby ludność łużycka czuła się związana ze swą ojczyzną i jej tradycjami. Domowina chce to osiągnąć przy pomocy różnych sposobów działania: ofert w dziedzinie kultury, pielęgnacji zwyczajów i tradycji, szerzenie wiedzy o dziejach Łużyc, Łużyczan i o położeniu mniejszości narodowych w innych krajach.

W tej chwili zmieniły się struktury promowania kultury Łużyczan. Przewidziane zostało skoncentrowanie pracy kulturalnej w Fundacji dla Narodu Łużyckiego (Założba za serbski lud), która koordynuje swoją aktywność z Domowiną (z należącymi do niej stowarzyszeniami, żupami i urgupowaniami). Domowina zaś koncentruje się na forsowaniu [pożądaney — przyp. tłum.] polityki mniejszościowej.

Ważnym problemem dla zachowania języka łużyckiego i kultury jest łużyckie nauczanie, łużyckie szkolnictwo. W obrębie Domowiny działa Łużyckie Towarzystwo Szkolne (Serbske šulske towarstwo), które stara się utrzymać nauczanie po łużycku w szkołach obszarów dwujęzycznych. Towarzystwo forsowało ustanowienie w Saksonii i Brandenburgii specjalnych środków dla szkół łużyckich, aby nauczyciele łużyccy otrzymali wsparcie przy podnoszeniu kwalifikacji, a w innych przedmiotach oprócz języka ojczystego uwzględniono łużycką kulturę i historię. Łużyckie Towarzystwo Szkolne organizuje dla dzieci łużyckich oraz innych uczestników nauki języka łużyckiego obozy wakacyjne, między innymi w sąsiednich krajach słowiańskich, olimpiady języka łużyckiego i dalsze wspólne imprezy. Niestety, liczba uczniów w klasach z językiem łużyckim maleje, zwłaszcza w starszych rocznikach. Ogólna liczba uczestników nauczania języka łużyckiego spadła w tej chwili poniżej pięciu tysięcy w porównaniu z ponad sześcioma tysiącami w 1989 roku.

W 1994 roku ważnym elementem działań Domowiny były starania o regulację praw mniejszości narodowych w Niemieckiej Republice Federalnej. W związku ze zjednoczeniem obu państw niemieckich postanowiono, że konstytucja niemiecka powinna być zreformowana odpowiednio do nowej sytuacji. Przedstawiciele mniejszości narodowych w Niemczech — duńskiej i fryzyjskiej w Szlezwiku-Holsztynie, łużyckiej w Saksonii i Brandenburgii i grupy etnicznej Sinti-Roma — żądali w związku z tym, aby zapisano w konstytucji obowiązek państwa do ochrony mniejszości narodowych i pomagania im.

Problem ochrony i pomocy dla mniejszości narodowych był podczas dyskusji dosyć kontrowersyjny. Z jednej strony SPD, FDP, PDS i Zieloni próbowali przy tej okazji do grupy mniejszości włączyć cudzoziemskich mieszkańców Niemiec, z drugiej strony CDU/CSU usiłowały odrzucić każde ogólnopaństwowe uregulowanie kwestii mniejszości. Domowina, podobnie jak inne mniejszości, podkreślała we wszelkich przesłuchaniach, w publikacjach, rezolucjach i innych wystąpieniach publicznych, że ochrona i pomoc jest dla małego narodu kwestią egzystencji. Zarazem zwracała uwagę na to, że odrzucenie zamiaru ogólnopaństwowego uregulowania praw mniejszości w Niemczech nie pokrywa się z dosyć silnym zaangażowaniem na rzecz mniejszości niemieckich za granicą.

Bundestag 30 VI 1994 roku głosował nad zmianami konstytucyjnymi, przy czym odrzucił wszystkie projekty artykułu o mniejszościach narodowych.

Nowym zjawiskiem w łużyckim ruchu narodowym są łużyckie stowarzyszenia wyborcze, jakie wiosną 1994 roku powstały w niektórych gminach Saksonii bezpośrednio przed wyborami samorządowymi.

W 1990 roku Domowina podczas wyborów samorządowych wystąpiła jako stowarzyszenie wyborcze i w całych Łużycach zdobyła 46 mandatów w gminach, a po jednym mandacie w Budziszynie-mieście, Budziszynie-powiecie, w powiatach Kamjenc i Wojerecy.

Przy wyborach federalnych i w krajach związkowych Łużycanie nie wystąpili z własną listą wyborczą. Podobnie jak w poprzednich wyborach ogólnoniemieckich, także w 1994 roku Łużycanie kandydowali na listach niektórych partii demokratycznych. Nie udało się umieścić Łużyczan w landtagu brandenburskim. Ale w tym kraju związkowym prawo o Łużyczanach uchwalone w czerwcu 1994 r. stanowi, że w problemach łużyckich lokalny parlament ma konsultować „Serbska Rada” wybrana przez Łużyczan. W Saksonii mandaty do landtagu uzyskali Marko Šiman z ramienia

CDU i Sieghard Kozel dla PDS. Tak więc łączna liczba posłów w skali ogólnozwiązkowej i poszczególnych krajów związkowych zmalała z siedmiu w roku 1990 do dwóch w roku 1994. W wyborach do parlamentu europejskiego Łużyczanin Stanisław Tillich uzyskał miejsce dla CDU.

2. Regulacje spraw mniejszościowych w Niemczech i Łużyczanie

W porównaniu z innymi państwami europejskimi Republika Federalna Niemiec jest względnie homogeniczna pod względem struktury narodowościowej obywateli. Z około siedemdziesięciu pięciu milionów mieszkańców z obywatelstwem niemieckim zaledwie około 250 000 należy do autochtonicznych mniejszości narodowych. Oprócz Łużyczan są to Sinti-Roma, Polacy, Fryzowie i Duńczycy. Wielką grupę tworzą tzw. nowe mniejszości etniczne.

W konstytucji Republiki Federalnej Niemiec nie poświęcono bezpośrednio miejsca ani autochtonicznemu, ani nowym mniejszościom narodowym. Inaczej niż w konstytucji weimarskiej i w konstytucjach NRD nie ma uregulowań tej rangi dla mniejszości narodowych. Ma to dwie przyczyny:

Konstytucja RFN jest zorientowana na zachodnioeuropejskie i angloamerykańskie tradycje konstytucyjne, które, wychodząc z założenia absolutnej równości ludzi, nie zwracają uwagi na ich swoistość językową, kulturalną i wyznaniową. Dalej: zachodnie tradycje konstytucyjne nie znają praw grupowych, ale tylko prawa jednostek.

Inna przyczyna, jaką tu należy wymienić, leży w federacyjnej strukturze RFN i związanej z tym zasadzie subsydiowania. Argumentuje się, że problemy mniejszości narodowych charakteru kulturalnego i oświatowego należą do kompetencji krajów związkowych. Tylko w artykule trzecim konstytucji, zawierającym zasadę równouprawnienia ludzi, uwzględnia się w pewnym stopniu potrzeby mniejszości narodowych. Artykuł ów głosi: „Nikt nie może być dyskryminowany ani protegowany z powodu swojej płci, pochodzenia, urodzenia, rasy, języka, kraju rodzinnego i pochodzenia, wiary, poglądów religijnych lub politycznych”. Przez to również mniejszości narodowe są chronione przed dyskryminacją, ale oczywiście z tego paragrafu nie wynika uprawnienie do specjalnego poparcia.

Pomimo tego istnieją także na płaszczyźnie federalnej dalsze regulacje, które biorą pod uwagę swoistość mniejszości w sensie poparcia. Są to: federalne prawo wyborcze, federalne prawo o partiach i — tylko dla Łużyczan — konstytucyjne prawo sądownicze, które dopuszcza używanie języka łużyckiego.

Oprócz wyliczonych tutaj uregulowań wewnętrznych RFN jest związana niektórymi umowami międzynarodowymi: w pierwszym rzędzie umowami między Danią a RFN z 1955 r. odnoszącymi się do mniejszości duńskiej i aneksem protokolem do umowy zjednoczeniowej pomiędzy byłą NRD i RFN, z zasadniczymi sformułowaniami dotyczącymi Łużyczan. Także w umowie międzypaństwowej pomiędzy Niemcami a Polską w pewnym stopniu został zapisany obowiązek respektowania właściwości kulturalnych i językowych Polaków mieszkających w Niemczech. Oprócz tych porozumień bilateralnych dalsze obowiązki wynikają z przynależności Niemiec do Rady Europy i do ONZ, między innymi z deklaracji 47/135 Narodów Zjednoczonych o prawach osób należących do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych (z 18 XII 1992 r.). Została podpisana, choć jeszcze nie ratyfikowana, europejska umowa o ochronie języków mniejszościowych z 1992 r. i ramowa umowa Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych z 1994 r.

3. Przegląd postanowień prawnych dla mniejszości narodowych

W piątym artykule konstytucji Saksonii mówi się: „Do ludu Wolnego Państwa Saksonia należą mieszkańcy przynależności narodowej niemieckiej, łużyckiej i innej.” Artykuł szósty mówi: „Zamieszkali w kraju mieszkańcy o łużyckiej przynależności narodowej są równoprawną częścią ludności państwa. Kraj poręcza i chroni prawo utrzymania ich tożsamości oraz kulturowania i rozwoju rodzimego języka, kultury i tradycji, szczególnie w szkołach, przedszkolach i instytucjach kulturalnych. W planowaniu krajowym i komunalnym należy uwzględniać żywotne potrzeby ludu łużyckiego. Ma zostać zachowany niemiecko-łużycki charakter obszaru zasiedlenia łużyckiej grupy narodowościowej. Współpraca Łużyczan poprzez granice kraju [landu — przyp. tłum.], zwłaszcza w Górnych i Dolnych Łużycach należy do sfery zainteresowania kraju.”

W Brandenburgii prawa Łużyczan reguluje art. 25 konstytucji. Mówi się w nim: „Poręcza się prawo narodu łużyckiego do ochrony, utrzymania i kultywowania własnej tożsamości narodowej i odziedziczonej przestrzeni zasiedlenia. Kraj, gminy i związki gmin popierają realizację tego prawa, szczególnie samodzielność kulturową i rzeczywistą samorządność Łużyczan. Kraj respektuje fakt, że kulturalna autonomia Łużyczan przechodzi za granicę kraju. Łużyczanie mają prawo do zachowania i kultywowania łużyckiej mowy i kultury w życiu publicznym i jej przekazywanie w szkołach i przedszkolach. Na obszarze zasiedlenia Łużyczan ma się używać języka łużyckiego w napisach publicznych. Chorągiew łużycka jest niebiesko-czerwono-biała.”

W końcu postanowiono, że szczegóły mają zostać uregulowane osobnym prawem.

W kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn znajdujemy w przyjętej w 1990 roku konstytucji również artykuł „mniejszościowy” dla duńskiej i fryzyjskiej mniejszości narodowej: „Deklaracja przynależności do mniejszości narodowej jest wolna; nie zwalnia ona od powszechnych obowiązków obywatelskich. Samodzielność kulturalna i samorząd polityczny mniejszości narodowych i grup ludnościowych są gwarantowane przez państwo, gminy i związki gmin. Duńska mniejszość narodowa i fryzyjska grupa ludnościowa mają prawo do ochrony i poparcia”.

4. Prawo do używania języka łużyckiego

Według konstytucji RFN zapewnia się w sferze prywatnej prawo używania i nauczania jakiegokolwiek języka. W sferze publicznej (urzędy państwowe i samorządowe, sądownictwo, media publiczne, instytucje publiczne, policja, wojsko) językiem urzędowym jest niemiecki. Obcy język może być używany tylko wtedy, jeśli nie jest możliwe inne porozumienie się (na przykład przed sądem). To postanowienie jest w różnych wypadkach uchylone w stosunku do języka łużyckiego. Tak więc wedle przepisów urzędowych w Saksonii i Brandenburgii używanie języka łużyckiego jest równoprawne z używaniem niemieckiego. Znaczy to, że podania można składać również w języku łużyckim. Załatwianie sprawy nie może się przez to wydłużyć, a pententowi nie mogą zostać wyrządzone żadne szkody. Nie ma jednak prawnego obowiązku odpowiedzi w języku łużyckim.

5. Dwujęzyczne dokumenty urzędowe i nazewnictwo

Publikowanie ustaw i dalszych dokumentów oficjalnych w języku łużyckim nie jest zasadniczo uregulowane. To znaczy na przykład, że ustaw dotyczących Łużyczan i języka łużyckiego nie przedkłada się w oficjalnej wersji łużyckiej. Jedynym wyjątkiem jest brandenburska ustawa łużycka z 1994 r. Wyraźnie zostało uregulowane w 1994 r. w Saksonii używanie języka łużyckiego podczas wyborów krajowych. Zostały więc opublikowane w języku łużyckim: ordynacja wyborcza, listy kandydatów, wyniki wyborów i inne informacje urzędowe.

Dwujęzyczne nazewnictwo wsi reguluje się według zasad obowiązujących w NRD, przy aktualizacji w drodze postanowień urzędowych, np. poczty i kolei. Tak więc można w zasadzie używać na listach adresów łużyckich. Spis kodów pocztowych w Niemczech zawiera też łużyckie wersje nazw miejscowości. Nazwanie ulic i urzędów publicznych w języku łużyckim

jest wedle prawa możliwe i leży w kompetencji organów samorządowych. Stwierdzamy jednak, że w praktyce prawo do tego jest odbierane. Łużycanie sami muszą zwiększyć aktywność, aby straty się nie powiększały. Dwujęzycznych formularzy, blankietów urzędowych nie ma, chociaż w zasadzie byłoby to możliwe.

6. Język łużycki w mediach publicznych i prywatnych

Publiczne stacje radiowe w Saksonii i Brandenburgii przejęły całą strukturę nadawczą radia łużyckiego, jak była urządzona w 1989 r. w NRD. W Brandenburgii w 1992 r. wprowadzono comiesięczną emisję łużycką w telewizji. Powstał cały szereg prywatnych radiostacji, ale one nie nadają w języku łużyckim. Niektóre z nich utrzymują kontakty z Domowiną i mają Łużyczan w swoich radach nadzorczych.

Na Łużycach nie ukazują się państwowe media drukowane. W prywatnych język łużycki jest używany tylko w gazetach łużyckich i czasopismach wydawanych w Ludowym Wydawnictwie Domowina, a tu i ówdzie w gminnych biuletynach informacyjnych. Niektóre gminy, z przewagą mieszkańców łużyckich, oferują takie pisma informacyjne również w wersji łużyckiej.

7. Łużycanie i język łużycki w szkolnictwie

Ustawy szkolne Saksonii i Brandenburgii normują też szkolnictwo łużyckie. Rozróżnia się szkoły łużyckie, to jest szkoły z łużyckim jako językiem nauczania i pozostałe szkoły, w których łużycki jest językiem dodatkowym. Nowe jest to, że egzaminy maturalne mogą się odbywać też w języku łużyckim. Udział w nauce języka łużyckiego jest nieobowiązkowy, szkoły ani nie mają obowiązku, ani nie są nakłaniane do informowania o nauce łużyckiego lub doradzania jej rodzicom.

Tyle pobieżnego przeglądu na temat ustawowych regulacji dla mniejszości narodowych w Niemczech i dla Łużyczan. Można uznać, że tworzą dość dobre warunki dla zachowania tożsamości narodowej, języka i kultury. Trzeba zarazem stwierdzić, że wszelkie postanowienia wydają się tylko formalne, przynajmniej tak długo, dopóki Łużycanie nie będą żądać ich realizacji. Jednak największy problem tkwi, moim zdaniem, w tym, że nie wykorzystujemy dość konsekwentnie danych nam możliwości. Tu widzę nasze najważniejsze zadanie, też dla Domowiny.

Z górnołużyckiego przełożył Rafał Leszczyński

Ludwig Ela

Über die aktuellen Probleme der Sorben

Der Autor schildert die Spannungen zwischen der die Sorben repräsentierenden Organisation Domowina und den Behörden der DDR und beschreibt, wie nach dem Untergang der Regierung der SED die Domowina von der Rolle eines "Vermittlers" der Anordnungen der kommunistischen Partei abging und zu der Funktion zurückkehrte, die sie vor der Auflösung im Jahre 1937 ausgeübt hatte. Die bereits auf demokratische Weise gewählten neuen Behörden der Domowina und anderer sorbischer Verbände sind auf der Suche nach den wirksamsten Formen des Vorgehens in der neuen Wirklichkeit, die nach der Wiedervereinigung der deutschen Staaten entstand.

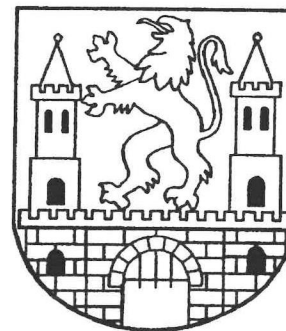
Um die eigene Kultur und die sorbische Sprache zu erhalten, ist der Schulunterricht wichtig; Der Sorbische Schulverein als eine der Organisationen der Domowina bemüht sich um die Aufrechterhaltung in dem zweisprachigen Gebiet des Sorbischunterrichts in den Schulen und um die Berücksichtigung der sorbischen Geschichte und Kultur in den Lehrprogrammen. Leider ist nach der Wiedervereinigung Deutschlands die Zahl der Schüler in den Klassen mit sorbischer Sprache deutlich zurückgegangen. Es ist den Sorben in Abstimmung mit anderen nationalen Minderheiten in Deutschland nicht gelungen, eine konstitutionelle Regelung der Fragen herbeizuführen, die mit ihrer Existenz verbunden sind, und nur in den Regelungen von niedrigerem Rang, im Art. 5 der sächsischen Verfassung und im Art. 25 der brandenburgischen Verfassung wurde das Recht der Sorben auf die Erhaltung ihrer nationalen Identität gewährleistet. Außerdem wurde in Brandenburg am lokalen Parlament ein Sorbischer Beirat mit konsultativem Charakter einberufen, der von Sorben gewählt wird und der Beschlüsse begutachten soll, die sich auf die sorbische Minderheit beziehen.

Im weiteren bespricht L. Ela, in welchem Umfang es erlaubt ist, die sorbischen Sprachen im öffentlichen Leben zu gebrauchen und wie in Wirklichkeit diese Möglichkeiten genutzt werden. Abschließend folgen Informationen über den Umfang des Gebrauchs der sorbischen Sprachen im Schulunterricht, wobei die Neuigkeit nicht vergessen wird, daß das Ablegen der Reifeprüfung in sorbischer Sprache zugelassen wird.

Mieczysław Wojecki (Zielona Góra)

Dawni łużyccy mieszkańcy Lubuska na uniwersytetach Europy

Tradycja wyruszania z Lubuska (niem. Sommerfeld) w świat dla zdobycia wiedzy na wyższych uczelniach sięga swymi korzeniami pierwszej połowy wieku XIV. Do początku XVI wieku wyższej uczelni w Brandenburgii nie było.



Herb Lubuska

W periodyku dolnołużyckim „Niederlausitzer Mitteilungen”¹ znaleźć można imienny wykaz mieszkańców Dolnych Łużyc odbywających studia zagranicą (zob. mapa) w liczbie ok. 3 100 osób, w tym 169 z Lubuska. Wykaz obejmuje wieki XIV-XIX. Byli między nimi i Łużycanie, wtedy określane jako Lusati (sg. Lusatus). Mieszkańcy Lubuska i okolic studiowali wówczas na różnych uniwersytetach. W Bolonii, gdzie znajdowała się jedna z najstarszych uczelni europejskich, tzw. wszechnic. W pierwszej połowie XIV wieku słynęła z wydziału prawnego, sztuk wyzwolonych, medycyny. W 1360 r. otwarto tam wydział teologiczny. 15 studentów pochodziło z Dolnych Łużyc. Nie wiemy, czy byli Słowianami czy Niemcami. Drugim uniwersytetem, na który jeździli mieszkańcy ziemi lubuskiej był uniwersytet w Pradze, założony w 1348 r. Z Dolnych Łużyc studiowało tam 31 studentów. Z Lubuska i okolic było 6 osób: w 1376, 1382, 1385, 1390 i 1400 roku. Następną uczelnią stanowiącą cel wyjazdów żądnych wiedzy mieszkańców

¹Hermann Söhnel, *Niederlausitzer auf mittelalterlichen Universitäten*, „Niederlausitzer Mitteilungen”, Guben, B. X, 1900, ss. 83-104.

Lubaska był uniwersytet w Lipsku, który powstał w 1409 roku. Ogółem z Dolnych Łużyc było tam 686 osób, w tym z regionu Lubaska 8: w latach 1419, 1428, 1435, 1452, 1466, 1473 i dwie osoby w roku 1496. Ewidencję lubszczan prowadzono do 1599 roku. Jeżdżono też do Frankfurtu nad Odrą — siedziby słynnego uniwersytetu Viadrina. Założył ją 26 kwietnia 1506 roku biskup lubuski Dietrich von Bühlow wraz z brandenburskim księciem Joachimem I. Nazwa Viadrina wywodzi się od łacińskiej nazwy Odry: *Adrana*, *Adrina*, *Viadrina*². początkowo otwarto tu wydział sztuk wyzwolonych, który każdy ze studentów musiał ukończyć, jeśli chciał kształcić się dalej na wydziale prawa, medycyny lub teologii. Brandenburski uniwersytet krajowy we Frankfurcie miał początkowo charakter katolicki, później stał się uczelnią luterańską, a następnie kalwińską. Uczelnia przetrwała trzy wieki. W 1811 roku, gdy w Berlinie powstał Uniwersytet im. Fryderyka Wilhelma, Viadrinę połączono z wrocławską Leopoldiną. Najbardziej słynnymi studentami Viadriny byli: poeta i dramaturg Heinrich von Kleist, bracia Humboldtowie (Aleksander — podróżnik i geograf oraz Wilhelm — filozof), muzycy — jak Carl Philipp Emanuel Bach³. Na tejsze uczelni z okolic Lubaska studiowały aż 122 osoby. Wreszcie 7 osób z tych rejonów ukończyło Akademię Krakowską, dzisiejszy Uniwersytet Jagielloński. odnotowani są w aktach uczelni z lat 1476, 1478, 1492, 1493, 1503 i 1504. Wyróżniali się dwaj, urodzeni w Lubsku, bracia — Jan Sommerfeld Młodszy (Johannes de Zommerfehlt), bez promocji na bakałarza oraz Jan Sommerfeld Starszy (też Johannes de Zommerfehlt), który w 1485 roku został magistrem. Z innych miejscowości Dolnych Łużyc studiowały wówczas w Krakowie 324 osoby.

Z powyższego przeglądu widać, że najpopularniejszą wśród młodzieży lubskiej uczelnią był uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą. Jak było wspomniane, studiowały tam 122 osoby (w okresie 1506-1803), z tego najwięcej w wieku XVI, bo aż 58 osób; później, przez trzy stulecia, od roku 1604 do 1803, na uczelnię tę uczęszczało 64 mieszkańców ziemi lubskiej. Frankfurt nad Odrą leżał najbliżej obecnego Lubaska: ok. 85 km, przez Krosno Odrzańskie. Jako ciekawostkę można podać fakt, że niektórzy studenci, również w Krakowie, podawali łacińską nazwę miejsca swego pochodzenia — Aesticampianus, czyli Sommerfelder 'mieszkaniec Lubaska'.

²O nazwach Odry zob. m.in. Jürgen Udolph, *Die Stellung der Gewässernamen Polens innerhalb der alteuropäischen Hydronymie*, Heidelberg 1990, ss. 204-211.

³Zob. Hermann Söhnle, *Niederlausitzer auf der Universität Frankfurt*, „Niederlausitzer Mitteilungen” XI, 1901, s. 35.

W XIV wieku na uniwersytety wyruszyli jedynie przedstawiciele stanu duchownego, od XV-XVI wieku także synowie znaczniejszych rodzin mieszczkańskich. Rodziny szlacheckie wysyłały swoich synów w celu zdobycia wykształcenia na wyższe uczelnie dopiero od początku XVII wieku. Wówczas studia zaczęli też podejmować synowie bogatszych włościan: młynarzy, sołtysów lennych.

Mieszkańcy Lubaska zdobywali wykształcenie także w szkołach niższego stopnia. Od XVI wieku cieszyły się uznaniem szkoły większych miast, np. szczecińskie Pedagogium kształcące nauczycieli, pastorów, urzędników magistratu, otwarte w 1543 roku, działające pod patronatem książąt pomorskich. W 1665 r., ze względu na małą liczbę uczniów, król szwedzki rozwiązał tę szkołę. Na jej miejsce w roku 1666 utworzono gimnazjum akademickie, tzw. Carolineum, na cześć króla Szwecji Karola. W szczecińskim Pedagogium do 1665 r. uczyło się 178 osób, w tym 119 z Łużyc Dolnych⁴. Z Lubaska pochodziło czterech studentów: Martinus Clapperbein (Lusatus, 1608), Samuel Pontanus (Lusatus, 1619), Johannes Jancorius (Lusatus, 1645) i Jeremias Richter (Lusatus, 1662). Nauka trwała tam cztery lata, była bezpłatna.

W okresie późnego feudalizmu tylko ok. 12% ludności łużyckiej żyło w miastach. W tej sytuacji nielicznym synom łużyckich mieszczchan udało się uczęszczać do szkoły łacińskiej, by zyskać szansę uczestnictwa w ówczesnym życiu intelektualnym.

Pewna liczba młodych Łużyczan zdołała przezwyciężyć wszelkie przeszkody i znalazła się w kręgu światłych humanistów. Byli to Jan Rak z Lubaska, Jan Solfa z Trzebiela, Jan Lusatus, Caar Janitus, Jacobus Janus, Jan Bocatius.

Najwyższą pozycję wśród nich osiągnął Jan Rak. Był pierwszym poetą łużyckim i wędrownym humanistą. W literaturze występuje pod zlatynizowanym nazwiskiem Johannes Rhagius, Aesticampianus cel Johann Rack vel Jan Sommerfeld Młodszy. W celu pogłębienia wiedzy Jan Rak przewędrował około 5 000 kilometrów. Poznał wiele miast europejskich, w których studiował lub pracował jako profesor. Dokładne kalendarium wydarzeń życiowych Jana Raka przedstawia się następująco:
1457 — Przychodzi na świat w rodzinie mieszczkańskiej;
1491 — W wieku 34 lat zapisuje się na Akademię Krakowską. Jego nauczycielem jest Konrad Celtus, zna Mikołaja Kopernika;

⁴Zob. Martin Wehrmann, *Lausitzer auf dem Pedagogium in Stettin*, „Niederlausitzer Mitteilungen” III, 1893, ss. 109-115.

- 1499 — Opuszcza Kraków, udaje się na studia do Bolonii;
 1501 — Z rąk papieża Aleksandra VI otrzymuje wieniec laurowy za twórczość poetycką;
 1502 — Przyjmuje profesurę w Moguncji nad Menem. Wykłada retorykę i filozofię moralności;
 1506 — We Frankfurcie nad Odrą otrzymuje profesurę na nowopowstałej uczelni Viadrina. zapoczątkowuje tam naukę języka greckiego. Wydaje podręczniki dla studentów;
 1507 — Udaje się na Uniwersytet Lipski;
 1512 — Wykłada na Sorbonie w Paryżu;
 1513 — Na uniwersytecie w Kolonii otrzymuje stanowisko profesora retoryki;
 1514 — Jedzie do Chociebuża z zamiarem założenia gimnazjum łacińskiego dla mieszkańców tych terenów (też Łużyczan);
 1517 — Przenosi się do Wittenbergii. Na uniwersytecie obejmuje stanowisko profesora historii naturalnej;
 1518 — Otrzymuje tytuł naukowy doktora medycyny. Wykłada język grecki, zajmuje się *Iliadą* Homera. Przyjaźni się z Marcinem Lutrem;
 1520 Umiera w Wittenberdze.

Jan Rak jest najwybitniejszą postacią urodzoną w Lubsku, choć na wiele lat o nim zapomniano. Nawet w kronice Lubska autorstwa Möllera nic się o nim nie pisze. W 1988 r. z inicjatywy prezesa Lubskiego Towarzystwa Kultury Tadeusza Rygiera i Mieczysława Wojeckiego, na północnej ścianie lubskiego ratusza odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą temu wielkiemu humaniście — w języku polskim i łużyckim. Jednej z ulic Lubska nadano jego imię.

Lubsko było częściowo łużyckim miastem do XVIII wieku. W opisie Marchii Brandenburskiej czytamy o Lubsku: „Jest tu wielu Łużyczan, którzy mieszkają na przedmieściach i do których wygłasza się kazania po łużycku”. W instrukcji dla ewangelickiego duchowieństwa z r. 1649 kaznodzieja M. Buchwälder dzieli wiernych na Niemców i Łużyczan. Miało to praktyczne znaczenie, gdyż opłata za ślub dla pary niemieckiej wynosiła 2 gr, dla pary łużyckiej — 4 gr. Wśród nazwisk autochtonicznej ludności Lubska spotykało się takie jak Noack (pol. Nowak), Kubisch, Jank, Janak, Natusch, Krahl, Simmack (pol. Szymek), Paulig (pol. Pawlik) i inne⁵.

⁵Zob. *Hauskalts-Plan der Stadt Sommerfeld, Kreis Crossen, für des Jahr 1905*, Sommerfeld 1905, skorowidz nazwisk.

Grammatica Martiani Felicitis La-
pelle cu Iohannis Rhagij Aesticampiani
Rhetoris & poete prefatione.



Grammatica Martiani Felicitis La-
pelle cu Iohannis Rhagij Aesticampiani
Rhetoris & poete prefatione.

Gramatyka Jana Raka (*Stawizny Serbow*, I, Budyšin 1977, po s. 184)

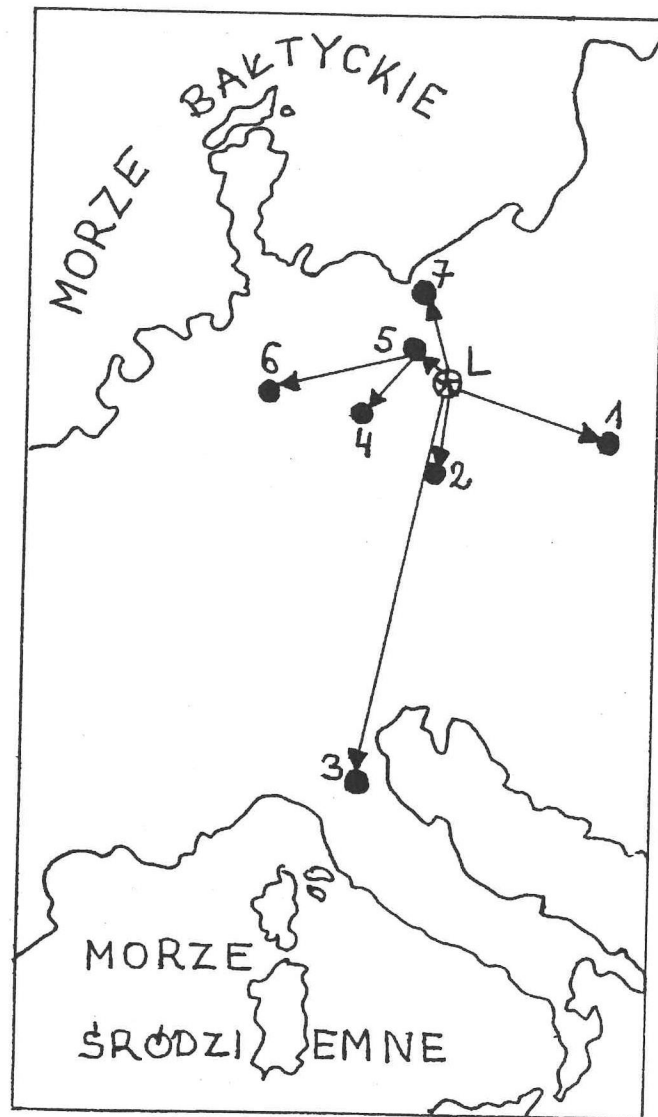
Powyższe dane dotyczące zdobywania wykształcenia przez mieszkańców Lubuska i jego okolic, w wiekach od XIV do końca XVIII, uzmysławiają po pierwsze wysoką rangę kulturalną dawnych Łużyc wschodnich, po drugie ogólnie przypominają, że poziom intelektualny pewnego procentu Łużyczan żyjących w tamtych czasach był wysoki. Nie byli to tylko nie umiejący czytać i pisać pańszczyźniani chłopci. Przytoczone powyżej fakty burzą myślowe stereotypy, zgodnie z którymi cała ludność łużycka sprzed wieku XIX zaliczana była do najniższych kategorii społecznych.

Stereotypy są szkodliwe, niech mówią fakty.

Mieczysław Wojecki

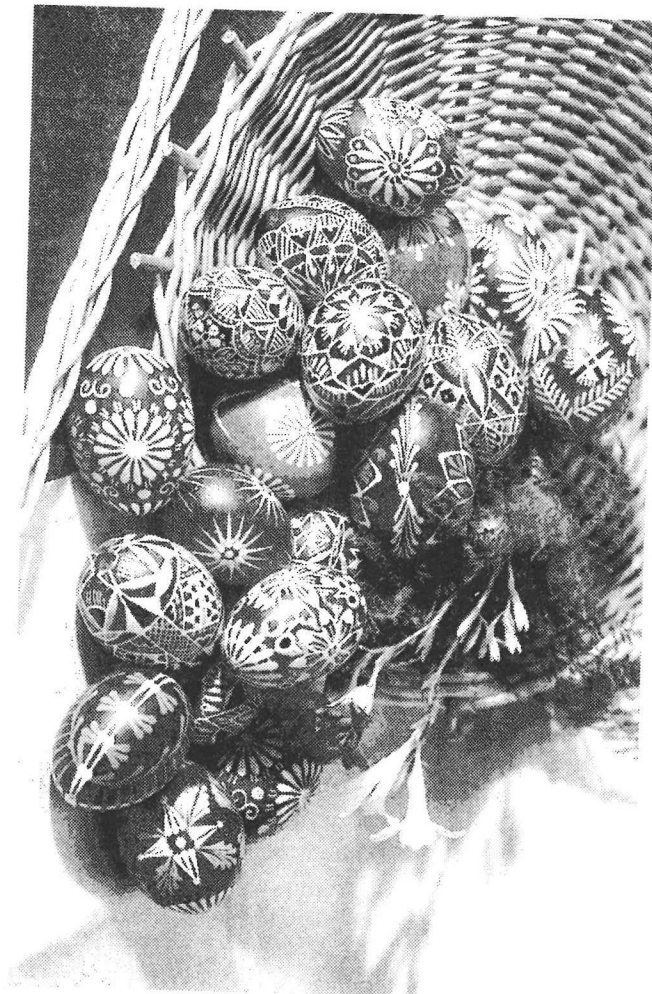
Die ehemaligen sorbischen Einwohner von Lubsko an den europäischen Universitäten

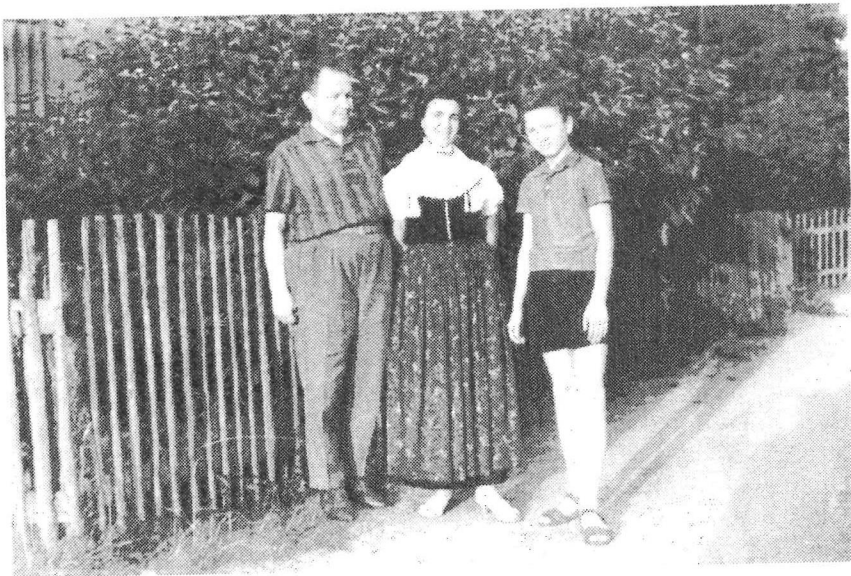
Lubsko (Sommerfeld) war bis ins 18. Jh. eine sorbische Stadt, obwohl sie auch von anderen Nationen bewohnt war, vor allem von Deutschen. Seit dem 14. Jh. begab sich ein Teil der reicheren Jugend aus dieser Stadt zum Studium ins Ausland. Die Listen der Studenten aus verschiedenen europäischen Hochschulen geben fast 170 Einwohner von Lubsko an, die als Abstammungsort Aesticampianus angaben, oft auch die Nationalität: Lusatus. Die meisten, denn 122 Personen, studierten in Frankfurt an der Oder, an der berühmten Universität Viadrina. Frankfurt ist von Lubsko nur 85 km entfernt. Sorbische Namen finden wir auch unter den Studenten von Bologna, Prag, Krakau, Leipzig, Paris, Köln usw. Man reiste auch in die Gymnasien, z.B. in das Pedagogicum in Stettin. Die sorbischen Studenten entstammten dem Bürgerstand, der in jener Zeit etwa 15% der sorbischen Bevölkerung ausmachte, sowie dem reicheren Bauernstand (Söhne von Müllern, Lehnsschulzen u. dgl. m.). Die hervorragendste Persönlichkeit war der 1457 in Lubsko geborene Jan Rak — Dichter und Hochschullehrer an vielen Universitäten (er starb 1520 in Wittenberg). Heute ehrt ihn die Stadt Lubsko mit einer steinernen Gedenktafel an der Rathauswand und mit einem Straßennamen. Die obigen Daten erinnern daran, daß vor dem 18. Jh. die Sorben nicht nur Fronbauern waren, die weder lesen noch schreiben konnten, sondern daß eine beachtliche Zahl von ihnen der intellektuellen Elite Europas angehörte.



Uczelnie, na których studiowali mieszkańcy ziemi lubuskiej: 1 — Kraków, 2 — Praga, 3 — Bologna, 4 — Lipsk, 5 — Frankfurt, 6 — Wittenberga, 7 — Szczecin.

Wspomnienia serdeczne





Kanecy na Górnych Łużycach w r. 1966 od lewej: autor z żoną Alicją w stroju łużyckim i z synkiem Tomkiem.

Zbigniew Gajewski (Sochaczew)

Moja droga do Łużyc

Już w dość wczesnym dzieciństwie¹ słyszałem wielokrotnie z ust mojej nigdy niezapomnianej matki (krakowianki), gorącej patriotki, bardzo wiele o naszych ojczystych dziejach i kulturze, w tym także niemało opowiadań o Słowianach nadłabskich — naszych krewniakach i zachodnich sąsiadach, którzy przez stulecia prowadząc uporczywe walki z Niemcami mieli wygnać, a po nich obecnie już tylko „ziemia gromadzi prochy”².

Matka moja była bardzo ocyztana i uważana powszechnie w naszej rodzinie za pewnego rodzaju encyklopedię z historii i literatury ojczystej.

Jakież było moje radosne zdziwienie nieco później, kiedy posiadałem już „trudną sztukę czytania” i przypadkiem natknąłem się w oprawionym roczniku z 1928 r. poznańskiego „Przewodnika Katolickiego” na fotografię przedstawiającą dyrektora Ludowego Uniwersytetu dla Rolników w Dalkach koło Gniezna, ks. dra Antoniego Ludwiczaka, wraz z kursantkami łużyckimi w ich strojach ludowych — a więc nie wyginęli jeszcze wszyscy?!

Kupiony zaś przez mych rodziców jeszcze dwa lata przed kampanią wrześniową 1939 roku *Wielki atlas geograficzny* Romera potwierdzał na mapie etnograficznej Niemiec istnienie słowiańskich Łużyczan nad Sprewą.

Kiedy zaś od wujka, starszego brata mamy, a mego chrzestnego, który bardzo wnikliwie i solidnie badał naszą genealogię rodzinną, dowiedziałem się, że gdzieś tam, w odległej przeszłości miała być ponoć w naszej rodzinie Łużyczanka, doszedłem do przekonania, że chyba maleńka, może przekazana nam kiedyś, kropelka krwi łużyckiej wyzwała we mnie tak wielkie zainteresowanie tym narodem. Płomień podniecający do działania w tym kierunku jeszcze nie wygasł nawet w moim siedemdziesiątym roku życia.

A teraz mała dygresja — choć obecnie jestem lekarzem, ale zawsze oprócz nauk medycznych interesowała mnie bardzo historia, geografia i literatura, a w szczególności wszystko to, co dotyczyło naszych braci Słowian — najbardziej zaś tych sąsiadujących z nami.

Po złowrogim i bardzo ciężkim okresie okupacji w jednym z pierwszych numerów krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” przeczytałem bardzo

¹Autor urodził się 31 III 1926 r. w miejscowości Janopol, pow. Kobyń (obecnie Białoruś).

²Aluzja do tytułu bestselera z okresu międzywojennego Józefa Kisielewskiego pt. *Ziemia gromadzi prochy*.

ciekawym i obszernie traktującym o zagadnieniach łużyckich i ówczesnej sytuacji tego narodu artykuł Edmunda Osmańczyka pt. *O bezpieczeństwie granic zachodnich*, który wywarł na mnie ogromne wrażenie. Byłem wówczas uczniem Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku. Należy jeszcze zaznaczyć, że w czasie do 1949 r. w prasie polskiej, szczególnie poznańskiej, wrocławskiej i krakowskiej, ukazało się wiele artykułów o tematyce łużyckiej.

W roku 1946, po złożeniu egzaminu maturalnego przenieśliśmy się do Wrocławia. Tam jako student medycyny odszukałem wśród zajęć Uniwersytetu Wrocławskiego lektorat języka łużyckiego i zostałem jego słuchaczem. Lektorat ten prowadził, bardzo uzdolniony poliglota i wielki miłośnik Łużyczan, Gwido Wrzesiński, który był też znakomitym tłumaczem poezji łużyckiej na polski i odwrotnie. Zawsze bardzo mile wspominam sobie godziny języka łużyckiego, gdzie znakomity wykładowca ukazywał nam piękno sonetów największego poety łużyckiego ks. Jakuba Barta-Ćišinskiego i wprowadzał nas z wielkim zapałem nie tylko w znajomość języka, ale i w tajniki całego łużyckiego zgadnienia oraz wpajał jego umiłowanie³.

W tym czasie stało się dla mnie wielkim, niosącym promyk nadziei przeżyciem zwolnienie z niewoli polskiej 42 jeńców niemieckich pochodzenia łużyckiego, pracujących w kopalniach Górnego Śląska, którzy przybyli najpierw do Wrocławia na rekonwalescencję (Szpital „Betezda”).

Z okresu akademickiego muszę jeszcze wspomnieć inż. Władysława Ziemiańskiego, przewodniczącego Komitetu Słowiańskiego we Wrocławiu mocno zaangażowanego w sprawę łużycką, który przybył na studia akademickie we Wrocławiu 17-osobowej grupie łużyckiej ułatwiając, z wielkim zapałem, sprawy egzystencji oraz Alojzego Matyniaka, założyciela popularnego wówczas akademickiego związku „Prołuż” w Poznaniu, który również i we Wrocławiu usiłował założyć jego nowy akademicki oddział, w czym byłem mu pomocny; zebrałem bowiem wśród swoich kolegów i studentów z innych wydziałów ponad pięćdziesięciu chętnych, z którymi (przy obecności studentów łużyckich) odbyliśmy wspólne zebranie organizacyjne. Niestety władze uniwersyteckie nie zgodziły się na jego rejestrację, motywując to bezwzględny zakazem centralnych władz partyjnych. Łużyckimi studentami wrocławskimi, którym udało się zarejestrować swój związek studencki zwany „Lusatia” opiekował się też bardzo dzielnie ówczesny docent, a potem profesor Wojciech Kóčka — Łużyczanin, który współpracował ongiś z prof. Józefem Kostrzewskim odkrywcą Biskupina. O gościnności wrocław-

wian w stosunku do studentów łużyckich mówi pięknie wiersz Jurija Młyńka — poety łużyckiego, będącego wówczas studentem z Wrocławia.

Oto jego fragment, który cytuję:

W kraju przyjaciół,
w ojczyźnie Sławy...
tam mnie czekały otwarte wrota
gościnnych domów
i stół nakryty,
zawsze dla wszystkich
Tam byłem druhu
właśnie jak w domu⁴

Około roku 1949 na zlecenie Komitetu Centralnego PZPR wszelkie organizacje prołużyckie (m.in. „Prołuż”, Oddział Łużycki Polskiego Związku Zachodniego i inne) uległy całkowitej likwidacji.

Po utworzeniu w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej wszystkim wrocławskim studentom łużyckim władze NRD wydały bezwzględny nakaz dalszego kontynuowania studiów. Mogli się uczyć jedynie na uniwersytetach wschodniemieckich i aż do lat osiemdziesiątych zapanował głucha, prawie grobowa cisza uniemożliwiająca wszelkie zorganizowane kontakty. Pozostała wówczas zatem tylko możliwość kontaktów indywidualnych, międzyludzkich i to głównie poprzez korespondencję. Dla mnie w tym trudnym okresie jedyną możliwością pogłębiania wiedzy o zagadnieniu łużyckim stało się wertowanie takiej literatury jak: *Dole i niedole Serbołużyczan* Witolda Kochańskiego, *Wyspa słowiańskich bogów* Janisława Osieglowskiego, *Po tamtej stronie Odry* Jerzego Strzelczyka oraz *Troja Północy* Zofii Kossak i Zygmunta Szatkowskiego itp.

Jednak wybawieniem z tego zastoju okazała się nawiązana przez mnie jeszcze w 1947 roku bardzo serdeczna i trwająca do chwili obecnej przyjaźń z jednym z wrocławskich studentów łużyckich Ottonem Jurakiem (Jurack) pochodzącym z łużyckiej ewangelickiej wioski koło Budziszyna zwanej Malešecy (Malschwitz). Nasze kontakty po 1950 roku odbywały się jedynie drogą korespondencji i dopiero w roku 1962, po złagodzeniu przepisów o ruchu granicznym nadarzyła się możliwość wzajemnych odwiedzin w Polsce i na Łużycach.

⁴Wiersz Jurija Młyńka z 1950 r. pt. *Gościnność* (tytuł oryginału *Hospodliwosc — Džak — Ludowej Pólskej*), tłum. Aleksander Baumgardten [w:] *Antologia poezji łużyckiej*, opr. W. Szewczyk, Katowice 1960, s. 334.

³Zob. „ZŁ” XII, 1995, ss. 114-118.

W latach od 1962 do 1996 dwudziestokrotnie odwiedziłem Łużyce a moi jakże serdeczni przyjaciel z rodziny Juraków umożliwiali mi stale zwiedzanie nie tylko Budziszyna, różnych zakątków Górnych Łużyc i Saksonii, ale także ułatwili bezpośrednie kontakty z takimi twórcami sztuki i literatury jak np. Měrćin Nowak-Njechorński i Jan Meškank z Kanec. Również dzięki Jurakom mogłem nawiązać kontakty z Domowiną, której ówczesny przewodniczący Kurt Krjenc, zachwycony moimi usiłowaniami mówienia po łużycku (po raz pierwszy użyłem tej mowy czynnie) obdarował mnie dość okazałą ilością książek łużyckich z „Serbskej Knihowni” (wówczas jeszcze bardzo mało Polaków odwiedzało Domowinę) i do dawnego Serbskiego Domu zaprosił z Serbskiego Instytutu dra Jurija Młyńka mojego kolegę z Wrocławia, biegle mówiącego po polsku. Ten fakt stał się dla mnie przełomowym wydarzeniem w moich łużyckich kontaktach i w mojej działalności prołużyckiej. Jurija Młyńka poznałem już wprawdzie we Wrocławiu, ale nie nawiązywałem z nim tam bliższych kontaktów i dopiero spotkanie w Serbskim Domu, a w szczególności potem w najbliższą niedzielę spotkanie naszych rodzin na mszy św. w łużyckim katolickim kościele Našeje Lubeje Knjeni w Budziszynie, dokonało reszty. Jurij do głębi wzruszony, widząc nas w kościele zabrał swej żonie Marji i córeczce Měrce łużyckie mszaliiki i ofiarował je mojej żonie Alicji i towarzyszącemu nam naszemu synkowi Tomkowi. Od tej pory korespondowaliśmy ze sobą bardzo często po polsku lub po łużycku i wiedliśmy bardzo ciekawe rozmowy, wymienialiśmy książki polskie i łużyckie oraz odwiedzaliśmy się nawzajem w Budziszynie i w Sochaczewie, a kilka razy nawet w Zakopanem. Rozumieliśmy się bardzo dobrze i czuliśmy się zupełnie jak rodzeni bracia. Jurij był w znacznej mierze tym, który pobudził mnie do wyrażenia w formie pisanej moich przemyśleń dotyczących problemów łużyckich tak prozą jak i wierszem oraz przekładów z poezji łużyckiej na język polski. On rozniecił we mnie, z drobnych iskielek, wielki płomień umiłowania tego, co łużyckie, który nie wygasł nawet i po jego tragicznej śmierci w roku 1971. Z Jurijem zwiedzaliśmy też bardzo wiele ciekawych zakątków Łużyc, a między innymi jego rodzinny Śunow na Delanach, a także Borkowy na Dolnych Łużycach, gdzie poznałem Minę Witkojc, znakomitą poetkę dolnołużycką i Wylema Bjero. Razem z nim odwiedziliśmy też Marję Kubašec w jej domu na Górnych Łużycach. On też zorganizował dla mnie w 1964 r. w kawiarni na Běłobohu bardzo miłe i pożyteczne spotkanie z wieloma działaczami łużyckiej kultury. Jurij również zaproponował mi wymianę młodzieży między rodzinami łużyckimi i polskimi, co też było realizowane. W ten sposób poznałem państwa Rjenčow i Lešawów. Kontakty z rodziną Meškanków z Kanec (jak już wcześniej wspo-

minałem) zaczęły się już od spotkania w Różancie w 1962 r. i udziale w orszaku weselnym Marka i Krystyny Meškanków. W roku 1966 poprzez tę rodzinę, a w szczególności dzięki Janowi Meškankowi, mogłem poznać takie łużyckie osobistości jak np. Stanisława Marię Nawkę TJ — proboszcza ze Zdžeri (inicjatora i realizatora łużyckiego udziału w XII grupie słynnej, corocznej „Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej do Częstochowy”) i jego ojca, czcigodnego patriarchę łużyckiego Michała Nawkę oraz brata — Antona Nawkę, zasłużonego dla kultury polskiej i współorganizatora z o. Stanisławem (zupełnie na wzór nasz) „Polskiego Millenium” na Łużycach.

Braliśmy udział (niestety tylko czterech Polaków) w zakończeniu tej uroczystości w metropolii katolickich Łużyczan — Chróścicach, w dniu 7 VIII 1966 r. Pierwsza koncelebrowana msza św. w języku łużyckim została odprawiona tam właśnie w intencji Polski, jak również wygłoszone kazanie o jej męczeństwie, a po mszy misterium na parafialnej scenie pt. *Milenium Polski* zakończyło oficjalną część tej uroczystości. W tych dniach poznałem również znanego łużyckiego poetę Józefa Nowaka, proboszcza z Radworia (przywiozłem mu wtedy polską *Biblię Tysiąclecia*, o którą mnie prosił) i ks. Měrćina Salowskiego — obecnego proboszcza z Chróścic, który w roku 1986 zaprosił mnie wraz z żoną na prymicje ks. Śćepana Delana do Chróścic, a w 1988 roku również tam gościł nas w czasie Wielkanocy. Mogliśmy wówczas podziwiać konne procesje łużyckich „Křižerjów”. W roku 1976 braliśmy udział (tym razem już 12 osób z Polski) w wielkim święcie katolickich Łużyczan w z racji Zielonych Świątek Budziszynie i w Różancie, na którą to uroczystość został zaproszony ks. kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia.

Również na uroczystościach milenijnych w Chróścicach, w 1966 r., poznałem wspaniałych ludzi — ewangelickich Łużyczan państwa Měrankę i Korlę Wirthów z Cokowa (dawnych kursantów z Dalek), którzy następnie nas zaprosili do siebie i dzięki nim mogłem brać również udział, w późniejszych latach, w pięciu protestanckich „cyrkwinskih dniach” (Hodźij, Huska, Njeswaćidło, Malešecy i Klětno) i dzięki temu miałem okazję poznać ks. superintendenta Gerharda Wirtha, któremu ułatwiłem kontakty z polskimi ewangelikami i z polskim duchowieństwem katolickim.

Na zakończenie tych rozważań chcę stwierdzić, że nawiązywanie kontaktów z Łużyczanami, mieszkańcami katolickich okolic, jest o wiele łatwiejsze i bardziej masowe niż z ewangelikami. Przyczyn tego dopatruję się w dużym znaczeniu Kościoła katolickiego na Łużycach, który wpływa na większą gorliwość wiernych i częste umożliwia ich kontakty poprzez obowiązkowe

msze św. w niedzielę. Mogę przytoczyć tu utarte powiedzenie: „jeżeli się zna jednego katolika łużyckiego — to zna się ich wszystkich”.

Odbyliśmy liczne wędrowki po Łużycach. Ja byłem tam 20 razy, żona moja 10 razy, syn 10 razy, średnia córka 4 razy, a najmłodsza 2 razy — nie mówiąc już o przyjaciółach, których często na Łużycę ze sobą zabierałem. Zawsze spotykaliśmy się tam z ogromną serdecznością, przyjaźnią i gościnnością (dom parafialny w Zdžeri o. Stanisława Marii Nawki zwano nawet „polskim hotelem”). Ja również, a właściwie to moja dziś już śp. żona Alicja Gajewska, która też zakochała się w Łużycach, gościła przez te wszystkie lata osiemdziesięciu Łużyczan u nas w Sochaczewie i swą ofiarną pracą oraz serdeczną atmosferą uzupełniała wszystkie braki. Cóż ja bym mógł bez niej zrobić! O takiej mrówczej pracy kobiet na ogół nic się nie mówi.

W lipcu 1987 r. byłem zaproszony przez Wita Meškanka do Berlina na „schadzowanąkę” łużyckich studentów — tam poznałem Cristinę Janojc z Dolnych Łużyc (dzielnie walczącą o tzw. „serbske namše”), Andreę Čornakec z Wotrowa i 2 czeskich przyjaciół: prof. Jerzego Mudrę i inż. Vladimíra Lukaška, z którymi utrzymuję serdeczną przyjaźń i w ten sposób znalazłem też drogę do Pragi Czeskiej.

W uzupełnieniu całości należałoby jeszcze wspomnieć zaprzyjaźnione z nami rodziny: Kućankec z Budziszyna, Lebzec z Chróścic wraz z ks. dziekanem J. Šoltą z Šunowa, J. Rynčec z Jaseńcy i J. Suhec z Šulšec, ale nie sposób mi wymienić wszystkich, których poznałem.

To były moje prywatne kontakty, ale od 1985 roku udało się śp. płk. Stanisawowi Marciniakowi przy PTL w Warszawie utworzyć koło Miłośników Kultury Łużyckiej, zapisałem się więc do niego. W roku 1991 prof. Zbigniew F. Wierzbicki zainicjował utworzenie Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego o szerszym spektrum działania, którego prezesem zostałem wybrany.

W roku 1993 podczas mego służbowego pobytu w Budziszynie nawiązałem kontakt z Domowiną, w osobie Bjarnata Cyża, w celu włączenie naszego Towarzystwa do Domowiny jako członka, co też podczas Festiwalu Kultury Łużyckiej w Radušu, na Dolnych Łużycach, zostało w 1994 r. zrealizowane.

W roku 1995 utworzyliśmy nowy Oddział Towarzystwa we Wrocławiu, a w warszawskie Koło Zainteresowań Kulturą Łużyczan złączyło się z naszym Towarzystwem.

W 1996 r., w łączności z Domowiną, realizowaliśmy Dni Kultury Łużyckiej w Polsce (aż w 9 miastach polskich). Na inaugurację tych Dni do War-

szawy i do Wrocławia przyjechał prezes Domowiny, dr Joachim Brankačk.

Jak z powyższego widać, „moja droga do Łużyc” wymagała wielu wysiłków i trudu, ale czego się nie robi dla tego, kogo się kocha.

Na koniec zacytuję mój, jeszcze nieopublikowany wiersz:

„Jak Serb chcę myśleć
O Serbskiej Ziemi
I to niech serce me wyzna,
Że serbska Ziemia, Piękna Łużyca
To moja druga ojczyzna!”

Sochaczew, dnia 30 IX 1996 r.

Zbigniew Gajewski

Mein Weg in die Lausitz

Der Autor, der in einer Ortschaft geboren wurde, die heute Weißrußland angehört — also ziemlich weit entfernt von der Lausitz - schildert, wie er die ersten Informationen über das sorbische Volk erworben hat, die ihn dazu anregten, im Laufe des medizinischen Studiums in Wrocław (Breslau) auch an einem Lektorat der obersorbischen Sprache teilzunehmen. Dem Autor der Erinnerungen ist es nicht gelungen, die Einwilligung der Universitätsbehörden zu erzielen, eine akademische Abteilung des Verbands des Sympathiker der Sorben "ProLuž" zu gründen, obwohl sich in dem organisatorischen Treffen bei 50 Bereitwillige versammelten. Die Behörden der kommunistischen Arbeiterpartei haben das absolut verboten. Die Behörden der frisch entstandenen DDR befahlen den sorbischen Studenten, in der DDR zu studieren und Wrocław zu verlassen. Mit den Sorben konnte man jahrelang nur korrespondieren; erst nach 1962 wurden infolge der Milderung der Vorschriften über die Auslandsreisen gegenseitige Besuche in der Lausitz und in Polen möglich. Der Autor nennt sorbische Familien, die ihn und seine Familie bewirteten sowie diejenigen, die er in Polen empfing. Er schildert die Umstände, unter denen er J. Młynk, M. Witkojc, W. Bjero, M. Kubašec und andere Schöpfer der sorbischen Kultur kennenlernte. Gegen Ende der Erinnerungen schreibt Dr. Gajewski über die gelungene Institutionalisierung der prosorbischen Aktivitäten und über die Zusammenziehung der polnischen Freunde des sorbischen Volkes in einem Verband, zu dessen Vorsitzendem er selbst gewählt wurde.



Różant na Górnych Łużycach w 1962 roku — autor z żoną między druzkami lużyckimi.



Borkowy na Dolnych Łużycach w roku 1964 od lewej: dr Jurij Młyńk, synek autora, Mina Witkojc i autor.

Marta Berowska (Warszawa)

Kilka słów o przyjacielu Łużyc, poecie czeskim, Milanie Hrabalu

Urodził się w 1954 roku w miejscowości Varnsdorf, gdzie była lużycka szkoła, w zakątku czeskich Sudetów, noszącym nazwę Gór Łużyckich. Wychowywał się wśród górskich szczytów i nazw noszących ślady pobytu dawnych mieszkańców tej ziemi — Łużyczan i Niemców (przed tymi ostatnimi wśród miejscowej ludności do dziś pozostał łąk). Chodził do liceum w Lipie Czeskiej, w której też była lużycka szkoła, potem zdał na Wydział Prawa Uniwersytetu w Pradze. Niestety nie pozwolono mu studiować, ponieważ któryś z dawnych urzędników przypomniał sobie, że ojciec Milana nie odnosi się do komunistycznej władzy z należytym szacunkiem.

Milan pozostał w rodzinnym mieście. Najpierw pracował jako nauczyciel i ekonomista w szkole energetycznej, potem ujawnił swój poetycki talent i zaczął organizować życie kulturalne Varnsdorfu.

W 1991 roku został szefem Wydziału kultury i Sportu w Urzędzie Miejskim. W tym czasie organizowało się już Muzeum Miejskie i Teatr Poetycki „Dotyk”, w którym Milan działał jako reżyser i dramaturg. O poecie najlepiej mówi jego poezja, dlatego pozwolę sobie zacytować przekład jednego z wierszy Milana Hrabala.

Pójdź ze mną na Petřin¹

Gdy zimno od wiatru
a mięśnie napięte
jakby od głodu
pójdź ze mną na Petřin
na dotyk blisko
wiesz myślę o tej bliskości
co parzy aż tak
że można uwierzyć
w sen wyśniony
sobie nawzajem
i że twój trójkącik
w którym przeżyłem

¹Petřin — wzgórze zakochanych w Pradze.

tyle palących chwil
jest jak dawniej
twój i mój

Gdy wiatr nie daje spać
a wąż potakuje
że sen nie nadejdzie
oczy otwarte
pójdź ze mną na Petrzin
na dotyk blisko
wiesz myślę że to nadejdzie
o świcie

gdy ciało mocno rozgrzane pragnieniem
a głowie nie ciąży
bliskość mostu
ani kolumny ulic

Zostaniemy sami
z zapachem bzu
ty drżąca z oczekiwania
ja z twoimi piersiami w dłoniach
wracającymi pod sweterek
mów coś
chcę wiedzieć że to ciebie
nie senne marzenie
przytulę do nagiej skóry
kiedy tak mówisz
słowo po słowie
topnieję
i jeszcze mocniej gdy
dotykem pragniesz nadaremnie
połamać ciernie polnej róży

Wiatr na pewno
ucichnie nad ranem
pójdź ze mną na Petrzin
na dotyk blisko
może będziemy mieli dziecko
wiesz nie bój się
czasami można

uwierzyć
że najpiękniejsze jest to
co niemożliwe

Wiatr ucichnie
gdy będziesz mnie kochać o świcie
pójdź ze mną na Petrzin
wczesne słońce na ciebie popatrzy
powie ci jak ja w tej chwili
Nie wierzę!
Weźmie głęboki oddech a
ja będę bliżej
pocałuję cię pierwszy

Z czeskiego tłumaczyła Marta Berowska

Śledząc historię własnego miasta i okolic, Milan odkrył żyjące tu od dawna nieliczne rodziny łużyckie. Poznał sędziwą, prawie niewidomą Hanke Krawcec, malarkę łużycką, córkę kompozytora światowej sławy Bjarnata Krawca. Pani Hanka mieszkała w maleńkiej pracowni na tyłach plebanii kościoła katolickiego w Varnsdorfe (są tam trzy kościoły: katolicki, narodowy i protestancki). Ciągle jeszcze pracowała, jakby chciała wygrać wyścig z czasem. zaprzyjaźniła się z Milanem i przez ostatnie miesiące swego życia zapraszała go do siebie, by opowiadać o sobie, o ojcu, o Łużyczanach. z tej przyjaźni zrodziła się książka, którą Milan wydał po śmierci artystki. Składa się ona z wypowiedzi rozmaitych osób na temat Hanka Krawcec: innych artystów łużyckich i czeskich, jej przyjaciół, wypowiedzi plastyczki, które Hrabal zatytułował *Strípky zrcadla* ('Okruchy zwierciadła'), kalendarium jej życia i twórczości, eseju Hrabala pt. *Hanka* i wiersza jej poświęconego, którego przekład poniżej publikujemy, również dwu innych wierszy o artystce: autorstwa Josefa Suchego i nieznanego autora, całej masy fotografii i reprodukcji dzieł artystki. Hrabal napisał do książki poetycki wstęp.

Monografia Hanka Krawcec charakteryzuje się szeregiem cytatów pięknych w formie, o głębokiej humanistycznej treści. Pod tytułem całej pracy, nazwanej po prostu *Hanka Krawcec* jest zdanie „člověk člověku světlem” ('człowiek człowiekowi światłem'), parafraza sentencji starorzymskiej: „homo homini lupus est”, dalej następuje motto: „To není vzpomínání, jen pokus o rám” ('To nie jest wspomnienie tylko próba dodania do obrazów ram'). Wokół emblematu Domowiny — listka lipy — wije się napis: „Kdo

chce vysoko růst musí mít hluboko kořeny" ("Kto chce vysoko rosnąć musí mieć głęboko korzenie").

Praca o Hance Krawcec jest hołdem dla artystki. Autorów ma wielu, ale ostateczny kształt i swoiste piętno nadał jej Milan Hrabal. Artystka ta jest symbolem związków kultury łужицьkiej i czeskiej, związków, które dzięki temu pocie są wydobyte na jaw i dalej się rozwijają.

Hrabal w Muzeum Miejskim w Varnsdorfe zorganizował izbę pamięci Hance Krawcec.

Jego zainteresowania Łużyczanami nie ograniczyły się tylko do promowania twórczości i postaci tej jednej artystki. Troszczy się o mieszkające w północnych Czechach rodziny łужицьkie, a sam przyjaźni się z łужицьkimi poetami, interesując się ich kulturą i historią.

Spotkaliśmy się po raz pierwszy wiosną 1994 roku w Budziszynie, dokąd zaproszono wszystkich poetów — przyjaciół Łużyc. Tu też pierwszy raz usłyszałam poezję Milana Hrabala, zrozumiałam ją i spróbowałam tłumaczyć. Udało się tłumaczenie i udało się przyjaźń. Milan był już dwukrotnie gościem Warszawskiej Jesieni Poezji: w roku 1994 i 1996, a ja zaś miałam okazję gościć w Varnsdorfe, w rodzinnym domu Milana w Górach Łużyckich. Wędrowaliśmy po niezwykłych górskich szlakach, robiliśmy zdjęcia, które zamieszczamy niżej.

Milan Hrabal jest dziś autorem sześciu tomików wierszy, wielu artykułów o tematyce kulturalno-historycznej, omówionej książki o Hance Krawcec, tłumaczem i wielkim przyjacielem Łużyczan. Jest też przyjacielem gromadki poetów z Warszawy i coraz lepszym tłumaczem z języka polskiego.

Marta Berowska

Einige Worte über den Freund der Lausitz, den tschechischen Dichter Milan Hrabal

Geboren wurde er 1954 in einem Winkel der tschechischen Sudeten, Lausitzer Gebirge genannt, in dem Ort Varnsdorf, wo sich eine sorbische Schule befand. Die Oberschule besuchte er in der Stadt Česká Lípa, wo es auch eine sorbische Schule gab. Im Jahre 1991 war er Chef der Abteilung für Kultur und Sport im Stadtamt, er organisierte das Stadtmuseum und das Poesietheater *Dotyk*. Er fand die wenigen sorbischen Familien auf, die in diesem Gebiet geblieben sind. Er befreundete sich mit der greisen sorbischen Graphikerin Hanka Krawcec, einer Tochter des bekannten Komponisten Bjarnat Krawc. Aus dieser Freundschaft heraus entstand ein Buch über die Künstlerin, versehen mit dem poetischen Motto: "das ist ke-

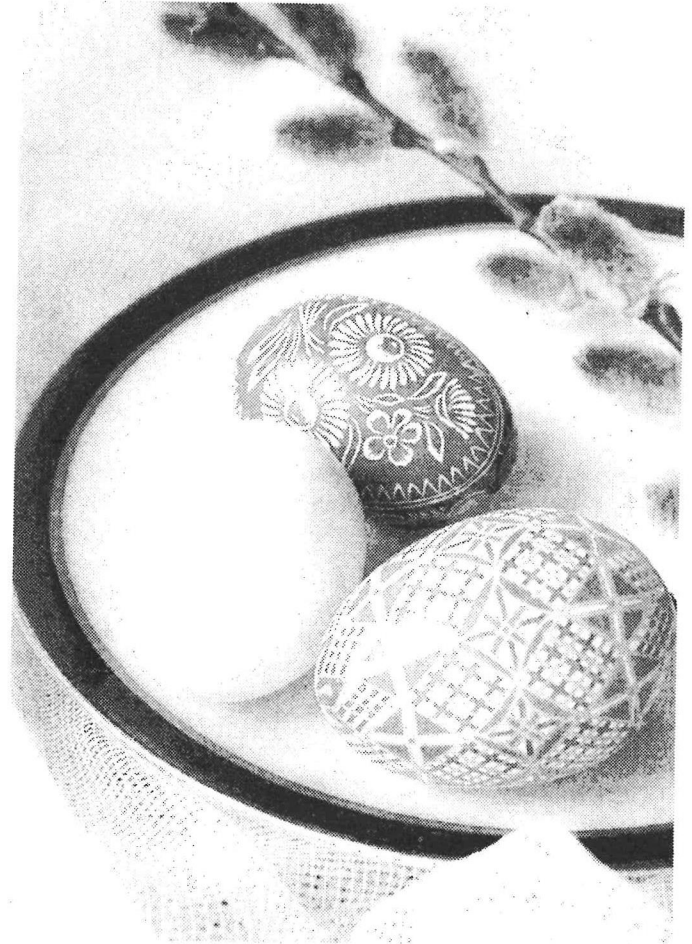
ine Erinnerung, sondern ein Versuch, Bilder mit Rahmen zu versehen" ("to není vzpomínání, jen pokus o rám"). Neben dem stilisierten Emblem der sorbischen Organisation Domowina steht eine andere Sentenz: "wer hoch wachsen will, muß tiefe Wurzeln haben" ("kdo chce vysoko rust musí mít hluboko kořeny").

Milan Hrabal ist heute Verfasser von 6 Poesiebändchen, er übersetzt auch aus dem Sorbischen und aus dem Polnischen.



Milan Hrabal z rodziną przed swoim domem (prywatna fotografia autorki)

Kącik poetycki



Ludmiła Gajczewska

Pod lipą Ćišinskiego

Wyczuć palcami krawędzie blizn,
w koleinach ran
ku listowiu znaleźć drogę;
nie spłoszyć kamiennego anioła,
co w blasku kryształowych gwiazd¹
zakreśla ósemki nieskończoności
nad *Księgą sonetów*.

Wrocław, 21 czerwca 1996 r.

Mato Kosyk

Polskie Chicago

(Tytuł oryginału: *W polskiem Chicagu*, Serbska poezja 15, Budyšin 1983, s. 31)

Srebrnojasna słowiańszczyzna
przywitała mnie w Chicago.
Zdawało się, że ojczyzna
mnie i innym dopomaga
wśród obcych się zadomowić,
w spokoju tu się odnowić.

Ukradkiem kieruję kroki
w stronę kobiet, mężczyzn, dzieci,
by wmieszać się między ludzi,
co na ulicy szerokiej
wszyscyutcy po polsku mówią,
a teraz tam w domu są.

Emigranci biedni, bosi
tu znaleźli swoje szczęście.
Dumnie dzisiaj Polak wznosi
własny sztandar — swoje pięści
i odkłada każdy cent,
aby zdobyć kontynent.

Z dolnołużyckiego przełożył Rafał Leszczyński

¹ Aluzja do znanego określenia, jakiego Jakub Bart-Ćišinski użył w liście do czeskiego przyjaciela, Adolfa Cernego, któremu 2 grudnia 1908 r. wymienił swe ideały literackie, m.in. Słowackiego, Miskiewicza, Krasińskiego, Wyspiańskiego, Kasprowicza — red.

Mina Witkojc

Do poezji

(Tytuł oryginału: *Pšosba k poeziji*, Serbska poezija, Budyšin 1973, s. 57)

Ty, co masz daleko w raj
swoj świetlisty dom,
usłysz nas, co cię wzywają,
przyleć wietrzykiem!
Daj nam światło w nocy,
wilgoć na pustyni,
mocnym skrzydłem kładź nam
most w cierniów gęstwinie.

Z dolnołużyckiego przełożył Rafał Leszczyński

Jurij Młynk (pseudonim Delan, Jerzy Kwas)

Poeta, tłumacz, m.in. A. Mickiewicza, doktor filologii, krytyk literacki, bibliograf, aktywny działacz kulturalny. Urodzony w 1927 roku, zmarły w 1971. Wydał tomiki wierszy *Do swęttła*, 1955 oraz *Štož lubuju*, 1959. Tłumaczył z wielu języków słowiańskich i niesłowiańskich, najchętniej poetów romantycznych, ale i współczesnych (France Prešeren, Jiří Wolker, Vitěslav Nezval, Heinrich Heine, Bertold Brecht, Georg Trakl), prozaików (Ivo Andrić, Ivan Cankar, Jordan Jovkov, Sławomir Mrożek, Dino Buzzati). Był prezesem Kola Łużyckich Literatów. Z prac naukowych Młynka można wymienić *Skicy k stawiznam serbskeje literatury*, Berlin 1956 ('Szkice z historii literatury łużyckiej'), *400 lět serbskeho pismowstwa*, Budyšin 1960 ('Czterysta lat łużyckiego piśmiennictwa'), *100 lět serbskeho dźiwadła*, Budyšin 1962 ('Sto lat teatru łużyckiego'). Poniżej prezentujemy fragmenty jego poematu obrazującego duchową przemianę autora po roku 1945, charakterystyczną dla ówczesnej inteligencji łużyckiej.

Do swiatła

[fragmenty]

(Tytuł oryginału *Do swęttła* ze zbiorku *Do swęttła*, Budyšin 1955; wiersz został napisany w 1947 r.)

Byłem w niewoli
a nie wiedziałem
że tam jestem.
Byłem nędzarzem,
a myślałem sobie,

że jestem bogaczem.
Smucić się powinienem,
a radośnie wykrzykiwałem
z diabłem.

Dla mnie światliście było
i jasno,
a nie wiedziałem
jaka ciemnota,
jaka głuchota,
jaka ślepotą
mnie czartowską łapą nakryła.

Młody byłem
i nie wiedziałem
kim jestem.
Tylko to wiedziałem,
że jestem w kraju
„wyzwolonym”,
z ludem „wyzwolonym
od Boga”.
Ten lud panem ma być
nad tamtymi
„mniej wartymi”,
„bezdusznymi”,
„barbarzyńskimi”
ludami,
Które ducha nie mają,
ani kultury,
które żyją jak bydło.

Tak nie uczono,
tak mi mówiono,
tak czytałem w szkole
i w każdej gazecie.
Tak się śpiewało
w szkolnej piosence:
„Heute gehört uns Deutschland
und morgen die ganze Welt”. [...]

W domu jednak od macierzy
innych uczyłem się pacierzy,

inaczej mówiłem
na wiosce. [...]

Matka i ojciec nie wykrzykiwali
jak my w szkole z nauczycielem, [...]
mówili tak jak
pasterz w oborze, [...]
w mowie za którą
nam w szkole grożono. [...]

Gdy byłem chory
i smutny
Matka mnie utulała
piosnkami, które płynęły z jej serca, pełne miłości,
kolebała mnie nimi
do snu [...]

Było to w środku wielkiej wojny,
gdy paliły się miasta i lasy [...]
Do wsi przygnano
jak gromadę owiec,
jak stado baranów [...]
ludzi do niewoli wziętych,
roztarganych i brodatych, z ciemnymi obliczami
i zapadniętymi oczami.

Pędzono ich na pański dwór,
gdzie ludzi było brak,
gdzie by strach
o pańskie plony [...]
A ja wiedziałem,
że w kraju jestem
„wyzwolonym”,
że panem mam być
nad tymi
„mniej godnymi”.
„barbarzyńskimi” [...]

Ale oni, idąc z pola
opowiadali mi
o swojej ojczyźnie,
o swojej macierzy,
a mnie to było bliskie.

Rozumiem ich,
łatwo — jak rodziców w domu [...]

Wieczorem
dziwny chłód
jak zimny lód
obejmował mnie:
Czyż oni nie są też ludźmi
takimi jak my? [...]

Za kilka miesięcy przyszli
zwycięscy [...]
nie byli tacy jak przed trzema laty,
z ciemnymi obliczami,
z zapadniętymi oczami [...]
I mówili tak jak my,
i rozumieli nas
jak bracia [...]

W duszy mi zaświtało
jak po ciemnej nocy,
po ciemnych błędach —
— jasność i światło.

Tak jak kiedy mgłę
przebija jasne słońce.
Promień jasnego słońca
mnie odnalazł [...]

Zabłąkał się
zawiedziony do ciemnego lasu
przez rozbójniczych wodzów
wielki lud. [...]

Już wiedziałem
jaka ciemnota,
jaka głuchota,
jaka ślepotą

mnie czartowską łapą okryła [...]

Z matczyną mową
zacząłem żyć [...]

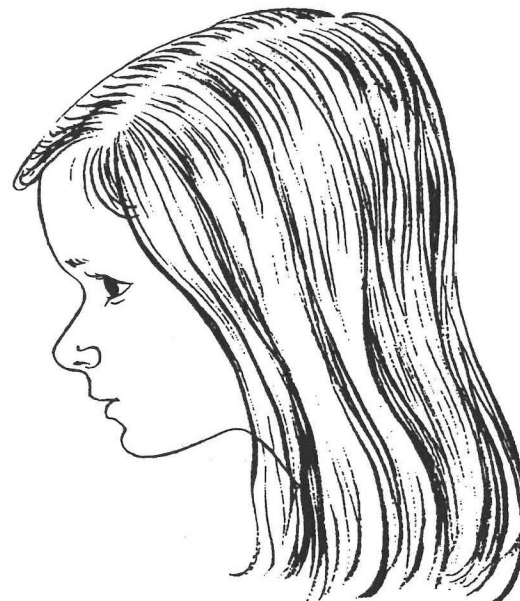
Z górnołużyckiego przełożył Zbigniew Gajewski

Milan Hrabal

Strzępek czasu Nad rysunkiem Hanka Krawcec

(Tytuł oryginału: *Útržek času (nad kresbou H. Krawcec)* [w:] *Hanka Krawcec*,
Varnsdorf 1996, s. 33.)

Cukrzały owoce
i blond włosy do oczu
spod pokrywek para wracała z drogi
wprost do matki
kiedy Dawno bywało jeszcze
Teraz
a deszcz objawiał się zapachem
z wysoka



H. Krawcec

Autoportret Hanka Krawcec z 1951 r.

Ta twarz jest całkiem bosa
powiedziałaś tuszem
na papierze
a było to całkiem tak
jakby dzwony z kościoła
naprawdę odleciały
a z ich nielotnych skrzydeł
zostało nam tylko
kilka piórek

To nie jest wspomnienie
to prośba o ramy
bo brzegi same prowadzą
dalej niż czas pozwala

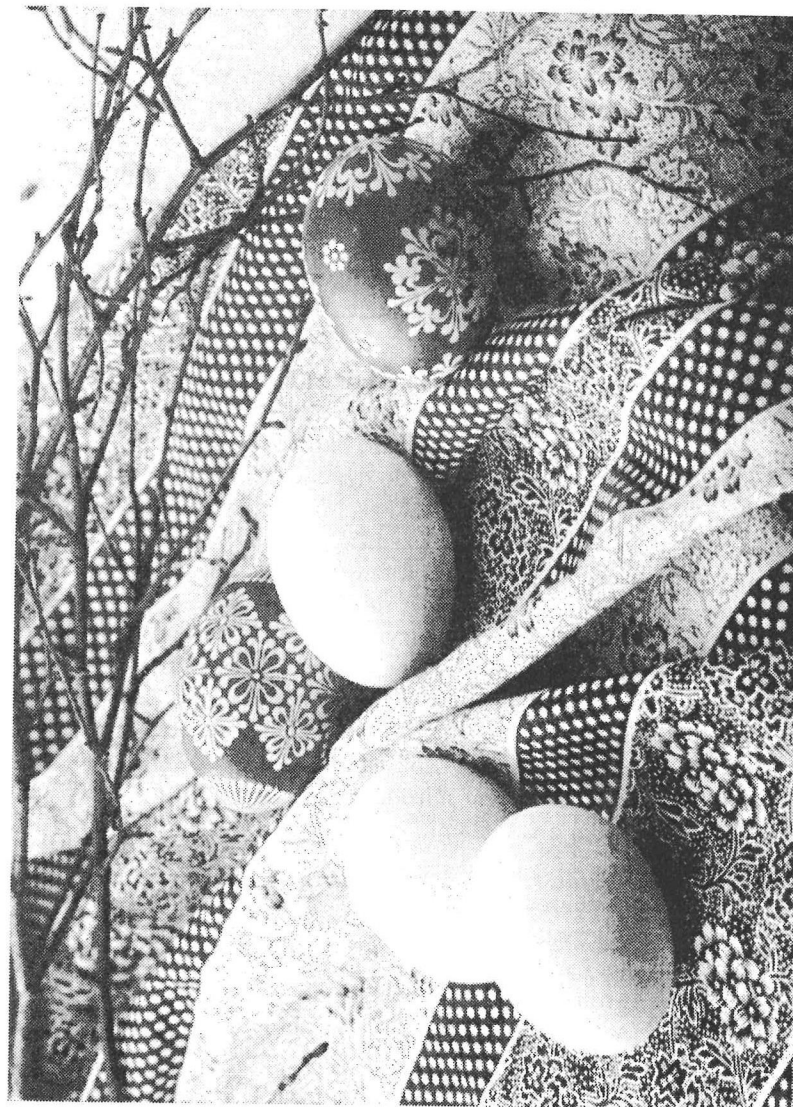
A od początku do końca
zostaje nam tylko
następne słowo

Z czeskiego przełożyła Marta Berowska



Hanka Krawiec w młodości

Recenzje



Ludmila Lapteva (Moskwa)

Macierz Łużycka pośród Macierzy słowiańskich

(rec. *M. I. Ermakova, Serbolużiżickaja Matycica* [w:] *Славянские Матицы. XIX век*, Moskwa 1996, cz. 1, s. 159-189.)

W Instytucie Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Rosyjskiej Akademii Nauk wyszła w dwóch częściach książka pt. *Macierze słowiańskie. XIX wiek*. W pierwszej części zostały przedstawione zarysy dziejów Macierzy serbskiej, chorwackiej, łużyckiej i galicyjskiej, w części drugiej — morawskiej, dalmatyńskiej, słowackiej, słoweńskiej i bułgarskiej. Przyjęto chronologiczny układ materiału, a Macierz Łużycka [Maćica serbska] należy do powstałych najwcześniej.

Autorką szkicu o Macierz Łużyckiej jest znana sorabistka rosyjska. Historię tego kulturalno-oświatowego stowarzyszenia Serbów Łużyckich w XIX wieku przedstawiła ona, naszym zdaniem, bardzo gruntownie i ze znajomością tematu. Autorka ograniczyła się do działalności tylko Macierzy górnołużyckiej, ponieważ uznała, że działalność Macierzy dolnołużyckiej wykracza poza ramy chronologiczne całej książki¹ (s. 159). Powstanie Macierzy górnołużyckiej autorka ocenia jako ważny etap w rozwoju życia społecznego i kulturalnego Łużyczan. Dzieje tej organizacji rozpatruje w ścisłym związku z rozwojem narodowości łużyckiej w XIX w., którego swoistość, zdaniem autorki, wyznaczał szereg czynników: wczesna utrata niezależności politycznej i powiązanie historii Łużyczan z historią księstw niemieckich, rozbieżność ludności pod względem wyznaniowym, kontakty z Czechami. Uważamy, że monografia byłaby dokładniejsza, gdyby wskazano na kontakty Łużyczan także z innymi narodami słowiańskimi, np. z Polakami i Rosjanami, a nie tylko z Czechami.

Krótką charakterystyka obszaru zamieszkiwanego przez Łużyczan została w pracy uzupełniona informacjami o przynależności państwowej tego narodu w różnych okresach jego dziejów. W szkicu znajduje się też materiał na temat powstania języka literackiego Łużyczan, procesu jego kształtowania i stopniu rozwoju w XIX w. Autorka zwraca także uwagę na działalność rozlicznych stowarzyszeń naukowych i społecznych przyczyniających

¹Założona w 1880 r. Macierz na Dolnych Łużycach zdołała do końca XIX stulecia uczynić wiele dobrego i stało się źle, że Ermakova pominęła ją w swoim szkicu [przyp. red.].

się do badania języka i kultury Łużyczan i przypomina uczonych łużyckich i innych, którzy walczyli o prawo do istnienia dla języka łużyckiego. W niektórych częściach szkicu mówi o wydawaniu gazet, zbieraniu folkloru, tworzeniu bibliotek książek łużyckich. Scharakteryzowana została działalność J. Jordana oraz innych uczonych i patriotów. Wybitną rolę w rozwijaniu myśli naukowej i społecznej Łużyczan odegrał, wedle słusznej opinii Ermakovej, Jan Arnošt Smoler (s. 167 i n.), któremu w tej pracy poświęcono wiele miejsca. Co prawda, autorka podkreśla głównie zasługi Smolera w dziedzinie językoznawstwa łużyckiego, a w mniejszym stopniu zajęła ją jego społeczna aktywność w okresie przed powstaniem Macierzy. Scharakteryzowawszy rozwój umysłowy Łużyczan do lat czterdziestych XIX wieku, autorka doszła do wniosku, że powstanie Macierzy było rezultatem rozwoju ruchu narodowo-kulturalnego Łużyczan, który w połowie lat czterdziestych XIX wieku osiągnął kulminację (s. 170).

Powstanie Macierzy datuje na 18 IV 1845 r., co zostało potwierdzone odesyłkami do odpowiednich dokumentów. Warto to podkreślić, ponieważ w literaturze przedmiotu, w tym także w rosyjskiej, można spotkać różne daty powstania tej organizacji. Z reguły wskazuje się na rok 1847, to jest na rok zatwierdzenia Macierzy przez władze. W pracy został scharakteryzowany statut Macierzy, jej cele, kierownictwo, skład członkowski. Mówi autorka o trudnościach stojących przed łużyckim ruchem narodowym, o ciągłych atakach na „łużycki panslawizm”, co też tłumaczy konserwatywną pozycję polityczną kierownictwa stowarzyszenia. Autorka stwierdza, że „uznając konieczność ogólnosłowiańskiej orientacji łużyckiego ruchu narodowego, władze Macierzy — z przekonania czy ze względów taktycznych — w praktyce dawały podstawę do przypuszczeń, że ich pojmowanie związku Łużyczan z narodami słowiańskimi ma dosyć ograniczony charakter” (s. 175), chociaż było jasne, że bez pomocy sąsiednich Słowian — pomocy duchowej i materialnej — Macierz Łużycka nie zdoła osiągnąć postawionych celów. Dalej Ermakova podkreśla szczególną rolę w tej dziedzinie uczonych, pisarzy i społeczników czeskich. Nie umniejszając ich znaczenia należy jednak zaznaczyć, że przytoczony pogląd, zakorzeniony w literaturze, wymaga pewnej korektury. Oczywiście, inspiracja ideowa działalności Smolera, Jordana i wielu innych Łużyczan miała swe źródło w czeskim odrodzeniu narodowym, ale wprowadzenie w życie tych stymulatorów wymagało środków materialnych, w czym Czesi byli mniej szczodrzy niż w szafowaniu ideałami, ponieważ sami nie posiadali tych środków w dostatecznej ilości. Zrozumiałe, że Łużyczanie zwracali się o pomoc do innych Słowian, często do Rosjan. Smoler cztery razy jeździł do Rosji, aby zbierać fundusze na rozliczne cele

narodowe (wydawanie gazet, nabycie drukarni — również dla drukowania periodyku Macierzy — i innych podobnych przedsięwzięć), i za każdym razem środki te otrzymywał od rosyjskich slawistów i słowianofilów. Także Polacy okazywali Łużyczanom pomoc moralną i ideową², tak więc można mówić o wszechsłowiańskiej pomocy dla łużyckiego ruchu narodowego i kulturalnego.

Ermakova dokonuje obliczeń członków Macierzy w poszczególnych latach, omawia jej skład społeczny i wyznaniowy. Mówi o zawartości i kierunku rocznika „Časopis Mačicy Serbskeje” i o innych publikacjach Macierzy. Mówiąc zaś o nowym okresie działalności Macierzy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. zauważa, że w jej sramach powstawały wtedy pierwsze specjalizacje, że były prowadzone intensywne badania słowianoznawcze, prace nad językiem łużyckim i innymi słowiańskimi, że aktywizowała się działalność wydawnicza. Owocna działalność w różnych dziedzinach nauki, literatury i folkloru przyczyniła się do podniesienia autorytetu Macierzy w życiu społecznym Łużyc i wśród słowiańskich uczonych (s. 181).

To ostatnie stwierdzenie jest zupełnie słuszne, o czym świadczą i teksty rosyjskie poświęcone jubileuszowi pięćdziesięciolecia Macierzy w 1897 roku.

Na ostatnich stronach swojego zarysu Ermakova analizuje kwestię stopniowej ewolucji Macierzy, jej przemiany w organizację konserwatywną, która nie decydowała się otwarcie protestować przeciw polityce ucisku narodowego w stosunku do Łużyczan, jaka nasiliła się zwłaszcza po utworzeniu cesarstwa niemieckiego. „W latach dziewięćdziesiątych — zauważa autorka — znany pisarz M. Andricki porównywał sytuację wewnątrz Macierzy do stojącej wody” (s. 185). Rzeczywiście, w Macierzy zaczynał się rozkład. Jednak jej aktywność skierowana na pielęgnowanie języka łużyckiego i kultury, na rozwój badań naukowych i działalności edytorskiej, była oceniana dodatnio w szerokich kręgach społeczeństwa łużyckiego.

W zakończeniu należy stwierdzić, że praca Ermakovej jest doniosłym osiągnięciem w studiach nad łużyckim ruchem narodowym. W piśmiennictwie rosyjskim nie było tak szczegółowego studium od końca XIX wieku. Co

²Oprócz pomocy moralnej i wzoru moralnego wydatnie wsparli pieniędzmi Łużyczan J. I. Kraszewski, dzięki któremu powstał fundusz stypendialny dla uczniów i studentów łużyckich, A. Parczewski i ksiądz Adam Sapieha, którego na Łużycach — nie wiedzieć czemu — przedstawiano nieraz jako Rosjanina. W zaborze rosyjskim zbieranie pieniędzy dla potrzeb Łużyczan tamowały władze rosyjskie, aby móc oskarżać nas o „niewzajemność” i popsuć wizerunek Polaków w oczach Serbów Łużyckich, Parczewski kilkakrotnie ubolewał nad tym rosyjskim makiawelizmem [przyp. red.].

prawda, autorka wykorzystała głównie prace autorów łużyckich i to przyczyniło się do pewnej jednostronności zarysu, co dałoby się złagodzić, gdyby uwzględniała też w pracy czeską, polską i rosyjską literaturę przedmiotu.

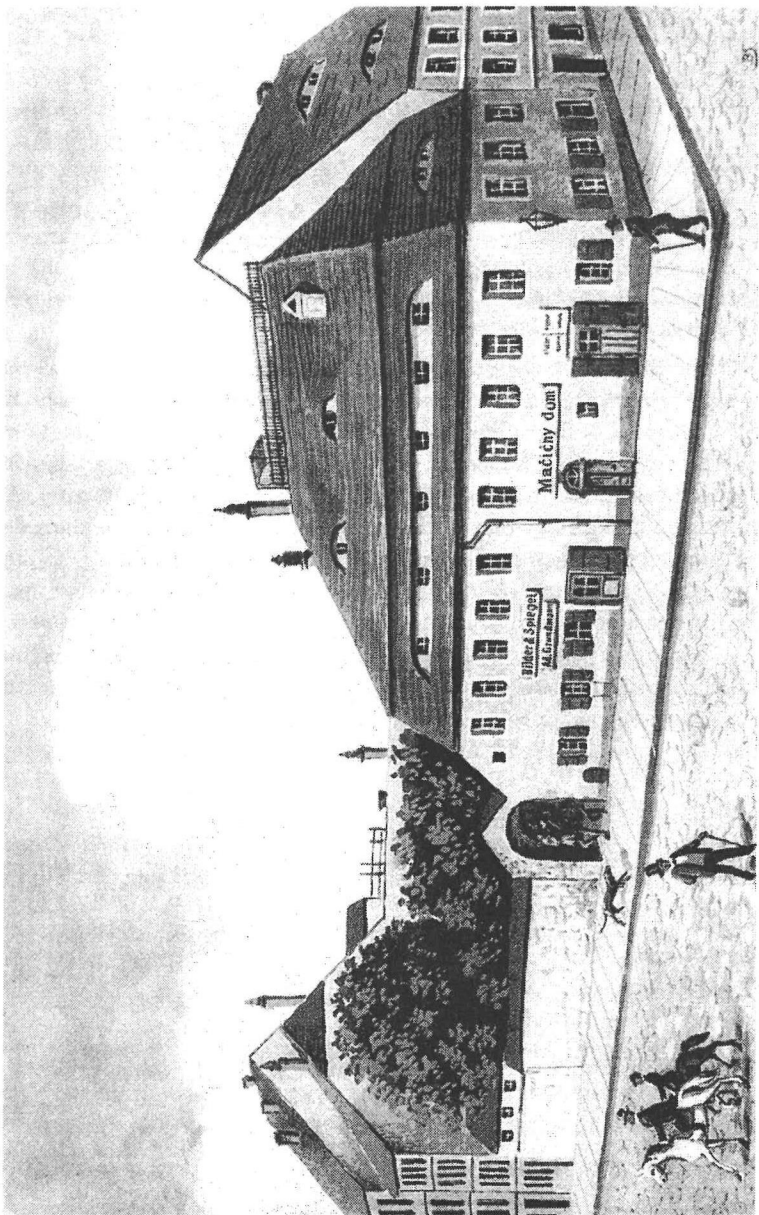
Z rosyjskiego tłumaczył Rafał Leszczyński

Ludmila Lapteva

Der sorbische Mutterlandverein unter den slawischen Mutterlandvereinen

(Rezension des Studiums von M.I. Jermakova, *Serbolužickaja Matitza*, in: *Slawjanskije Matitzy, XIX vek*, Moskva 1996, I. Band, S. 159-189.)

In dem Buch über die Slawischen Mutterlandvereine (Matitza — wissenschaftliche und erzieherische Organisationen) wurde eine chronologische Anordnung angenommen. Die Mačica Serbska wurde als eine der am frühesten entstandenen im ersten Band besprochen. Die Verfasserin gibt vorerst die Charakteristik des von den Sorben bewohnten Gebietes an, dann informiert sie über die Entstehung und Geschichte der nationalen Sprache der Sorben sowie über die Entwicklung der national-kulturellen Bewegung der Sorben im 19. Jh., die zur Entstehung des Sorbischen Mutterlandvereins am 18.4.1845 führte. In der Arbeit wurde das Statut der Organisation charakterisiert, der Mitgliederstand und die Leitung. Jermakova besprach die gesellschaftliche und konfessionelle Zusammensetzung des Vereins, schilderte seine Errungenschaften, Veröffentlichungen, die Bedeutung für das sorbische Volk. Die Rezensentin schätzt die Vorzüge des Studiums von Jermakova hoch ein, drückt jedoch die Anschauung aus, daß außer den Kontakten mit den Tschechen auch die Kontakte des Sorbischen Mutterlandvereins mit anderen slawischen Völkern hätten beachtet werden sollen; zu berücksichtigen wäre auch in breiterem Ausmaß die bisherige Fachliteratur, die in verschiedenen anderen Sprachen entstanden ist, außer den in dem Studium hauptsächlich berücksichtigten sorbischen Veröffentlichungen.



Dom Macierzy Łużyckiej w Budziszynie (*Die Sorben in Deutschland Serbja w Něrnstkej*, Bautzen 1993, s. 31)

Tomasz Szczepański (Warszawa)

Synteza dziejów narodu łużyckiego

(rec. M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, 196 s.)

Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan autorstwa M. Cygańskiego i R. Leszczyńskiego jest istotnym novum na polu sorabistyki.

Wcześniejsze całościowe opracowania tematu są albo już przestarzałe (W. Bogusławski, *Rys dziejów serbotużyckich*, Petersburg 1861; J. Gołąbek, *Dzieje narodu łużyckiego*, Katowice 1939) albo mają charakter popularny (W. Kochański, *Dole i niedole Serbotużyczan*, Warszawa 1962). Istniejące tłumaczenie pracy znanego historyka łużyckiego J. Šořty *Zarys dziejów Serbotużyczan* (Wrocław 1984) ma silne piętno czasu i miejsca, w którym powstało — widoczny wpływ ideologii marksistowskiej, w byłym NRD szczególnie silnie narzucanej przez władze.

Okoliczności te podkreślają wagę pracy obu Autorów i wypada żałować, że bardzo niski nakład z góry ogranicza krąg czytelników do specjalistów i osób szczególnie zainteresowanych tematem na tyle, by specjalnie dla niej odwiedzić większą bibliotekę lub czytelnię naukową, bo przy takim nakładzie tylko tam będzie ona dostępna.

Praca zawiera zwięzłe przedstawienie dziejów politycznych i społecznych narodu łużyckiego (Serbów Łużyckich) od pojawienia się ich na arenie dziejowej w V w. naszej ery do 1920 r. Obfitujący w dramatyczne dla Łużyczan momenty wiek dwudziesty, czeka więc nadal na swego polskiego monografistę.

Szczególną uwagę zwrócili obaj badacze na wiek XIX — tzn. okres od Kongresu Wiedeńskiego (1815) do pierwszej wojny światowej (1914). To na przestrzeni tego „wieku pary i elektryczności” dokonało się odrodzenie narodu Łużyczan — podobnie jak całego szeregu innych „narodów niehistorycznych” Europy. Ten proces sprawił — ogarniając za pośrednictwem instytucji społecznych i prasy masę chłopską — podstawową w XIX w. warstwę narodu łużyckiego — że w ogóle możemy mówić o Serbach Łużyckich jako o społeczności istniejącej.

Poważnym mankamentem w tego typu pracy jest brak indeksów — osobowego i geograficznego, co utrudnia korzystanie z niej¹. Zamieszczone

¹ Autorzy przygotowali już do druku tom drugi poświęcony okresowi 1920-1995; mają

mapy — będące kopiami map wydrukowanych w pracy Šolty — zostały pomyslane dość nieszczęśliwie: mimo dobrej jakości druku są trudno czytelne. Np. na obu mapach obrazujących zasięg języka łużyckiego granice państw (Brandenburgii, Saksonii i in.) są trudno odróżnialne od granic jednostek administracyjnych niższego rzędu. Trochę nieszczęśliwie też dobrany jest tytuł. Autorzy omawiają nie tylko dzieje łużyckiego ruchu narodowego, ale całego narodu — jak również informują o warunkach i instytucjach, jakie w ciągu wieków wpływały na jego bytowanie. Częścią łużyckich działań, mających na celu rozwój narodowości, nie były (np. stany Górnych i Dolnych Łużyc). Zapewne lepszym tytułem byłoby: *Dzieje narodu łużyckiego* lub po prostu *Serbow Łużyckich*.

Mankamenty te nie zmieniają jednak mojego przekonania, że ta książka powinna się znaleźć w bibliotece każdego polskiego przyjaciela Łużyc.

Tomasz Szczepański

Synthese der Geschichte des sorbischen Volkes

Rezension von M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, 196 Seiten.

Das rezensierte Buch ist ein Novum in der polnischen Sorabistik. Die früheren Bearbeitungen sind entweder veraltet, oder haben einen popularisierenden Charakter, oder stehen unter dem sichtbaren Einfluß der marxistischen Ideologie. Man kann nur bedauern, daß die niedrige Auflage des Buches von vornherein den Kreis der Leser einschränkt.

Die Arbeit enthält eine knappe Darstellung der politischen und gesellschaftlichen Geschichte des sorbischen Volkes bis 1920. Die späteren Jahre, für das sorbische Volk reich an dramatischen Ereignissen, warten noch auf ihren Monographisten. Die Autoren lenkten ihre besondere Aufmerksamkeit auf das 19. Jh., als sich die nationale Wiedergeburt der Lausitzer Sorben vollzog.

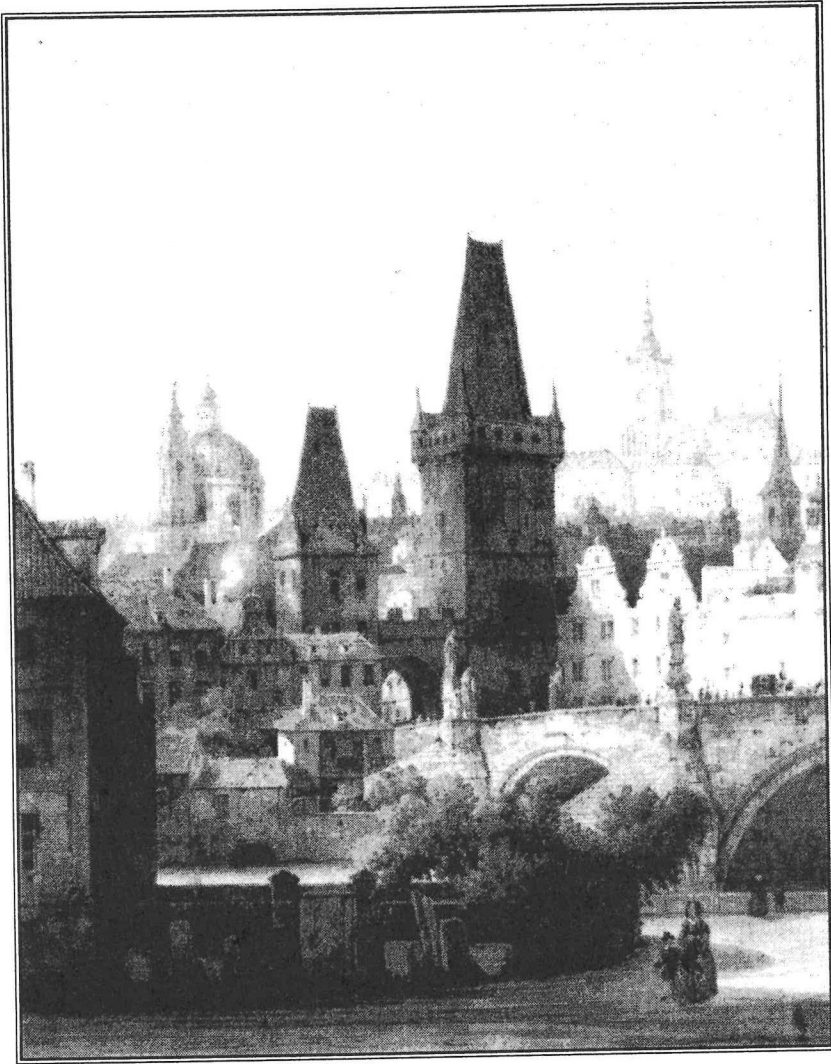
Nachteile der Arbeit sind das Fehlen von Indexen, die schwache Lesbarkeit einiger Karten, der etwas mißglückte Titel. Besprochen wird schließlich die Geschichte des ganzen Volkes und nicht — wie man dem Titel entnehmen kann — der nationalen Bewegungen. Ein besserer Titel wäre wohl *Geschichte des sorbischen Volkes* oder einfach *Geschichte der Lausitzer Sorben*.

Bemerkung der Redaktion: Die Autoren haben einen zweiten Band zum Druck vorbereitet, wovon sie in der Einleitung schreiben. Dort befinden sich Indexe zu beiden Bänden.

w nim też znaleźć się indeksy do obu tomów — przyp. red.

Kronika





Akwarela F. X. Sandmanna, *Most Karola i Hradčany widziane z wyspy Kampa w Pradze*, ok. 1840 r.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Doroczne sympozjum w Pradze 26-27 listopada 1996 r.

Jak już od pięciu lat i w tym roku „złota Praga” (o tej porze roku raczej srebrno-szara) gościła sorabistów z Budziszyna, Lipska, Chociebuża, Warszawy i Łodzi, wzbogacając ich liczbę własnymi specjalistami. Tegoroczne sympozjum było szczególnie uroczyste, bo przypadało w 150-lecie założenia praskiej Serbowki, czyli stowarzyszenia studentów łużyckich w Pradze. drugą rocznicą było 45-lecie istnienia Łużyckiego Instytutu w Budziszynie. Novum w stosunku do poprzednich spotkań było przeniesienie obrad z gmachu dawnego seminarium Łużyckiego na Uniwersytet. Pieczę nad obradami sprawował tym razem już nie profesor z Czeskiej Akademii Nauk, Instytutu Słowiańskiego — Józef Vlášek, ale pracujący na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu im. Karola IV, w Katedrze Sławistyki profesor Zdeněk Urban. Współorganizatorem sesji, jak dawniej, był Łużycki Instytut z Budziszyna, przy współudziale Macierzy Łużyckiej, Instytutu Sorabistycznego w Lipsku, Towarzystwa Literaturoznawczego przy Akademii Nauk Republiki Czeskiej oraz dwu czeskich towarzystw sorabistycznych. Pierwsze to Sdružení přátel Lužice (‘Stowarzyszenie Przyjaciół Łużyc’), kontynuujące tradycje, założonego w 1907 roku z inicjatywy Arnošta Muki, związku Lužisko-serbske tovarstvo Adolf Černý, przemianowanego w 1918 r. na Česko-lužický spolek Adolf Černý, a od 1932 r. — Společnost přátel Lužice (por. „ZŁ” VIII, 1994, ss. 17-25). Prezesem tego wielce zasłużonego towarzystwa jest historyk dr Zdeněk Boháč. Drugie towarzystwo sorabistyczne jest młodsze wiekiem i składem, grupuje głównie studentów. Przewodniczącym jest student sławistyki Radoslav Mikula, a nazywa się ono Spolek česko-lužický. Młodzi, pod okiem doświadczonego sorabisty którym jest Jiří Mudra, wydają ambitne piśmko „Česko-lužický věstník” (‘Biuletyn czesko-łużycki’), którego pierwszy numer wyszedł w roku 1920 pod redakcją Józefa Páty (por. „ZŁ” XVI, 1996, ss. 67-71).

Konferencję otworzył dziekan Wydziału Filozoficznego doc. dr F. Vrhel i on w dniu 26 listopada przewodniczył obradom przedpołudniowym. Pierwszy referat, którego autorem by znany czytelnikom „Zeszytów Łużyckich” dyrektor Instytutu z Budziszyna dr D. Scholze-Šolta, omawiał historię sorabistyki w Saksonii i Brandenburgii. Dwa następne referaty poświęcone były pokrewnej tematyce: dyrektor Instytutu Łużyckiego w Chociebużu dr

G. Spiess zreferował lingwistyczne badania prowadzone w podległej sobie placówce, natomiast P. Kunze — historyk z Instytutu z Budziszyna, mówił o rozwoju pionu historycznego w swej macierzystej instytucji. Po referatach poinformowano o projekcie jednojęzycznego słownika dolnołużyckiego.

Po przerwie przewodniczenie obradom przejął dr D. Šořta. Autorki dwu pierwszych referatów nawiązywały do tematyki przedpołudniowej, mianowicie E. Āernokořewa przedstawiła badania kulturologiczne Instytutu Łużyckiego, zaś Ch. Pinickowa zapoznała zebranych z historią sorabistyki Uniwersytetu Lipskiego (na szerszym tle slawistycznym). Sporo miejsca poświęciła też współczesności, informując jakie sę założenia programowe kierunku sorabistycznego tej uczelni, jak w poszczególnych latach studiów kształtowała się liczba studiujących, jak wygląda działalność Instytutu w zakresie kształcenia cudzoziemców itd. Referat kierownika Katedry Slawistyki profesora O. Ulićnego miał inny charakter. Przedmiotem jego była ogólna socjolingwistyczna problematyka współczesnej slawistyki z uwzględnieniem problematyki łużyckiej. W referacie i w dyskusji, która się po nim wywiązała, poruszona była kodyfikacja współczesnych języków słowiańskich. Podkreślano, że charakterystyczny dla obecnych tendencji poprawnościowych liberalizm może mieć ujemne skutki, doprowadzające do rozsadzania systemów językowych przez wpływy obce. Ostatnia w tej części obrad referentka — profesor Ludmiła P. Łaptewa z Uniwersytetu im. M. Łomonosowa w Moskwie, zajęła się postacią znanego czeskiego sorabisty Adolfa Āernego, poruszając mało znany epizod jego biografii, mianowicie otrzymanie doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Referat opracowany był na podstawie bogatej dokumentacji archiwalnej.

Kolejnę przewodniczącą trzeciej części obrad była prof. L. Łaptewa. Pierwsza z referentek — dr M. Moravcová z Pragi, zwróciła uwagę na działalność wybitnego dziennikarza, polityka i naukowca Jana P. Jordana z Górnych Łużyc, bardzo silnie związanego z Czechami, występując z hipotezą, że to właśnie Jordan wprowadził po r. 1848 do Czech pewne stroje ludowe — zajęto się także rolą wydawnictw encyklopedycznych w kształtowaniu opinii społecznych. Dr M. Völkel, przewodniczący Macierzy Łużyckiej, omówił sposób prezentacji przez niemieckie encyklopedie postaci Michała Hórnik, a studentka sorabistyki z Pragi A. Ruthová skoncentrowała się na haśle *Wenden* w niemieckich encyklopediach XIX wieku. W dyskusji po jej referacie podnoszono różne sposoby interpretacji genezy tego etnonimu i jego zastosowanie. Łużycanie wyjaśnili, że *Wenden* była to nazwa nadawana im przez Niemców (tak Niemcy nazywali wszystkich znanych sobie

Słowian, a więc Polabian, Słoweńców, Słowińców a nawet Słowaków), natomiast sami o sobie mówią oni *Serbojo* lub *Serby*. Nierzaz nazwa *Serbów* stosowana jest do Górnych Łużyczan, *Wendów* — do Dolnych Łużyczan, ale takie rozróżnienie wprowadzają raczej cudzoziemcy.

Wieczorem organizatorzy konferencji przyjęli jej uczestników szampanem i wykwintnymi kanapkami. Ten punkt programu wprowadzony był z okazji rocznicy powstania Instytutu Łużyckiego. Wznoszono toasty za pomysłność dalszej współpracy między sorabistami różnych narodowości.

Następny dzień obrad przyniósł siedem referatów. W pierwszej części konferencji przewodniczącym był dr M. Völkel, a referentami prof. E. Siatkowska, dr L. Koubová i prof. J. Vlášek. Zajęto się problematyką folkloru łużyckiego. Pierwszy z referatów dostarczał informacji na temat współpracy „ojca” słowiańskiej folklorystyki L. F. Āelakowskiego z A. Kuchar-skim z Warszawy. Owocem tej współpracy było opublikowanie, opracowanych przez Āelakowskiego a zebranych na Łużycach przez polskiego badacza, pieśni dolnołużyckich, które po raz pierwszy zwróciły uwagę na łużycki folklor, wyprzedzając słynny zbiór ludowych pieśni łużyckich A. Smolera i L. Haupta. Interesujący referat młodej czeskiej badaczki L. Koubowej zajmował się historycznoliteracką i wersyfikacyjną analizą wierszy łużyckich poetów romantycznych: H. Zejlera, J. Barta-Āišinskigo, Ch. Pfula, J. Radyserba-Wjeli i H. Dućmana przeprowadzoną pod kątem ich konfrontacji z poezją ludową. Autorka stwierdziła, że wpływy ludowe zaznaczają się głównie w warstwie treściowej, np. ballady tych poetów opierały się na motywach zaczerpniętych z folkloru. Krąg tych motywów był dość ograniczony. W zakresie wersyfikacji wpływy były mniejsze, czasem wzorowano się na ludowych rymach (przede wszystkim męskich), ale tu poeci byli skrupowani przepisami wersologicznymi sformułowanymi przez Pfula.

Prof. J. Vlášek, w formie bezpośredniej gawędy, przedstawił swoją opinię na temat wydanych ostatnio publikacji z zakresu historii literatury i kultury Łużyc. Pierwszą pozycją były *Prinořki k stawiznam serbskeho pismowstwa lět 1945-1990*, Budyřin 1994, stanowiące kontynuację dwutomowej historii literatury łużyckiej R. Jenća: *Stawizny serbskeho pismowstwa*, Budyřin 1954, 1960, drugą — krytyczna edycja twórczości M. Mlynkowej oraz cykl *Serbska poezija* redagowany przez Kita Lorenca. Referent, omawiając pozycję pierwszą, podkreślił nierówny poziom poszczególnych rozdziałów książki. Krytycznie wyraził się o studium literatury współczesnej, gdzie nadmiernie wyeksponowano twórczość J. Brězana, pomijając innych wybitnych pisarzy, np. Stachowa doczekała się tam tylko krótkiej

wzmianki. Młynkowa, zdaniem referenta, była jedną z wybitniejszych prozaiček, podążającą śladami M. Andrickiego i słusznie doczekała się wydania zbiorowego. W dyskusji zwrócono uwagę, że również zagranicą ukazało się kilka opracowań literatury łużyckiej, np. A. Gugnina, W. Koschmala. Należy zaznaczyć, że większość tych książek recenzowały „Zeszyty Łużyckie”: *Prinoški*. . . „ZŁ” XIV, 1995, ss. 88-92; Gugnina „ZŁ” Xv, 1995, ss. 84-86, Koschmala „ZŁ” XV, 1995, ss. 93-95.

Ostatnia część sesji związana była tematycznie ze 150-leciem Serbowki. Przewodniczyła jej E. Siatkowska. Prezes Sdružení přátel Lužice dr Z. Boháč zapoznał zebranych z nieznaną korespondencją członka Serbowki Jana Hejduški z gimnazjum w Bohosudowie (autora wierszy drukowanych w piśmie „Gmejnska heja”) z jednym z czeskich przyjaciół. Hejduška zginął w 1944 roku na froncie wschodnim, dzielając los innego „Serbowczanina”, wybitnego poety łużyckiego, J. Chěžki, który też zginął na wojnie, w Jugosławii. Referat prof. Rafała Leszczyńskiego z Łodzi miał perspektywy ogólniejsze: zajmował się Pragą jako centrum wiedzy o językach i literaturach słowiańskich, nawiązując w pewnej mierze do referatu E. Siatkowskiej, również traktującego o międzysłowiańskich kontaktach. J. Mudra bardzo wnikliwie zanalizował twórczość mało znanego członka Serbowki Michała Róli, podkreślając wysoki kunszt literacki jego wierszy, wersyfikacyjnie zgodzających się m.in. z wierszami Puszkina. Na tym zakończyła się naukowa część sesji.

Końcowym lirycznym akcentem był autobiograficzny referat przewodniczącego Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego z Warszawy, dr Z. Gajewskiego, pt. *Moja droga na Łużyce*. Potraktowany został jako „świadełstwo” mające, jak każdy utwór pamiętnikarski, walory nie tylko emocjonalne, ale i historyczne. Najlepiej uczyć się historii na podstawie relacji świadków, a np. powojenne studia we Wrocławiu Łużyczan, którzy byli przyjaciółmi referenta należą już do historii.

Sesję podsumował prof. Z. Urban, który podziękował wszystkim referentów i uczestnikom, a trzeba zaznaczyć, że sesja cieszyła się wyjątkowo dużą frekwencją, zwłaszcza młodzieży. Stanowiła jeszcze jeden przyczynek do rozwoju sorabistyki.

Ewa Siatkowska

Das alljährliche Symposium in Prag (26.-27.11.1996)

Zum fünften Mal fand Ende November in Prag ein tschechisch-sorbisch-polnisches Symposium statt. Diesmal verlief es besonders feierlich, da es mit dem Jubiläum der Serbowka verbunden wurde — einer Organisation sorbischer Studenten, die in Prag ihre Hochschulbildung erwarben. Sie entstand vor 150 Jahren. Ein weiteres Jubiläum war der 45. Jahrestag des Bestehens des Sorbischen Instituts in Bautzen. Organisatoren der Veranstaltung waren der Lehrstuhl für Slawistik der Philosophischen Fakultät der Karol IV. Universität in Prag sowie das Sorbische Institut in Bautzen, unter Beteiligung des Sorbischen Instituts der Universität in Leipzig, der Literaturwissenschaftlichen Gesellschaft der Akademie der Wissenschaften der Republik Tschechien, wie auch zweier sorabistischer Gesellschaften: Sdružení přátel Lužice und Spolek česko-lužický. Die zweite Gesellschaft vereint Studenten aus Prag und anderen tschechischen Städten.

Die Konferenz eröffnete der Dekan der Philosophischen Fakultät. Am ersten Tag der Beratungen wurden Referate gehalten, die über die Arbeit der sorbischen Wissenschaftler informierten, aus verschiedenen Zentren, einer unterschiedlichen Thematik gewidmet. Einen etwas anderen Charakter hatte das Referat des Leiters des Lehrstuhls für Slawistik in Prag, der die soziolinguistische Situation in den slawischen Ländern schilderte, unter Berücksichtigung der Lausitz. Die Referentin von der Michail-Lomonosow-Universität in Moskau konzentrierte sich auf die Gestalt der hervorragenden tschechischen Sorabisten Adolf Černý und schilderte die Geschichte seines Ehrendoktorats an der Jagiellonen-Universität. Besprochen wurde die Rolle der Enzyklopädien aus dem 19. Jh. bei der Verbreitung des Wissens über die Sorben und des Einflusses der sorbischen Funktionäre auf gewisse Elemente der tschechischen Folklore. Gegenstand der weiteren Referate waren die Kontakte der polnischen und tschechischen Folkloristen, die sich mit den sorbischen Volksliedern befassen, mit dem Einfluß der sorbischen Folklore auf die Literatur; eingeschätzt wurden auch die neuesten sorbischen literarischen Veröffentlichungen. Der letzte Teil der Sitzung hing thematisch mit dem 150. Jahrestag der Serbowka zusammen. Dargestellt wurde die Rolle von Prag in der Vermittlung anderen Völkern des slawistischen Wissens, besprochen wurden die unbekannt Korrespondenz und wenig bekannte Werke der Mitglieder der Serbowka. Einen abschließenden, lyrischen Akzent bildete die Darstellung durch den Vorsitzenden der Polnisch-Sorbischen Gesellschaft seines „Weges in die Lausitz”.

Hanna Majewska (Zgorzelec)

Dni Kultury Łużyckiej w Polsce roku 1996 zakończyły się w Jeleniej Górze



Herb Jeleniej Góry

Epilogiem, zakrojonych na wielką skalę, obchodów Dni Kultury Łużyckiej w Polsce w roku 1996 były trzy wystawy zorganizowane w Jeleniej Górze w okresie 12 grudnia 1996 r. — 12 stycznia 1997 r., z inicjatywy wielu instytucji i placówek kulturalnych. Jelenia Góra współpracuje z Budziszynem, więc w imprezie tej uczestniczyli także przedstawiciele samorządów obu miast. Przedstawiciele fundacji „Założba za serbski lud”, Domowiny, Muzeum Łużyckiego w Budziszynie itd.

Wystawa główna to *Serbołużyczanie w Niemczech*. Do księgi zwiedzających tę wystawę wpisały się 394 osoby. Ulokowana była w jeleniogórskim Muzeum Okręgowym. Towarzyszyły jej: Wystawa Związku Serbołużyckich Artystów, na której wystawiono prace 18 autorów oraz wystawa poplenerowa 12 artystów ludowych. Wystawa główna zakończyła swoją wędrówkę po Polsce i obecnie będzie eksponowana w innych krajach. Otwarcia jej towarzyszył wieczór informacyjny, poświęcony łużyckiej tematyce oraz występ przepięknego zespołu folklorystycznego. Wielka szkoda, że nie zadbano o widzów i słuchaczy, którzy musieli stać. Mimo tej niewygody obecni wyszli pod miłym wrażeniem.

Przechadzając się między planszami i gablotami wszystkich trzech wystaw, zwiedzający zdołali z pewnością, jeśli nie do końca zrozumieć, to przynajmniej uchwycić, istotę fenomenu, jakim jest kultura małego słowiańskiego narodu przez stulecia zalewanego przez fale wielomilionowego narodu niemieckiego.

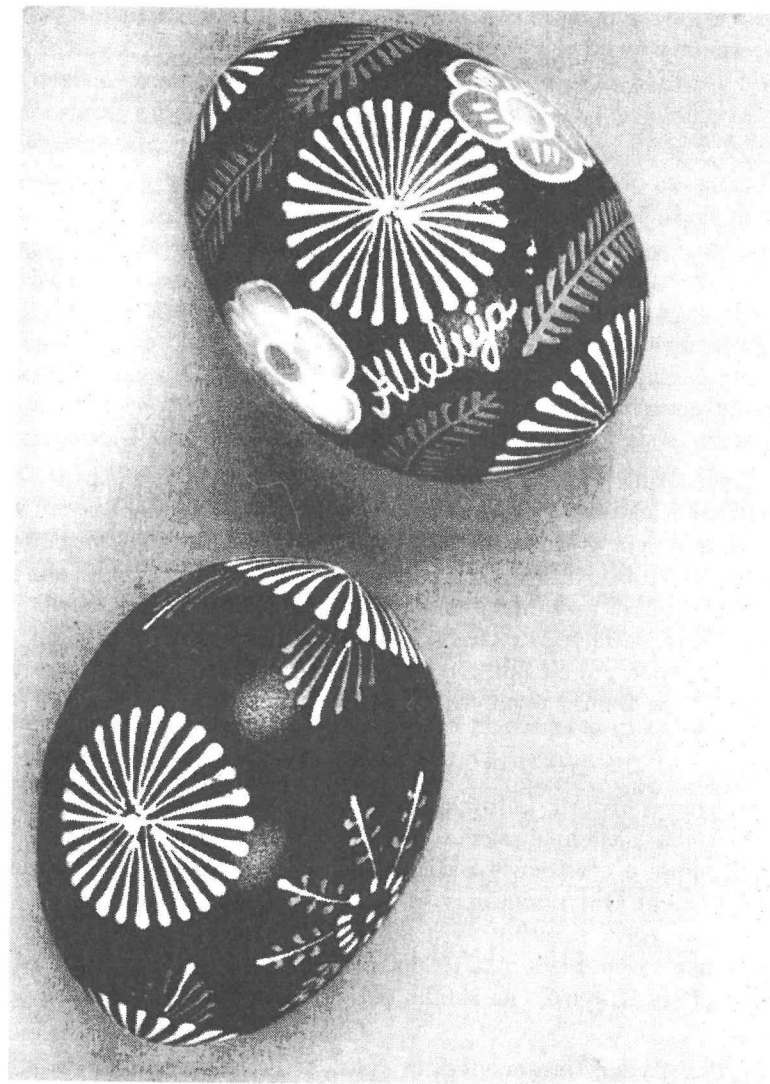
Hanna Majewska

Tage der Sorbischen Kultur in Polen 1996 abschließend in Jelenia Góra

Die Feierlichkeiten in Jelenia Góra vom 12.12.1996 bis 12.01.1997 haben den Zyklus im Rahmen der sorbischen Kulturtag abggeschlossen. In Jelenia Góra wurde zum letzten Mal in Polen die Ausstellung „Sorben in Deutschland“ vorgestellt.

Die Ausstellung wurde begleitet von den Arbeiten einiger sorbischen Künstler und Volkskünstlern. Der Eröffnungsabend wurde der Lausitz gewidmet. Darüber hinaus hat ein folkloristisches Konzert stattgefunden.

Łużyczanie w polskich mediach



Janusz Mieczkowski (Szczecin)

Prasa szczecińska o Łużycach



Herb Szczecina

W październikowym numerze czasopisma „Szpak” znajdujemy sprawozdanie Iwony Karwowskiej z wystawy „Serbołużycanie w Niemczech”, która eksponowana była w Szczecinie, w Dziale Etnografii Muzeum Narodowego, na Wałach Chrobrego, w dniach 3-29 października 1996 r. Podkreśla się w tym sprawozdaniu prezentację historii Łużyc, relacji między słowiańską i niemiecką ludnością tego regionu, opozycji kultury mieszczańskiej i wiejskiej (ta ostatnia powoli zanika). Omawiana wystawa kilka lat temu pokazywana była w Bonn i w innych miastach niemieckich, a także w Pradze, Toronto, Strasburgu.

„Kurier Szczeciński” z 30 września 1996 r., na s. 9 zamieszcza artykuł informacyjny o historii, kulturze i obecnej sytuacji Łużyc pióra Bogdana Twardochleba, następnie także informuje o powyższej wystawie, dorzucając wiadomość o otwarciu 4 października 1996 r., o godzinie dwunastej, w galerii Domu Marynarza przy ul. Malczewskiego, wystawy obrazującej twórczość artystów z Serbołużyckiego Związku Plastyków (akwarela, grafika, rysunek). 18 października 1996 r. natomiast, o godzinie osiemnastej, w Piwnicy „Przy Krypcie”, na zamku odbyło się spotkanie z łużycką poezją i prozą.

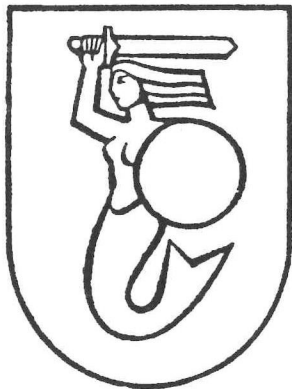
W „Przeglądzie Uniwersyteckim” (4-6, s. 11), Marzena Giedrojć i Janusz Mieczkowski piszą o konferencji sorabistycznej, która odbyła się 25-26

kwietnia 1996 r. w Ochli, koło Zielonej Góry. W „ZŁ” XVIII zamieszczone było dokładne sprawozdanie z tej konferencji pióra jej organizatora doc. Tomasza Jaworskiego.

Tenże „Przegląd Uniwersytecki” (7-10, ss. 22-23) zamieścił reportaż dra Marka Czerwińskiego z Instytutu Filozofii i Politologii z podróży na Łużyce. Porusza się tam najważniejsze problemy nękające współczesne Łużyce, przede wszystkim cywilizacyjne zagrożenia wiejskiej kultury ludowej, zastępowanej przez wszechwładną dziś kulturę „coli i hamburgera”. Wycieczkę zorganizowało Koło Naukowe „Politolog”.

Również w „Przeglądzie Uniwersyteckim” (11-12, s. 27) ukazał się informacyjny artykuł Małgorzaty Mieczkowskiej o Instytucie Łużyckim w Budziszynie, nawiązujący do niedawnej wizyty dyrektora tego Instytutu dra Dietricha Šolty w Instytucie Filozofii i Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego. Dr D. Šolta poinformował zebranych o powołaniu do życia Instytutu w roku 1952, na bazie wcześniejszego Instytutu Ludoznawstwa Łużyckiego istniejącego od 1951 roku jako placówka ówczesnej Akademii Nauk NRD. Obecnie jest on zarejestrowanym autonomicznym stowarzyszeniem, wspieranym przez Wolne Państwo Saksonię, Kraj Brandenburgię, miasto Budziszyn, Uniwersytet Lipski (gdzie również znajduje się Instytut Łużycki będący jednostką dydaktyczną) oraz wreszcie Fundację na rzecz Ludu Łużyckiego (Założba za serbski lud). Podstawowym celem Instytutu Łużyckiego w Budziszynie jest badanie języka, historii i kultury Łużyczan a także pozostałych grup etnicznych Europy nie posiadających własnej państwowości. W ramach Instytutu działa Centralna Biblioteka Łużycka posiadająca około 75 000 tomów i Łużyckie Archiwum Kulturalne przechowujące cenne materiały historyczne. Instytut posiada filię w Chociebużu prowadzącą badania na Dolnych Łużycach. Budziszynska placówka ma 22 etaty naukowe i 14 etatów administracyjnych i technicznych. Wydawany jest półrocznik naukowy „Lětopis” oraz cykl monografii: *Schriften des Sorbisches Institut*. W ramach tej serii ukazało się już wiele cennych opracowań, np. L. Elle, *Polityka językowa na Łużycach* (recenzja w „ZŁ” XVII), czy W. Zeila, *Sorabistyka w Niemczech* (recenzja w „ZŁ” XIX). Co dwa lata Instytut organizuje kursy nauki języka łużyckiego dla cudzoziemców. Wielkim osiągnięciem naukowym jest wydanie 15 tomów *Atlasu Językowego* oraz *Bibliografii za lata 1945-1990* (w przygotowaniu dalsze tomy).

Prasa warszawska w Łużycach



Herb Warszawy

W ilustrowanym „Magazynie”, dodatku do najpoczytniejszego polskiego dziennika „Gazeta Wyborcza” (nr 6 (205), 7.02.1997, ss. 11-14), ukazał się artykuł Danuty Zagrodzkiej pt. *Czy warto na łużycki tłumaczyć Biblię?* Artykuł ten ma rozpocząć cykl poświęcony małym narodom. Jako swiste motto artykułu, a także całego cyklu, przytoczony jest wiersz węgierskiego poety G. Gömöri, w tłumaczeniu R. Sołtyka, zaczynający się od słów: „Małe narody siedzą przeważnie w kieszeniach u większych, skąd po krzyku i wymachują...” Wbrew jednak trochę protekcyjalnemu tonowi tego wiersza, autorka przedstawia problemy łużyckie z szacunkiem, powagą i znajomością rzeczy. Artykuł zdobną duże, kolorowe fotografie przedstawiające kościół w Radworze (uparcie zwanym Radiborem), uliczkę na starym mieście w Budziszynie, lalki z Muzeum Łużyckiego i sklep spożywczy w Budziszynie z dwujęzycznym szyldem. Autorka, jak wynika z treści jej publikacji, była na Festiwalu Poezji Łużyckiej. Podstawę artykułu stanowią informacje, jakich dostarczył jej poeta Benedykt Dyrlich a także ks. Klemens Rehor w Radworia.

Tytuł jest dziennikarskim chwytem. Nikt teraz nie wątpi, warto tłumaczyć *Biblię* na łużycki, bo się ją tłumaczy. To przywołanie historycznej wypowiedzi Marcina Lutra, który przepowiadał już wtedy Łużycanom rychły koniec. Danuta Zagrodzka zaczyna od ogólnych geograficzno-

-demograficznych informacji, następnie błyskawicznie przebiega łużycką historię — od margabięgo Gery, poprzez Chrobrego, kolejne etapy germanizacji, hitleryzm, „zbyt gorące uściski” NRD, wreszcie zagrożenia kapitalistyczne. Nie obeszło się bez zacytowania, do znudzenia spopularyzowanego w Polsce, określenia Łużyczan „topniejącą bryłką lodu”. Autorka widzi jednak, na czym polega „łużycki problem”. Podkreśla, że ostoją narodu może stać się tylko Kościół, rodzina i tradycja. Dodaje jeszcze zakorzenienie w słowiańskości, które dla większych narodów słowiańskich jest raczej obce. Zwraca uwagę na przemiany wsi łużyckiej, jej zdaniem niekorzystne. Sygnalizuje jednak też pozytywy, np. adaptację współczesnej kultury europejskiej przez kulturę łużycką, czego dowodem był np. łużycki festiwal muzyki pop. Cytuje, napawającą optymizmem, wypowiedź młodego chłopca: „Gry komputerowe, dyskoteki — to ma każdy. Łużycki mam tylko ja.”

W powodzi rozmaitych encyklopedycznych informacji o Łużyczanach, które wciąż — to tu, to tam — ukazywały się i ukazują w Polsce, artykuł Danuty Zagrodzkiej należy do lepszych. Bardzo dobrze, że ukazał się w tak wielonakładowym piśmie i ma szansę dotarcia do milionów Polaków. Wyszedł już po zakończeniu Dni Kultury Łużyckiej, ale przecież one powinny ciągle trwać.

W innych wychodzących w Warszawie periodykach ukazały się sprawozdania i oceny tegorocznych Dni Kultury Łużyckiej pióra Zbigniewa Gajewskiego, prezesa Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. W „Magazynie Literackim” (2, 1996, s. 9) zamieszczona została krótka notatka wymieniająca miasta, w których powyższe obchody miały miejsce. Były to: Warszawa (luty-maj), Zielona Góra (kwiecień, sierpień, wrzesień), Poznań (kwiecień), Katowice (maj), Żary (maj), Wrocław (maj), Tarnowskie Góry (maj-czerwiec), Gdańsk i Kaszuby (czerwiec, sierpień, grudzień), Szczecin (październik). Ze swojej strony możemy jeszcze dodać Łódź, gdzie w marcu 1996 r. wyświetlany był zestaw łużyckich filmów, Jelenią Górę, w której eksponowana była wystawa *Łużycanie w Niemczech*, Wejherowo, które w sprawozdaniu z pewnością kryło się w określeniu „Kaszuby” (bogaty program tamtejszych obchodów relacjonowany był w „ZŁ” XVIII), Sosnowiec (zorganizowanie sesji z okazji 80-lecia Jurijsa Brězana). Dni Kultury Łużyckiej w Polsce miały imponujące rozmiary.

Tenże autor nieco obszerniej omówił wspomniane imprezy w kwartalniku „Lituania” (1/2, 1996, ss. 242-243), koncentrując się przede wszystkim na uroczystościach warszawskich, które były omawiane w „ZŁ” XVI (1996, ss. 101-110). Zaznaczył, że media warszawskie mniej wykazały zaintere-

sowania imprezami łużyckimi (jedynie notatka w „Gazecie Wyborczej” i krótka migawka w TV, program WOT) niż media regionalne. Publikując swoje sprawozdanie w „Lituanii”, przyczynił się do zainteresowania Łużycami litewskiej mniejszości w Polsce.

Ewa Siatkowska (Warszawa)

Prasa wrocławska o Łużycach



Herb Wrocławia

„Gazeta Dolnośląska” z 28 stycznia 1997 r., w dziale *Aktualności*. *Zapowiadamy* umieściła informację, że w tymże dniu, w Galerii Słowa i Obrazu, plac Kościuszki 10, o godz. 17-tej, odbędzie się spotkanie noworoczne pt. *Przy wtórze łużyckich kołęd*. Dysponujemy (już niepublikowanym) programem spotkania. Składało się ono z części oficjalnej, czyli przemówienia prezesa Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego, Piotra Gaglika, który powitał zebranych i powiadomił o śmierci „wrocławskiej Łużyczanki” Marianny Drapiewskiej (zob. „ZŁ” XVI, 1996, ss. 97-100) oraz części nieoficjalnej. Zwłaszcza część druga była niezwykle atrakcyjna. Zebrani otrzymali małe podarki w postaci jabłek, herbatników, liter samoprzylepnych, wstążek, frędzli i koronki do chust łużyckich, okolicznościowych znaczków, orzechów włoskich i innych niespodzianek. Podarunki te rozdawali, przebrani za Boże dżęcatko i Rumpodicha (postacie z łużyckiego folkloru związane z Bożym Narodzeniem), uczniowie II klasy IV Liceum Ogólnokształcącego — Róża i Grzegorz. Oprócz prezentu każdy z zebranych

otrzymał opłatek, którym następnie dzielił się z zebranymi. Boże Dżęcatko w lewej ręce trzymało choinkę ubraną w niebieskie, czerwone i białe kokardy (narodowe barwy Łużyc), kwiaty i bombki. Wysłuchano także z taśmy piosenek autorstwa Marhaty Cyżec (zob. „ZŁ” VIII, 1993, ss. 42-46) z cyklu *Knjez Mróz a knjeni Zyma*, następnie przez 20 minut słuchano łużyckich kołęd, na zakończenie, obejrzano jeszcze film o zimowych zwyczajach łużyckich. Ponieważ ta część spotkania została przez organizatorów nazwana „nieoficjalną”, można przypuszczać jak wesoło się bawiono. Koło Wrocławskie ma zawsze świetne pomysły.

Ogłoszenie o tej samej imprezie zamieściła też „Robotnicza Gazeta Wrocławska” z 28 stycznia 1997 r. (s. 7). Natomiast w dolnośląskiej „Gazecie Wyborczej”, w rubryce *Życzenia* (24-26.12.1996) czytamy: „Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego roku 1997. Żohnowane Hody° (Zognowane Gody) a zbożowne Nowe lëto 1997 życzy Przyjaciółom i Sympatykom Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie. Oddział Dolnośląski we Wrocławiu”. Niedługo nie będzie już ani jednego mieszkańca Wrocławia, który by nie wiedział czegoś o Łużyczanach.

Janusz Mieczkowski, Ewa Siatkowska

Pressestimmen über die Sorben in Szczecin, Warschau und Wrocław

In der letzten Zeit erschienen in Szczecin mehrere Informationen über die Sorben. In der Oktobernummer der Zeitschrift „Szpak” finden wir einen Bericht von Iwona Kawowska über die Ausstellung *Die Sorben in Deutschland*. „Kurier Szczeciński” vom 30.09.1996 veröffentlicht einen Artikel von Bogdan Twardochleb über die gegenwärtige Situation der Sorben und eine Information über zwei Veranstaltungen: die Eröffnung einer Ausstellung sorbischer bildender Künstler am 4.10.1996 und ein Treffen mit der sorbischen Dichtung und Prosa am 18.10.1996. Im „Przegląd Uniwersytecki” Nr. 4-6, S. 11, schreiben Marzena Giedroyć und Janusz Mieczkowski über die sorabistische Konferenz in Zielona Góra, die am 25.-26.04. vergangenen Jahres abgehalten wurde, und in der Nr. 7-10 befindet sich auf S. 22-23 eine Reportage von Marek Czerwiński über eine Reise in die Lausitz. In der Nr. 11-12 schließlich finden wir auf Seite 27 einen Informationsartikel von Małgorzata Mieczkowska über das Sorbische Institut in Bautzen.

„Magazyn”, eine Beilage zur Warschauer Ausgabe der „Gazeta Wyborcza” veröffentlicht einen Artikel von Danuta Zagrodzka u.d.T. „Lohnt es sich, die Bibel ins Sorbische zu übersetzen?” (Nr. 6, 205 vom 7.02.1997, S. 11-14). Der Titel ist ein journalistischer Trick, die Anführung von Worten Martin Luthers,

der im 16. Jh. eine derartige rhetorische Frage stellte in der Meinung, daß die Sorben an der Schwelle der Entnationalisierung stehen. Die Autorin beweist auf scharfsinnige und kompetente Weise, daß es sich gelohnt hat, das zu tun, weil das sorbische Volk bis heute lebt. Sie analysiert eingehend die Vor- und Nachteile der Situation der zeitgenössischen Sorben. Der Artikel, mit Farbfotos versehen, ist die erste der angekündigten Veröffentlichungen über nationale Minderheiten. Im Warschauer „Magazyn Literacki“ (Nr. 2, 1996, S. 9) sowie in der spezialistischen Zeitschrift „Lituania“ — für die litauische Minderheit in Polen — erschienen zwei enzyklopädische Artikel über die Sorben, geschrieben von dem Vorsitzenden der Polnisch-Sorbischen Gesellschaft Zbigniew Gajewski, die auch über die Tage der Sorbischen Kultur in Polen berichten.

Die Aktivität der sorabistischen Kreise in Wrocław veräußert sich in zahlreichen Informationen über sorbische Veranstaltungen, veröffentlicht in der „Gazeta Dolnośląska“ vom 28.01.1997 sowie in der „Robotnicza Gazeta Wroclawska“ vom gleichen Tag. Am interessantesten war das Neujahrstreffen u.d.T. Zu sorbischen Weihnachtsliedern, in dessen Verlauf Schüler aus der Allgemeinbildenden Oberschule Nr. 4, in der Verkleidung von Gestalten aus der sorbischen Folklore, unter den Versammelten kleine Andenken und Oblaten verteilten, die man anschließend miteinander brach. Die sorbischen Weihnachtslieder hörte man vom Tonband. Die Niederschlesische Abteilung der Polnisch-Sorbischen Gesellschaft bermittelte in der Wrocławer Ausgabe der „Gazeta Wyborcza“ vom 24.-26.12.1996 allen Lesern Weihnachts- und Neujahrswünsche in drei Sprachen: polnisch, obersorbisch und niedersorbisch.